

Partnerzy wydania:



15^{lat}
dts²⁴

AGROPROMOCJA

26 sierpnia 2025 | nr 8 (651)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Jakub Nowak: Zbyt wcześnie idziemy w stronę wyników

» str. 20

Ile kosztuje Nikifor – **23** * Trzech limanowian
z Żeromskiego – **26** * Dlaczego Klimkówka
wysycha – **32** * Sądecki Sierpień zaczął się
we wrześniu – **35** *

PATRONAT HONOROWY:



Minister Rolnictwa
i Rozwoju Wsi



WOJEWODA
MAŁOPOLSKI
KRZYSZTOF JAN KLĘCZAR

MAŁOPOLSKA
Łukasz Smółka
Marszałek Województwa
Małopolskiego

WSPÓŁORGANIZATORZY:



POWIAT
NOWOSĄDECKI



UNIWERSYTET
ROLNICZY
W KRAKOWIE



MAŁOPOLSKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO
ZAPRASZA NA WYSTAWĘ

agro PROMOCJA '2025

13-14 września, Stary Sącz

TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ
W ROZWOJU OBSZARÓW WIEJSKICH

W PROGRAMIE:

- WYSTAWA MASZYN ROLNICZYCH
- WYSTAWA ZWIERZĄT
- POKAZY POLOWE
- KIERMASZ OGRODNICZY
- PRODUKTY LOKALNE
- WYSTĘPY ZESPOŁÓW LUDOWYCH

Stary Sącz

13-14 września 2025

Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania
im. Jana Pawła II • godz. 9.00-18.00

agropromocja.modr.pl

PARTNER:



PARTNERZY ORGANIZACYJNI:



PATRONI MEDIALNI:



SPONSOR:



Partnerzy wydania:





POD PATRONATEM DTS

Rolnictwo daje stabilne warunki życia

» Rozmawiała Gabriela Wolińska

Rozmowa z BRONISŁAWEM DUTKĄ, dyrektorem Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego

– Wrzesień zbliża się wielkimi krokami, a jak wrzesień to i nieodłączna dla naszego regionu Agropromocja. Jak Pan się czuł, gdy rok temu powrócił Pan ponownie za stery tej szczególnej dla Małopolski imprezy i to organizowanej nie w Nawojowej tylko w Starym Sączu?

– Sercem zawsze byłem z Agropromocją, która rozpoczęła się w Nawojowej, gdzie kończyłem technikum hodowlane. Także miejsce to było pierwszym, gdzie skierowałem swoje kroki odnośnie organizacji Agropromocji. Jednak szybko zorientowałem się, że Nawojowa nie spełnia już wszystkich niezbędnych warunków do organizacji dużej, masowej imprezy. Natomiast miejsce wokół Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania „Opoka” jest terenem, na którym dużo łatwiej zorganizować tego typu wydarzenie. Dlatego, podjąłem decyzję o kontynuacji wystawy w Starym Sączu, tak jak zaczęli to moi poprzednicy, szczególnie biorąc pod uwagę dużą ilość wystawców. W zeszłym roku mieliśmy ich ponad 250. Oczywiście, nie wszyscy byli komercyjni, ale chętnych znacząco przybyło. Drugą istotną kwestią jest ilość odwiedzających. Na podstawie liczby miejsc parkingowych oraz wjazdów i wyjazdów policzyliśmy, że w zeszłym roku pierwszego dnia Agropromocję odwiedziło 10 tysięcy ludzi, a drugiego prawie 30 tysięcy. Dlatego, w tym roku już nie miałem wątpliwości – do wcześniejszej lokalizacji nie jesteśmy w stanie wrócić z kilku względów. Przede wszystkim, skala Agropromocji przerosła na ten moment możliwości Nawojowej. Kolejną istotną sprawą jest sposób rozmieszczenia stoisk wystawców tak, aby żaden nie czuł się pokrzywdzony. W Starym Sączu wszyscy wystawcy mają równe warunki ekspozycji, co znacznie ułatwia dotarcie do klienta. W związku z tym mamy już ponad 150 zgłoszeń w tym roku.

Serce podpowiada mi powrót do Nawojowej, jednak z wielu organizacyjnych względów nie jest to możliwe.

– Agropromocja odbywa się już od ponad trzydziestu lat. Jednak każda jest



Bronisław Dutka

w pewien sposób wyjątkowa. Czego możemy spodziewać się po tegorocznej?

– W tym roku przygotowaliśmy dla zwiedzających sporo nowości. Będzie fragment wystawy węgierskiej, gdzie pojawią się różnego rodzaju nowinki z tego kraju, zarówno w zakresie mechanizacji rolnictwa, jak i również kulinariów. Oczywiście, pojawi się możliwość skosztowania pieczonego byka w sobotę, a w niedzielę wieprzowiny. Oprócz tego odbędą się potyczki kulinarne prowadzone przez Mikołaja Reja oraz panele dyskusyjne na temat tradycji i nowoczesności w rozwoju obszarów wiejskich, czy roli kobiet w kreowaniu nowoczesnej wsi. Będą również warsztaty wytwarzania mydła z mleka kłaczy sztumskiej, pokazy tematyczne w strefie zwierząt, w tym ścieżka huculska i pokaz zręczności powożenia. Z kolei śmiałkowie będą mogli spróbować swoich możliwości w tradycyjnej

konnej orce plugiem. Nie zabraknie również quizów o rolnictwie, a na stoiskach Kół Gospodyń Wiejskich pojawią się lokalne, małopolskie produkty. Będzie również dostępna cała część komercyjna podzielona na strefy tematyczne, takie jak: mechanizacja, ogrodnictwo, ekologia, pszczelarstwo czy rękodzieło ludowe i artystyczne. Wszystko jest zorganizowane tak, aby wszędzie można było łatwo dotrzeć.

– Atrakcje, o których właśnie Pan mówił będą interesujące zapewne nie tylko dla osób z branży rolniczej, ale również dla rodzin z dziećmi i przyjezdnych, którzy będą chcieli spędzić ten weekend w ciekawy sposób.

– Oczywiście! Warto jeszcze dodać, że Agropromocja odbywa się w połowie września. Jest to początek jesieni, a więc na stoiskach pojawią się zarówno kwiaty, jak i krzewy. Oprócz możliwości zobaczenia

będzie czas i miejsce na ich zakup. Wrzesień to idealna pora na posadzenie wielu kwiatów cebulowych, a także różnego rodzaju krzewów czy drzewek.

– Retro maszyny, i w ogóle maszyny, to również istotny aspekt Agropromocji. Czego będziemy mogli się spodziewać w tej kwestii?

– Na wystawie na pewno pojawią się retro ciągniki, dzięki którym będzie można zobaczyć, jak zaczęła się mechanizacja rolnictwa. A zaraz parę metrów dalej będą już prezentowane nowoczesne maszyny, używane współcześnie.

– Czyli idealne przedstawienie jak wyglądało rolnictwo kiedyś i jak wygląda ono teraz.

– Tak, będzie trochę historii i powrotu do tradycyjnego rolnictwa. Sądzę, że duża część społeczeństwa, często mieszkańcy wsi, nie bardzo pamiętają jak to kiedyś wyglądało. Ktoś, kto dzisiaj ma 20 lat najprawdopodobniej nie widział orki konnej. Myślę, że zestawiając historię i nowoczesność dzisiejszego rolnictwa można pokazać postęp jaki zrobiliśmy od lat 60. czy 70. Współcześnie mamy już w gospodarstwach rolnych bardzo nowoczesne maszyny i sprzęt, dzięki którym udaje się uzyskać wysoką efektywność pracy.

– Właśnie, a co z osobami młodymi, o których Pan wcześniej wspomniał? Czy myśli Pan, że znajdują one coś dla siebie tutaj na tym wydarzeniu? Czy w ogóle rolnictwo jest traktowane przez nich jeszcze jako sposób na biznes?

– Myślę, że dziś w rolnictwie mierzymy się z pewnym problemem. W Polsce istnieje wiele świetnie rozwiniętych gospodarstw, jednak bardzo często brakuje im następców. Młodzi ludzie – czy osoby, które mogłyby je przejąć – mają często przestarzałe wyobrażenie o rolnictwie, nie dostrzegają potencjału tej branży i postępu, jaki się w niej dokonał w ostatnich latach. Dziś mało kto zdaje sobie sprawę, że w nowoczesnym gospodarstwie nie jeździ się już otwartą „trzydziestką”, lecz klimatyzowanym, w pełni wyposażonym ciągnikiem.

Rolnictwo zawsze będzie dla tych, którzy je lubią, kochają i chcą je rozumieć. Jednak problem polega również na tym, że coraz mniej osób kształci się w kierunkach rolniczych – a bez dobrze przygotowanej kadry trudno myśleć o dalszym rozwoju.

Czy to szansa na biznes? Tak. Istnieją już traktory w pełni

zautomatyzowane, gdzie maszyna już nie potrzebuje w ogóle kierowcy, tylko po polu prowadzi ją GPS. Natomiast dla nas, to dopiero przyszłość. Poza tym u nas, w Małopolsce rolnictwo ma pewną specyfikę wynikającą zarówno z terenu, jak i z wielu innych uwarunkowań. Ci, którzy dzisiaj przejmują gospodarstwa rolne, to najczęściej ludzie, którzy po prostu polubili rolnictwo i odpowiadają im taka forma życia. Często jest też tak, że młódzież odbiera rolnictwo jako coś, co wymusza pracę w gospodarstwie od rana do wieczora. Organizacja pracy, automatyzacja, mechanizacja powoduje, że wcale tak już nie musi być – można mieć wolny weekend. Tego wszystkiego młodzi ludzie mogą się dowiedzieć i zobaczyć na Agropromocji. Później pogłębić tę wiedzę na szkoleniach, które prowadzimy jako Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego (MODR), gdzie pokazujemy wszystkie najnowocześniejsze rozwiązania. Nasz ośrodek zajmuje się nie tylko wypełnianiem wniosków obszarowych, ale również promowaniem nowości i wiedzy o rolnictwie.

– Czyli młodych trzeba przede wszystkim zachęcać?

– Młodych trzeba zachęcać do tego, aby chcieli uczyć się w branży rolniczej. Należy pokazywać, że rolnictwo daje bardzo stabilne warunki życia. To miejsce pracy, z którego nikt rolnika nie będzie wyrzucał, bo on pracuje u siebie. Musimy pogodzić się z tym, że rolnictwo na naszych terenach będzie często zajęciem dodatkowym, polegającym na tym, że młoda osoba przejmująca gospodarstwo pracuje jeszcze gdzieś zawodowo, a na roli wspomagają ją rodzice.

Wiesz ma dziś naprawdę wiele do zaoferowania – i trzeba z tego korzystać. Zwłaszcza tam, gdzie gospodarstwa wciąż funkcjonują jako samodzielne.

– Dlatego Agropromocja może być tym miejscem, gdzie te osoby złapią bakcylię do rolnictwa.

– Tak. Zbliżająca się we wrześniu Agropromocja to doskonała okazja, by zobaczyć, jak bardzo ta branża się rozwinęła, ale również, by poczuć jej prawdziwy smak – dosłownie i w przenośni. Można tam doświadczyć tradycji, nowoczesności, a także pasji, która napędza rolnictwo.

Jeszcze raz zapraszam wszystkich na Agropromocję. Do zobaczenia w Starym Sączu!

Ktoś, kto dzisiaj ma 20 lat najprawdopodobniej nie widział orki konnej. Myślę, że zestawiając historię i nowoczesność dzisiejszego rolnictwa można pokazać postęp jaki zrobiliśmy od lat 60. czy 70.

Partnerzy wydania:



Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Obiad z dwóch zdań



Kiedyś mówiło się survival, teraz plan B”. Czy technologia już zdewaluowała przewagę wujaszka?

Wepoce YouTube’a i AI umiejętność fizycznego wiercenia otworu przenosi się do kategorii „wyszukaj i zrób”. Pokolenie analogowe zdążyło przywiązać ego do konkretnej manualnej kompetencji. Cyfrowi nomadzi przywiązują się nie muszą, bo wiedzą, że umiejętność jutra to plik do ściągnięcia. Większość śrubek w maszynie niebawem dokręcać będą roboty. Kompetencja przestaje być artefaktem nabywanym latami, teraz to aplikacja i kurs online.

Część ludzi żyje nadal w plikach C.xls, część w mikroserwisach. Ci pierwsi czują, że grunt ucieka im

spod stóp, więc w odruchu obronnym deprecjonują tych drugich. Najgłośniejszycy ci, którzy myślą staż z postępem i CV z dokumentacją. Zetki nie stają już na baczność, gdy ktoś im grozi bezrobociem. Dla nich feedback i możliwość pracy skądkolwiek biją premię kwartalną, a błąd to waluta, nie hańba. Dla seniorów to dowód niekompetencji. Dlatego jedni optymalizują przepustowość mózgu, drudzy pot w kombinezonie. I tak szwagier powoli staje się ofiarą systemu, który częściej zaczyna nagradzać adaptację i reset.

Wujo przerzuca się ze schabowego na ciasto, a młody dokłada wisienkę: „Życie, nie zaczyna się po pracy, ono jest zamiast pracy, a praca ma to życie finansować, nie pożerać”. Kończymy obiad, kilof odchodzi, API zostaje.

Większość śrubek w maszynie niebawem dokręcać będą roboty. Kompetencja przestaje być artefaktem nabywanym latami, teraz to aplikacja i kurs online.

Będzie i śmieszno, i straszno

„Nagrywanie podcastu z Wojciechem Molendowiczem to absolutny rollercoaster emocji i stanów, czyli: jest śmiesznie, strasznie i nieprzewidywalnie. Połowa się nie nagrywa, więc zaczynamy od nowa, i potem w sumie już nie wiemy, w której jesteśmy rozmowie, więc prowadzimy obie równolegle. Ale też od nowa nagrywają się ważne rzeczy; o tym dlaczego mnie dużo w Nowym Sączu, dlaczego oddycham transmodalnie i skąd w moim życiu Fundacja Czułe w Stracie i Anna Boryczko. No i na koniec (not least), dlaczego Molendowicz jest dla mnie ważną osobą w osobistej mej drodze. Damy znać, kiedy to będzie można odsłuchać, i czy to jest do odsłuchania (...)”

Tak Katarzyna Kachel zarekomendowała naszą rozmowę w podcaście MolTok. Mieliśmy dać znać, więc dajemy: do odsłuchania już we wrześniu na dts24. Słyszemy się!



Partnerzy wydania:



Obuć się, człowieku!



Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Choć to może wydawać się niezwykle, wcale takim nie jest – kilka dni temu wybrałem się do sklepu w celu kupienia nowych sneakersów. Wtedy – na-gle, ni stąd ni zowąd, może z zaulka, może z nartostrady – wyłoniły się one. Jakby ożywione, lekko podrygując, podeszły bliżej i zaśpiewały mi piękną piosenkę o bujaniu w obłokach. Następnie wsunęły się na moje stopy z gracją słonia w składzie porcelany. Pasowały nieidealnie.

Jak nie szarpnie mną wspak, monowalkiem, posuwistym krokiem panczenisty – do domu, lecz przez miejsca, których nie powstydzilby się sam Salvador Dalí czy Muhammad Ali. Retro dyskoteka, Patrick Hernandez i srebrna kula, skapująca mocnym basem na twarze manekinów w galanto. Kolejny skok w industrialny bok labiryntu mysich dziur, czyli w prawo, w lewo... a tam wyczesany, biały kocur z nabitą fajką pilnuje neonowej

windy bez drzwi, w której minotaur ogląda Bowiego w MTV. Więc zasu-wamy schodami na ostatnie z 696. pięter tego podniebnego megalopolis, pachnącego świeżo czerstwym chlebem i Royem Orbisonem z Blue Velvet Lyncha. Tam jakaś kramarka z mikrofibrą częstuje mnie oranda w proszku, klaun z łusek słonecznika wciska kubki z twarzami polityków, a dziecko w hełmie nurka z lat 30. handluje pocztówkami z miejsc, których nie ma nawet na mapach Google’a.

Kolejny wielki skok dla ludzkości – z miasta na wzgórze pełne krzesel, gdzie nagie płaszcze Lindy Evangelisty suszą się w blasku księżyca. Opuszczam wzrok na ich jędrne guziki – na nie-moje-nowe-sneakersy, a pod podeszwą szybko-wiec z żaglem na sznurku buja: TO TYLKO PRÓBA KOŃCA ŚWIATA... Wtem do moich uszu dobiega szept: Obuć się, Wittgensteinie, a bezsenność nie złapie cię w Seattle. Bo gdy śnimy, nasze życie to sen. Lecz czasem budzimy się – na moment, ledwie tyle, by pojąć, że śnimy.

* wszelkie podobieństwa do prawdziwych postaci i zdarzeń są wyłącznie przypadkowe, a Szumy zrobiły EP-kę. „Fonosynteza” – wskazujcie w ich buty i sprawdźcie, dokąd was poniosą.

REKLAMA

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), Burmistrz Piwnicznej-Zdroju informuje, że w dniach od 26.08.2025 r. do 15.09.2025 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Piwnicznej - Zdroju na tablicy ogłoszeń, wywieszony zostanie wykazy nieruchomości, stanowiących własność Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, przeznaczonych do dzierżawy, najmu i sprzedaży. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Piwnicznej-Zdroju, Rynek 20 lub tel. pod nr 18 334 77 12.

Tomasz Michałowski
Burmistrz Piwnicznej - Zdroju

SUPERWTOREK

BILET DO KINA

18,90 zł

W KAŻDY WTOREK

Twoje miasto, Twoje kino

HELIOS

www.helios.pl



Do przerwy 0-1, czyli pomysł na okładkę DTS



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

A było tak. Na dużej przerwie „Serek” czyli nasz kapitan z najsilniejszym chłopakiem z ekipy szedł umawiać klasowego. Najczęściej na następny dzień po lekcjach, żeby był jeszcze czas obgadać taktykę. Choć gadać nie było o czym. Strategia wydawała się prosta: laga do przodu, a tam się może coś przytrafi. Kto będzie za dużo żyłował* dostanie w łeb i więcej nie gra. Najlepiej wcześniej przetrenować te rozwiązania we własnym gronie. Role na boisku rozdzielał los. Najslabszy idzie na bramkę, a jak nie ma akurat wolnej bramki, to dwóch jeszcze słabszych, co nie umieją trafić w piłkę, robi za słupki. Jeśli uciekną, słupki robimy z plecaków. Do ataku idzie „Kulcok”. Cała reszta ma mu podawać, a jak się nie da, to wybijać piłkę gdzie popadnie. Ot, cała filozofia futbolu.

Sprawa była piekielnie prosta. Haratało się w gałę zawsze i wszędzie. Po lekcjach, na przerwie, na boisku, na korytarzu, pod blokiem, na łące, na piasku, na asfalcie, na lodzie. Rozgrywki nie toczyły się dziaderskim systemem jesień-wiosna, tylko naszym własnym: wiosna-lato-jesień-zima. A jak tego było mało to człowiek zapisywał się na treningi do klubu. Prestiżowo wskakiwał na inny level. „On gra w Fabloku!” – szeptały dziewczyny na szkolnych korytarzach, a rywale z VII C z zjadłością polowali na twoje kości. A jeśli matki przygotowywały dla podwórkowych graczy koszulki, to okazywało się, że wszyscy na boisku grają z numerem 10. Jak Włodzimierz Lubański. Ale to było kilka lat wcześniej.

Kilkanaście (kilkadziesiąt?) lat później z podwórka i szkolnych boisk zniknęli małoletni Lubańscy, Bońki... Zniknęli wszyscy. Chłopaki zamiast haratać w gałę, haratali całymi nocami na kompach. Najpierw prymitywnych, potem na konsolach z kolejnymi wersjami FIFA. Futbol zrobił się wygodniejszy. Kto by tam go nił za szmacianką po błoście („Jacusiu nie biegaj, bo się spocisz!”), skoro od rana do wieczora w telewizji pokazują ligi większych i mniejszych mistrzów, albo całkowitych nie mistrzów. Wystarczy nacisnąć guzik. Ludzie biegli w objaśnianiu świata tłumaczyli nam spokojnie, że wszystko się zmienia, więc kopana też. Kropka.

„Genów nie wydłubiesz” – mawiał pewien filozof w barze „U Siwej”. I chyba miał rację. Jakoś wiosną tego roku podczas konferencji naukowej „Ruch i zdrowie” fizjoterapeuta Mateusz Prusak rzucił z pozoru niewinnie brzmiące zdanie. W Nowym Sączu w akademiach piłkarskich harata w gałę tysiąc chłopaków! Nie uwierzyliśmy. I słusznie. Jakub Nowak, dyrektor sportowy Dunajca, człowiek współpracujący z najmłodszą reprezentacją Polski wyprowadził nas z błędu. W sądeckich akademiach trenuje ponad 1200 najmłodszych piłkarzy. Armia ludzi! I to jest temat wart okładki DTS kończącego się lata. Wreszcie wiemy, gdzie podzieli się podwórkowi piłkarze, wypełniający kiedyś całą wolną przestrzeń wokół nas. A jak nie było wolnej przestrzeni, to tłukli piłą miarowo o najbliższy mur. Teraz każdy z nich ma własną torbę na sprzęt sportowy, prawdziwe korki (najpewniej kupione u Pawła Gola Borka na Żywieckiej) i osobistego kierowcę, który zawozi go na trening. A zawożą ich najczęściej troskliwe matki, które jeszcze pół wieku temu, wyszywałyby im czerwoną tasiemką na białej koszulce numer 10. Jak Włodzimierz Lubański.

* żyłować – kiwać w nieskończoność zamiast podać do zawodnika znajdującego się na lepszej pozycji i przysłużyć się rozwojowi akcji swojej drużyny.

Role na boisku rozdzielał los. Najslabszy idzie na bramkę, a jak nie ma akurat wolnej bramki, to dwóch jeszcze słabszych, co nie umieją trafić w piłkę, robi za słupki.

KARTKA Z KALENDARZA

370 lat temu

27 września 1655 – przebywał w Nowym Sączu uciekający przed Szwedami król Jan Kazimierz.

326 lat temu

25 sierpnia 1699 – król August II zezwolił na osiedlanie się i prowadzenie przez Żydów handlu w Nowym Sączu.

242 lata temu

20 września 1783 – decyzją cesarza Józefa II utworzona została diecezja tarnowska, w skład której wchodzi do dziś również Sądecczyzna.

149 lat temu

18 sierpnia 1876 – do Nowego Sącza wjechał pierwszy pociąg. Stało się tak w rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa.

152 lata temu

4 września 1873 – przedsiębiorstwo Koeller Gregerson rozpoczęło budowę tunelu kolejowego w Żęgiestowie, najdłuższego w naszym regionie. Roboty kamieniarsko-tunelowe wykonywali włoscy specjaliści. Na drażenie kolejnego tunelu na odcinku Mordarka-Męcina (3750 m) trzeba było czekać 151 lat.

136 lat temu

13 sierpnia 1889 – Stanisław Wyspiański znalazł na strychu kościoła w Krużlowej XV-wieczny posąg Matki Boskiej, znany jako Madonna z Krużlowej.

128 lat temu

8 września 1897 – w Nowym Sączu konsekrowany został „Biały Klasztor”. To potoczna nazwa siedziby Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Pożycia Najświętszej Marii Panny.

93 lata temu

21 sierpnia 1932 – Rada Miejska Piwnicznej podjęła uchwałę, aby zmienić nazwę przysiółka Zawodzie na Piwniczna Zdrój.

88 lat temu

15 września 1937 – w związku z budową zapory w Rożnowie, rozpoczęto prace mające na celu skierowanie Dunajca do nowoutworzonego prowizorycznego koryta.

87 lat temu

30 września 1938 – zmarł Władysław Barbacki burmistrz Nowego Sącza Nowego Sącza w latach 1900–1918. Inicjator wielu nowatorskich inwestycji w mieście m.in. budowy wodociągów, elektryfikacji i szpitala.

86 lat temu

16 września 1939 – w walkach z Niemcami w okolicach Lubartowa zginął generał Józef Kuśtroń, od dzieciństwa związany z Nowym Sączem i tu pochowany.

84 lata temu

21 sierpnia 1941 – wśród 40 innych osób zginął rozstrzelany przez Niemców w Biegonicach wybitny sądecki malarz Bolesław Barbacki.

76 lat temu

14 września 1949 – w Krakowie został rozstrzelany ks. Władysław Gurgacz, po II wojnie światowej m.in. kapelan szpitali w Gorlicach i Krynicy oraz Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, zbrojnego oddziału antykomunistycznego.

62 lata temu

11 sierpnia 1963 – prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński dokonał w Zawadzie koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Uroczystości koronacyjne zgromadziły 300 tys. wiernych.

50 lat temu

15 września 1975 – w Nowym Sączu otwarto Sądecki Park Etnograficzny, zwany popularnie skansenem.

27 lat temu

19 września 1998 – w Nowym Sączu przy ul. Nadbrzeżnej otwarto krytą pływalnię. Budowa obiektu trwała 13 miesięcy, a basen kosztował 7 mln zł.

27 lat temu

27 września 1998 – w Regionalnej Telewizji Kablowej odbyła się pierwsza w dziejach Nowego Sącza transmitowana bezpośrednio przedwyborcza debata.

25 lat temu

16 sierpnia 2000 – Andrzej Chronowski został powołany przez premiera Jerzego Buzka na stanowisko ministra skarbu.

24 lata temu

13 września 2001 – w Nowym Sączu przy ul. Nadbrzeżnej otwarto Halę Widowiskowo-Sportową.

21 lat temu

14 sierpnia 2004 – w Krynicy odsłonięto pomnik Jana Kiepury autorstwa Tadeusza Markiewicza.

REKLAMA



RTX
Fabryka Okien

ul. Zdrojowa 32 (BOCON) 33-300 Nowy Sącz
pon.- pt. godz. 8.00-17.00,
sobota godz. 8.00-13.00
tel: 735 767 346
dcisowski@rtxokna.eu
www.rtxokna.eu

**OKNA
DRZWI
BRAMY
ROLETY**







Partnerzy wydania:



dts²⁴**Wydawca:**

Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:

„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Kinga Gruca,
Iwona Kamińska,
Agnieszka Małecka,
Adrian Maraś,
Kinga Nikiel-Bielak,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła,
Michał Śmierciak,
Gabriela Wolińska

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Dyrektor Graficzny:

Piotr Płachta

Dyrektor Pionu Audio-Video

Piotr Gorzawski

Druk:

Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Później może już nie nadejść

**Iwona Kamińska***Psychologika na gigancie*

Dzień jak co dzień w gabinecie dla dzieci i już nie-dzieci, które zbyt długo były dzielne. Niektóre mają dużo szczęścia w nieszczęściu, że ktoś dorosły zauważył najpierw cierpienie, a później wyczerpującą do granic wytrzymałości dzielność. Inne mają mniej szczęścia, bo musiały długo przekonywać: „mamo, tato, ja już nie mam siły...” Są wśród nich takie, które miesiącami sływały odpowiedź: „później... a teraz weź się w garść”. Znowu wysłuchałam historii kogoś, kto musiał czekać do osiemnastych urodzin, żeby móc wejść do gabinetu, bo jedno z rodziców od zawsze tkwi w niewzruszonym przekonaniu, że psycholog to ktoś mniej więcej

jak wróżbita Maciej, a psychiatra to taki „doktor dla stukniętych”.

Problem w tym Mamo, Tato i Panie Prezydencie Andrzeju Dudo, że „później” dla wielu dzieci może już nie nadejść.

W ostatni dzień urzędowania Andrzej Duda skierował do Trybunału Konstytucyjnego ustawę pozwalającą dzieciom od 13. roku życia skorzystać z konsultacji psychologicznej w publicznym systemie bez zgody opiekuna. Skutek: prawo nie wchodzi w życie „na razie”. Brakło refleksji, że „na razie” w sprawach kryzysu psychicznego bywa wiecznością.

To nie jest głos: rodzina kontra państwo. To wołanie, aby trzynastolatek w kryzysie miał prawo dostać 45 minut rozmowy z psychologiem bez przepustki od dorosłych. I o tym, jak boimy się oddać dzieciom choć kawałek sprawczości.

Argumenty? „Bezpieczeństwo dzieci”, bo jak mówił prezydent: zawód psychologa ma rzekomo zbyt słabe bezpieczniki. Tyle że sama ustawa budowała

bezpieczniki, by minimalizować ryzyko: pomoc tylko w placówkach mających kontrakt z NFZ, z obowiązkiem powiadomienia rodziców w ciągu siedmiu dni (chyba że to szkodzi dobru dziecka). To nie furtka do garażowych gabinetów, tylko do publicznego systemu.

Warto nazwać rzeczy po imieniu: nastolatki znikają ze świata częściej z powodu samobójstw niż w wypadkach drogowych. Każdego dnia w Polsce co najmniej sześć osób podejmuje próbę samobójczą. W kraju, gdzie statystyki zastępują nekrologi, prawo skracające dystans do gabinetu nie jest fanaberią tylko elementarną higieną bezpieczeństwa.

Drugi mit: „To uderza w rodzinę”. Nie. Ustawa nie zakazywała informowania rodziców. Przeciwnie, nakładała obowiązek powiadomienia w 7 dni, z wyjątkiem sytuacji, gdy to zagraża dobru dziecka (czyli wtedy, gdy przemoc i wstyd zamykają usta). To nie był projekt przeciw rodzicom, tylko przeciw samotności w kryzysie.

Trzeci mit: „Trzynastolatek nie ma rozeznania”. Bywa, że nie ma. Bywa też, że ma lepsze niż dorośli, albo że dom jest miejscem lęku. Sens ustawy był dwuczłonowy: szybki kontakt + szybkie włączenie rodziców, gdy to bezpieczne i profesjonalny bufor, gdy nie. Standard redukcji zagrożenia, nie rewolucja obyczajowa.

Nie praktykuję kultu przepiśców, ale popieram kult skuteczności. A skuteczność mierzy się tym, czy piętnastolatek z natręctwami nie kończy z pętlą na myślach, zanim dorośli skończą debatę o „wartościach”.

Janusz Korczak uczył, że dziecko to nie projekt człowieka „na potem”, tylko człowiek – teraz. Nie trzeba rewolucji, by potraktować serio jego podmiotowość. Wystarczy pozwolić mu powiedzieć: „potrzebuję pomocy” i nie kazać mu czekać na podpis tych, którzy czasem są źródłem strachu.

W sprawach zdrowia psychicznego „siedem dni na zaufanie” to nie kaprys, tylko bufor życia.

MAGIA LICZB

7,6

procent wynosiła stopa bezrobocia w powiecie nowosądeckim na koniec czerwca i była jedną z najwyższych w Małopolsce (Kraków 2,2 proc.).

58

Minut, według nowego rozkładu jazdy PKP, pojedziemy pociągiem z Nowego Sącza do Muszyny. Do Krakowa podróż potrwa 3:35 min.

70

lat obchodzić będzie niebawem Zespół Szkół Samochodowych w Nowym Sączu. Specjalne wydanie DTS Auto-Moto-Sącz już 30 września.

1045

nowych mieszkań oddano do użytku w powiecie nowosądeckim w 2024 r. To o 10 proc. więcej niż rok wcześniej. Przecięta powierzchnia sądeckiego mieszkania to 141,1 m kw., ponieważ statystyki wliczają w to również domy.

1700

osób ubiegało się o przyjęcie na studia w sądeckiej Akademii Nauk Stosowanych. Komisja rekrutacyjna pozytywnie zweryfikowała 1323 osoby (dane z 1 sierpnia). To o 20 proc. więcej niż przed rokiem. Mury uczelni opuściło 888 absolwentów.

4845

osób trenowało w 63 klubach sportowych w Nowym Sączu w 2024 r., co dawało wskaźnik aktywności 60,7 na 1000 ludności.

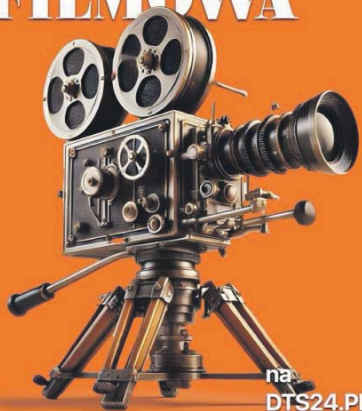
7954

osoby uprawiały w 2024 r. sport w 148 klubach Sądeckiej, co daje wskaźnik aktywności 37,0 na 1000 ludności.

11 266 466,38

zł przeznaczonych zostało na rewitalizację Góry Parkowej w Krynicy z Funduszy Europejskich dla Małopolski 2021-2027.

SĄDECKA KRONIKA FILMOWA



Sądecka Kronika Filmowa powraca po wakacyjnej przerwie! Bezcenne źródło wiedzy o historii najnowszej Nowego Sącza i regionu. Życie codzienne miasta i ówczesnego województwa okiem kamery filmowego reportera i dokumentalisty Wiesława Szkarłata. Ludzie, wydarzenia, sprawy, które się działy tak niedawno, choć o wielu zdążyliśmy już zapomnieć.

40. ODCINEK SĄDECKIEJ KRONIKI FILMOWEJ ORAZ KOLEJNE JUŻ OD WRZEŚNIA NA DTS24.

Taksówkarze w Dubaju marzą o pracy Nowym Sączu

(...) Jeszcze w Dubaju, zanim wróciłem po dziewięciu latach do Polski, był moment kiedy bardzo promowano polskie wizy. Ile razy rozmawiałem tam z ludźmi, np. taksówkarzami, to mówili, że Polska to jest ich kraj marzeń! Nie żartuję, wiem, że wiele osób chciałoby akurat pojechać w kierunku przeciwnym, ale tak było! Taksówkarze w Dubaju, cytowali dane, które tam były widać dobrze znane, że płaca minimalna w Polsce wynosi tysiąc dolarów, choć teraz pewnie jeszcze więcej. Podczas kiedy taksówkarze, albo konsjerż w hotelu w Dubaju zarabiał równowartość 1500 zł. Teraz pracuję na Malcie i słyszę podobne historie. Dla tamtejszych taksówkarzy krajem marzeń jest Polska, bo słyszeli o polskim sukcesie gospodarczym i wiedzą, że w naszym kraju zarobiliby znacznie więcej (...)



CAŁĄ ROZMOWĘ Z WIKTOREM PATENĄ PREZIDENTEM MALTAŃSKIEGO GBSB GLOBAL BUSSINESS SCHOOL BĘDZIE MOŻNA USŁYSZEĆ WE WRZEŚNIU NA PORTALU DTS24

Partnerzy wydania:





WIADOMOŚCI Z INNEJ PLANETY

Śpioch, czyli jedzie pociąg z daleka

Tę rubrykę postanowiliśmy nazwać „Wiadomości z innej planety”, bo – wiem zawarta tu informacja brzmi tak niewiarygodnie, jak wiadomości o lądowaniu UFO na sądeckim rynku. Oczywiście w czasach wszędobylskich fejkjuszów wszystko może się zdarzyć, jednak prawdziwość tej informacji potwierdziła policja. Otóż jak podał serwis informacyjny dts24, 15 sierpnia o godz. 5, w Grybowie pociąg potracił śpiącego na torach 21-letniego jegomościa. Słowo „potracił”, jest zresztą na wyrost, bo dzięki przytomności maszynisty, lokomotywa go tylko trąciła. Trochę jak w popularnym kiedyś powiedzeniu „Pies cię trącał”. No więc tego pana pociąg trącał. Wcześniej on się trącał kielichem, ale nie wiemy z kim i co było w kielichu. Współczujemy mu odrobinę, bo wyobrażamy sobie, jak bardzo niewygodne musi być jego łóżko, skoro wołał sobie wymościć legowisko na torach. Poza tym wydawało nam się naiwnie, że już prawie nic nie jest w stanie nas zaskoczyć. Ale jak widać „prawie” robi ogromną różnicę. Świat jest ciągle pełen nieodkrytych talentów.

(SOK)

HIT

Kalorie nie grają roli!

Każde szanujące się lato powinno mieć swój hit. Czasami jest to piosenka łatwo wpadająca w ucho i wypadająca drugim, czasami nowe klapki plażowe, rozmaicie. Zdaniem DTS hitem tegorocznego lata jest nieoficjalny film reklamowy firmy Koral. Nieoficjalny, bowiem przygotowany hobbistycznie poza głównym nurtem kampanii reklamowej sądeckiego producenta lodów, przez Adama Nowakowskiego, graphic designera firmy. O co chodzi? O 10-sekundową animację, na którym widać lody Koral obsypywane popcornem, a głos lektora mówi: Bracia Koral przedstawiają „Krótki film o szczęściu”, kalorie nie grają roli.

I choć to wakacyjny żarcik, a nie oficjalna reklama, trudno się nie uśmiechnąć. Nie dość, że ślinka cieknie na widok smacznego loda, puszczenie oka do Krzysztofa Kiesłowskiego („krótki film”), no i przede wszystkim te kalorie, które nie grają roli! Nie grają, bo po pierwsze: w filmie faktycznie ich nie widać na ekranie, a po drugie, coś sobie będziemy robić wyrzuty z powodu kilku dodatkowych kalorii, skoro lato trwa tak krótko. Całość – w punkt. Hit lata 25!

(KCAL)



Zabić śmiechem



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

Mówimy czasem, że można zabić śmiechem, albo że można umrzeć ze śmiechu, myśląc o sytuacjach tak zabawnych, że wydaje się nam, iż braknie nam tchu. Ale ja nie o tym.

Inaczej rozumiejąc to określenie, można komuś zrobić krzywdę obśmianiem, drwiną, kpina, szyderstwem, które stają się stygmatyzacją, odzierającą kogoś z godności, dobrego imienia, są formą słownej przemocy. Ale o tym też nie.

Ja o tym, co dobrze wyartykułował Juliusz Słowacki w „Lili Wenedzie”: „Śmiech ludzki jest

zabójczą bronią; więcej on strącił koron z głów posępnych, niż ci się zdaje”. Są ludzie, którzy tak bardzo chcą uchodzić za poważnych, groźnych, władczych, strasznych, że nie są w stanie uchwycić tej cienkiej czerwonej linii, za którą nikt już się ich nie boi, nie szanuje, nie podziwia, nie docenia, ale każdy drze z nich łacha. Zapewne takie potencjalne ryzyko dotyczy wszystkich, ale szczególnie narażeni na nie są ludzie z tzw. świecznika, funkcyjni, zajmujący jakieś stanowiska: a to dyrektor, a to radny, a to proboszcz, a to prezes, a to wójt/burmistrz/prezydent. Puszą się,

rządzą, straszą, próbują błyszczeć, sadzą się, snobują, brylują, chcą imponować – „próżny trud”. Wzbudzają u ludzi wyłącznie śmiech. I wówczas jest on rzeczywiście zabójczą bronią. To dokładnie ta sama reguła, co w świecie polityki – jak ktoś stał się memem, jest już po nim.

Więc z dobrego serca taka rada: jak już chcecie być tacy groźni, władczy i nie-wiadomo-jacy-ważni, to uważnie patrzcie pod nogi, gdzie ta cienka czerwona linia. Bo jak ją przekroczycie, to koniec. Drogi powrotu nie ma.

Puszą się, rządzą, straszą, próbują błyszczeć, sadzą się, snobują, brylują, chcą imponować – „próżny trud”.

Wirtualna encyklopedia naszego regionu



Sączopedia to e encyklopedia Sądeckizny, do której systematycznie, już od blisko 7 lat, dokładamy porcję wiedzy. Tworzymy nowe wpisy, aktualizujemy już istniejące. To szczególne miejsce w sieci, które jest stale „w budowie”. Trochę jak Sagrada Familia – nadal nieukończona, ale już spełnia swoją ważną rolę, uczy, zachwyca, budzi ciekawość. A Sączopedia nigdy ukończona nie będzie. Przecież zawsze pojawiają się nowe wątki i postaci.

W Sączopedii tworzymy okazje do spotkania z drugim człowiekiem – zarówno historycznym jak i współczesnym. Spotkasz tutaj sportowców, pisarzy,

artystów, generałów, pewnie znajdziesz niejednego swojego sąsiada, a może nawet samego siebie. Poznasz miejsca, przyrodę, historię, posłuchasz podcastów...

Brzmi jak zaproszenie do wspólnego archiwum duszy regionu, prawda? Do podróży w czasie i do wejścia głębiej w społeczność, której częścią możesz być, albo już jesteś. Ale mamy też zaproszenie de luxe: buduj z nami to miejsce.

Jeśli masz pomysł na wpis, biogram, zdjęcie, historię z regionu – śmiało. Czekamy na Ciebie! Kontakt przez skrzynkę: redakcja@dts24.pl

Rozmowa z szansą na sukces

Mieliśmy nagrać podcast, a w zasadzie nagraliśmy minirecital Małgorzaty Szarek. To nie jest tylko rozmowa, to w zasadzie koncert. Na co dzień trenerka wokalna w „Szansie na sukces”, ale w rozmowie MolTok nie tylko pani od śpiewu dla wszystkich, którzy chcieliby zrobić karierę na scenie. Momentami to szalona Małgośka żywcem wyjęta z piosenki

Maryli Rodowicz, by po chwili zamienić się w refleksyjną Małgosię, która wzrusza się – a nawet płacze – w naszym nagraniu. Na luzie mogłaby również być mówcą – a w zasadzie mówczynią motywacyjną. Trzeba was jeszcze motywować, do wysłuchania odcinka MolToku z Małgorzatą Szarek? We wrześniu szukaj na dts24.

REKLAMA

WIKAR
nissan.wikar.pl



Partnerzy wydania:



max ELEKTRO

AGD RTV MULTIMEDIA

kupuj taniej!



ELEKTROSPRZĘT
agd-rtv



GORLICE, UL. KOCHANOWSKIEGO 93
(HURTOWNIA)

TEL. 18 352 77 71, FAX 18 353 01 01

SKLEPY FIRMOWE:

NOWY SĄCZ, UL. PIJARSKA 9, TEL. 18 442 37 43 **MUSZYNA, UL. RYNEK 8, TEL. 18 442 36 35**
GRYBÓW, UL. GRUNWALDZKA 5A, TEL. 18 445 21 51 **BIECZ, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 21, TEL. 18 447 24 43**
GORLICE, UL. WRÓBLEWSKIEGO 1, TEL. 18 353 53 34 **GORLICE, UL. KOŚCIUSZKI 42, TEL. 18 353 77 81**



OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

...ekologiczna z natury

Agropromocja
13-14
września 2025 r.
Stary Sącz

znajdź nas na
facebook

zapraszamy do naszych sklepów firmowych:

ul. Flisaków 1 ul. Sobieskiego 22
33-300 Nowy Sącz 33-300 Nowy Sącz
tel. (0-18)521 - 33 - 29 tel. (0-18)447 - 11 - 18

WWW.OSMNOWYSACZ.PL

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Nowym Sączu to jeden z największych w Małopolsce, nowoczesnie zarządzany zakład produkcji mleczarskiej, cieszący się 100-letnią tradycją. Zgromadzone doświadczenie i wiedzę łączymy z najnowszymi technologiami, koncentrując się na uzyskaniu najwyższej jakości produktu. OSM to Producent szerokiej gamy produktów konwencjonalnych. Nasze wyroby wytwarzane są z najwyższej jakości surowca, objęte gwarancją bezpieczeństwa dzięki stosowanym nowoczesnym systemom zarządzania jakością: HACCP, IFS oraz ISO 14001.

www.osmnowysacz.pl

Partnerzy wydania:

Małopolskie wsie – wspieramy rozwój, zachowujemy dziedzictwo

Małopolska to region, w którym tradycja spotyka się z nowoczesnością, a malownicze krajobrazy Beskidów, Pogórza i Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej od wieków sprzyjają rozwojowi rolnictwa. To tutaj, w gospodarstwach przekazywanych z pokolenia na pokolenie, powstają najwyższej jakości produkty – od aromatycznych owoców i warzyw, przez ekologiczne zboża, po tradycyjne wyroby mleczarskie i mięsne.

Rolnictwo w Małopolsce jest nie tylko ważną gałęzią gospodarki, ale także częścią regionalnej tożsamości. Rolnicy dbają o zachowanie bioróżnorodności, promują ekologiczne metody upraw i hodowli, a lokalne produkty zdobywają uznanie w całej Polsce i poza jej granicami.

Największe święto rolników w Małopolsce

13–14 września br. w Starym Sączu odbędzie się Agropromocja 2025 – jedno z najważniejszych wydarzeń rolniczych w regionie. Targi te od lat gromadzą setki wystawców i tysiące odwiedzających. To wyjątkowa okazja, by zobaczyć nowoczesny sprzęt rolniczy, poznać innowacyjne rozwiązania w agrobiznesie, spróbować lokalnych przysmaków i bezpośrednio porozmawiać z producentami żywności.

Podczas tegorocznej edycji nie zabraknie pokazów maszyn, konkursów dla rolników, degustacji produktów regionalnych oraz prezentacji gospodarstw ekologicznych. Wydarzenie jest także przestrzenią do wymiany doświadczeń między rolnikami, przedsiębiorcami i samorządami, które wspólnie pracują nad rozwojem wsi w Małopolsce.

- W 2021 roku staliśmy przed pytaniem „co dalej z Agropromocją?”. Zdecydowaliśmy wtedy, że podejmiemy odpowiednie kroki, aby nie tylko to wydarzenie z 30-letnią tradycją utrzymać, ale też rozwijać. Pierwszym krokiem ku temu było podpisanie przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego listu intencyjnego z Instytutem Zootechniki - Państwowym Instytutem Badawczym i Uniwersytetem Rolniczym im. Hugona Kollątaja w Krakowie. Drugim krokiem było odważne dokonanie zmiany lokalizacji. Wybraliśmy Stary Sącz. Dzięki tym zmianom Agropromocja jest dziś największą w Małopolsce cykliczną, plenerową wystawą rolniczą. Każdego roku gromadzi setki wystawców i dziesiątki tysięcy odwiedzających - mówi wicemarszałek Witold Kozłowski.

Samorząd województwa i Unia Europejska wspierają rolnictwo

Każdego roku Zarząd Województwa Małopolskiego przeznacza na rolnictwo w Małopolsce miliony złotych ze środków własnych i funduszy europejskich. Przykładem takich działań jest m.in. dofinansowanie na budowę zbiorników małej retencji czy modernizację dróg dojazdowych do gruntów rolnych. W latach 2019-2023 najwięcej pieniędzy przyznano właśnie na te zadania. Za kwotę ponad 98 mln złotych gminy wyremontowały blisko 660 km dróg dojazdowych do pól. Na budowę i renowację zbiorników wodnych w tym samym okresie przekazano ponad 2 763 tys. złotych. Zrealizowano 59 zadań, związanych z ochroną gruntów rolnych i leśnych, w zakresie retencji o łącznej powierzchni 72 724 m². Wojewódzkie dofinansowanie trafia także na użyźnianie gleb o niskiej wartości



produkcyjnej, wdrażanie i upowszechnianie wyników prac naukowo-badawczych związanych z ochroną gruntów rolnych czy zakup sprzętu niezbędnego do prowadzenia ewidencji gruntów i ich ochrony.

Od kilku lat prowadzony jest także projekt „Małopolska deszczówka”, który zakłada dofinansowanie zadań umożliwiających pozyskiwanie i racjonalne gospodarowanie wodami opadowymi oraz wyposażenie mieszkańców poszczególnych gmin w zbiorniki do gromadzenia deszczówki. Dzięki niemu zwiększa się możliwość gromadzenia rezerwy wody w naszym regionie. To również realne oszczędności w zużyciu wody dostarczanej przez wodociągi i zwiększenie dbałości o cenne naturalne zasoby wody pitnej.

Samorząd Województwa Małopolskiego wspiera również ochronę bioróżnorodności regionu, organizując takie konkursy jak „Małopolska Pszczola” czy „Małopolski wypas kulturowy”. W 2025 r. Zarząd Województwa Małopolskiego już po raz dziesiąty ogłosił otwarty konkurs ofert na realizację zadań publicznych w obszarze ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego z zakresu ochrony bioróżnorodności pod nazwą „Małopolska Pszczola”. W jego ramach dofinansowywane są zadania, takie jak nasadzenia lub zasiań siewy roślin miododajnych lub pyłkodajnych, działania edukacyjne, szkolenia czy promocja postaw ekologicznych i idei

zrównoważonego rozwoju wśród dzieci, młodzieży i dorosłych.

Czynna ochrona przyrody zapewnia na jest też poprzez prowadzenie wypasu kulturowego owiec na obszarach cennych przyrodniczo i krajobrazowo. Wsparciem tego działania jest konkurs „Małopolski wypas kulturowy”. Krajobraz Karpat, ukształtowany ekstensywnymi metodami gospodarowania oraz wypasu, rodzime rasy zwierząt, zabytki architektury, stroje, zdobnictwo, obyczaje, muzyka, instrumenty, produkty pochodzenia zwierzęcego (np. oscypek, jagnięcina podhalańska, bryndza podhalańska, redykołka tj. produkty regionalne zarejestrowane w Unii Europejskiej) są regionalnym dziedzictwem Małopolan.

Województwo Małopolskie prowadzi Listę produktów tradycyjnych, która ma na celu rozpowszechnianie informacji dotyczących wytwarzania produktów tradycyjnych oraz pogłębienie wiedzy konsumentów na temat tradycyjnej żywności i dziedzictwa kulturowego regionu.

Małopolska dba również o tych którzy na co dzień dbają o nasze małe ojczyzny i ich mieszkańców. Konkurs „Małopolska Wieś” ma za zadanie wyróżniać sołectwa (i ich mieszkańców), które aktywnie działają na rzecz podniesienia atrakcyjności małopolskiej wsi i poprawy jakości życia jej mieszkańców. Ocenie podlega estetyka danej miejscowości, utrzymanie jej ładu przestrzennego i architektonicznego oraz działania na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Równie ważne są inicjatywy,

które pomagają wzmacniać tożsamość lokalną oraz integrują mieszkańców.

Agropromocja – nie tylko dla rolników

Agropromocja to nie tylko wydarzenie dla rolników. To również doskonała propozycja dla rodzin, turystów i wszystkich, którzy chcą poznać smak Małopolski. W jednym miejscu można zobaczyć tradycyjne rzemiosło, kupić lokalne produkty prosto od wytwórców i poczuć wyjątkową atmosferę regionu.

We wrześniowy weekend Stary Sącz stanie się centrum małopolskiej wsi – miejscem, gdzie tradycja rolnicza spotyka się z nowoczesnymi trendami, a gospodarze witają gości z otwartymi ramionami.

- Małopolska to miejsce, w którym rolnictwo ma szczególne znaczenie – zarówno gospodarcze, jak i kulturowe. Agropromocja w Starym Sączu jest świętem ludzi pracujących na roli, okazją do promocji najlepszych produktów oraz wymiany wiedzy i doświadczeń. Cieszy mnie, że z roku na rok przyciąga coraz więcej wystawców i odwiedzających, stając się wizytówką naszego regionu. Życzę wszystkim rolnikom, sadownikom, ogrodnikom, hodowcom i wszystkim wystawcom udanego spotkania z wszystkimi, którzy będą odwiedzać wasze stoiska – dodaje wice-marszałek Witold Kozłowski.

Patronat honorowy nad wystawą objął Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka, a Województwo Małopolskie jest partnerem wydarzenia.

Partnerzy wydania:



Słodkie wspomnienie Jana Kiepury - ciasteczka KiepurJanki

Festiwal im. Jana Kiepury trwa zaledwie kilka sierpniowych dni... ale KiepurJanki zostają z nami na cały rok. Meczyje Sądeckie wraz z Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju postanowiły przybliżyć społeczeństwu postać wybitnego artysty za pomocą... ciastek. O tym, czym jest ten szczególny przysmak opowiada właściciel Bartłomiej Bochenek.

- Kilka dni temu zakończył się 58. Festiwal im. Jana Kiepury. Skąd przyszedł pomysł na stworzenie KiepurJanek i uczczenie tego wydarzenia w ten właśnie sposób?

- Historia ta ma swój początek w naszej współpracy z Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju. Możemy powiedzieć, że matką chrzestną KiepurJanek jest pani Marta Mordarska, dyrektorka CK. Działaliśmy wspólnie już wcześniej przy różnego rodzaju akcjach i pewnego dnia pani Marta poprosiła nas o wymyślenie jakiegoś przysmaku, który posłuży do promocji Festiwalu im. Jana Kiepury. Odbiliśmy kilka spotkań, na których próbowaliśmy coś wymyślić i tak pani Marta wpadła na pomysł KiepurJanek.

- To postać Jana Kiepury czy jego twórczość stały się główną inspiracją?

- Chcieliśmy stworzyć coś co będzie dla ludzi pamiątką. Poszperaliśmy troszkę w życiorysie Jana Kiepury i znaleźliśmy informację o jego podróżach w tym tych do Włoch – Kiepura był ich wielbicielem a w związku z tym spędzał tam sporo czasu. Tak natrafiliśmy na szczegół o tym, że oprócz samych podróży lubił włoskie słodkości i w ten sposób powstały KiepurJanki. Te ciasteczka to coś w stylu Cantucci, a przysmak ten kojarzy się z Włochami więc poszliśmy właśnie w tym kierunku.

- Czyli wyłapali państwo szczegół z życia Kiepury i zmienili go w produkt, który teraz będzie nieodłącznie kojarzony z artystą i Sądecczyną.

- KiepurJanki to produkt stworzony konkretnie pod festiwal kiepurowski, ale naszym celem jest, aby był kojarzony z Krynica-Zdrój. Tak jak w Wadowicach mają kremówki, tak my chcemy, żeby ludzie wiedzieli, że tutaj znajdują KiepurJanki.

- Były one rozdawane gościom podczas festiwalu, a czy są one dostępne również na co dzień w ofercie cukierni?

- Tak, oczywiście, teraz mieliśmy chwilowy przestój po zakończeniu festiwalu, ale KiepurJanki już wracają do cukierni i będą cały czas dostępne w naszych sklepach oraz w kilku zaprzyjaźnionych punktach w Krynicy-Zdroju. Tak jak mówiłem wcześniej – przeszło nas

zainteresowanie produktem, dlatego czekaliśmy na dostarczenie nam opakowań.

- Przejdźmy do tego, jak przygotowywane są te ciastka, co jest w nich takiego szczególnego, że cieszą się tak dużym zainteresowaniem?

- Przede wszystkim są robione z sercem, a powstają przy pomocy naturalnych składników – prawdziwej maki, jajek, miodów – bez żadnych modyfikowanych produktów. Jako Meczyje Sądeckie stawiamy zawsze na jakość – przy każdym naszym produkcie, bez kompromisów. Dzięki temu są one naprawdę szczególne – mają czysty skład, są pyszne i przywodzą na myśl włoskie smaki.

- Dużo robi tutaj właśnie to, że jest to włoski przysmak, który nie wszędzie w Polsce jest dostępny.

- Tak, dlatego coś takiego spróbować musimy podpiąć pod festiwal kiepurowski. Na puszcze, do której pakowane są nasze ciastka znajduje się napis „smak podróży Mistrza”, a z drugiej strony umieszczony został opis tego do kogo nawiązuje ich nazwa.

- KiepurJanki są elegancko opakowane. Skąd pomysł na tę oprawę wizualną?

- Oprawą zajęła się nasza menadżerka Pani Agnieszka wraz z graficzką. Pokombinowały trochę, sięgając po zdjęcia z zasobów Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju. Dziewczyny dopracowały każdy detal i tak powstała ostateczna grafika, która nadaje temu produktowi charakter premium. Przedstawia ona Stary Dom Zdrojowy, na tle którego widnieje postać Jana Kiepury. Artysta, silnie związany z Krynica, występował w Muszli Koncertowej, a całość została zaprojektowana tak, by sprawiała wrażenie, że Kiepura wychodzi z Domu Zdrojowego i kieruje się prosto na koncert..

- Jak wyglądają plany na przyszłość? Czy na 59. Festiwal Jana Kiepury planowane są jakieś urozmaicenia ciastek?

- Na pewno pozostaną te w wersji klasycznej, ale nie wykluczamy różnorodnych urozmaiceń przepisu. Będziemy czegoś szukali – może coś w historii Jana Kiepury jeszcze nas zainspiruje. Tym bardziej, że odezwali się do nas z Sosnowca, czyli miejsca, gdzie Kiepura się urodził. Oni też chcą tam KiepurJanki, bo oprócz Krynicy-Zdrój miasto to również jest nieodłącznie związane z artystą. Także widzimy zainteresowanie i bardzo pozytywny odzew. Nawet, gdy w Krynicy-Zdroju chwilowo skończyły się KiepurJanki, to ludzie przyjeżdżali po nie specjalnie do Nowego Sącza. Zaczynamy od Krynicy-Zdroju, a zobaczymy, gdzie nas poniesie dalej.



+48 698 018 212
@MECYJESADECKIE
@MECYJE_SADECKIE

Partnerzy wydania:



Rozmowa z Adamem Wolakiem, wójtem Gminy Łososina Dolna

- Panie wójcie, już 7 września odbędzie się Łososińskie Święto Plonów. To wydarzenie cieszy się dużą popularnością i na stałe wpisało się w kalendarz kulturalny gminy. Co sprawia, że jest ono tak wyjątkowe?

Adam Wolak, Wójt Gminy Łososina Dolna: To prawda – Łososińskie Święto Plonów to dziś jedno z naszych najważniejszych wydarzeń, które łączy mieszkańców i przyciąga gości z całego regionu. To święto tradycji, wdzięczności i wspólnoty. Co roku gromadzi wielu uczestników – mieszkańców gminy, twórców ludowych, Koła Gospodyń Wiejskich, a także osoby przyjezdne, które chcą poczuć atmosferę prawdziwych dożynek. Wydarzenie ma charakter międzypokoleniowy – starsi przekazują młodszemu zwyczaje i tradycje, a jednocześnie wszyscy razem dobrze się bawią.

- Jak będzie wyglądał program tegorocznego święta?

- W tym roku wydarzenie ma szczególny wymiar, ponieważ rozpocznie się uroczystą Mszą Świętą połączoną z jubileuszem 700-lecia Parafii w Łososinie Dolnej. Następnie barwny korowód dożynekowy przejdzie ulicami Łososiny Dolnej. Kulminacyjnym punktem jest IX Konkurs Wierców Dożynekowych – w tym roku zgłosiło się 9 grup, które zaprezentują swoje dzieła w dwóch kategoriach: tradycyjnej i współczesnej. To piękna forma podtrzymywania obrzędowości i żywa lekcja tradycji dla młodego pokolenia. Oprócz tego zaplanowaliśmy występy zespołów regionalnych, stoiska z rękodziełem i oczywiście koncerty znanych artystów.

- Wiemy, że tegoroczne Święto Plonów łączy się również z innymi działaniami w gminie.

- Tak, podczas wydarzenia realizujemy także VII edycję Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. W tym roku w ramach zwycięskiego zadania zakupiliśmy stroje regionalne dla Kół Gospodyń Wiejskich działających na terenie naszej gminy i sprzęty kuchenne. Ich uroczyste przekazanie odbędzie się właśnie podczas Święta Plonów. A zaraz potem zapraszamy wszystkich do udziału w Biesiadzie Kulinarnej z Kółami Gospodyń Wiejskich, które zaprezentują regionalne przysmaki.

- Wspomniał Pan o zaangażowaniu lokalnych grup. Kto tak naprawdę współtworzy to wydarzenie?

- Za całość organizacji wydarzenia odpowiada Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna, które przygotowuje program artystyczny i koordynuje wszystkie działania. To właśnie CKIP spina w całość ogrom prac związanych ze Świętem Plonów, dbając o jego wysoki poziom

organizacyjny i artystyczny. W organizację Święta angażują się również pracownicy Urzędu Gminy oraz Zakładu Gospodarki Komunalnej. Jednocześnie siłą tego wydarzenia jest szeroka współpraca – ogromne wsparcie dają Koła Gospodyń Wiejskich, sołectwa, lokalne stowarzyszenia, sponsorzy i sami mieszkańcy. To oni przygotowują wieńce, stoiska, potrawy i aktywnie włączają się w organizację. Ta synergia pokazuje, jak silną wspólnotę tworzymy i jak wiele można osiągnąć razem.

- Poza wydarzeniami kulturalnymi w gminie realizowanych jest też wiele inwestycji. Czym może się Pan pochwalić jako gospodarz gminy?

- Łososina Dolna to gmina, która się rozwija. Inwestujemy w infrastrukturę drogową, oświatę, kulturę i edukację. Powstały nowe odcinki dróg i chodników, modernizujemy szkoły i budynki użyteczności publicznej. Dużym sukcesem jest także rozbudowa infrastruktury sportowej i rekreacyjnej, z której korzystają dzieci, młodzież i seniorzy. Realizujemy też projekty proekologiczne – chociażby w zakresie odnawialnych źródeł energii czy poprawy gospodarki wodno-ściekowej. Staramy się, by rozwój był zrównoważony i odpowiadał na potrzeby mieszkańców.

- Jak Pan ocenia rolę takich wydarzeń jak Święto Plonów w życiu lokalnej społeczności?

- To coś więcej niż tylko impreza – to święto wspólnoty i tożsamości. W świecie, gdzie wiele tradycji zanika, my pokazujemy, że są wartości, które trwają i łączą pokolenia. „Łososińskie Święto Plonów” to nie tylko zabawa – to również edukacja, promocja dziedzictwa Łachów Sądeckich, wsparcie dla twórców i możliwość pokazania bogactwa naszej kultury mieszkańcom i gościom. Jestem dumny, że to wydarzenie na stałe wpisało się w kalendarz gminy i z każdym rokiem zyskuje coraz większy prestiż.

- Na zakończenie – jakie przesłanie chciałby Pan skierować do mieszkańców i czytelników naszej gazety?

- Chciałbym serdecznie zaprosić wszystkich mieszkańców gminy, a także gości z całego regionu, do wspólnego świętowania 7 września w Łososinie Dolnej. Przyjdźmy całymi rodzinami, weźmy udział w korowodzie, kibicujmy grupom wierców i bawmy się razem przy muzyce. To święto nas wszystkich. Razem pokażmy, że tradycja jest żywa i że warto ją pielęgnować.

Łososińskie Święto Plonów – 7 września 2025 r., plac przy Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna. Wstęp wolny.



ŁOSOSIŃSKIE ŚWIĘTO PLONÓW

7 WRZEŚNIA 2025 r.

PROGRAM ŚWIĘTA

- 13:00 - 13:30 - Tworzenie korowodu dożynekowego przy Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna
- 13:30 - Przejazd korowodu na plac przy kościele
- 14:00 - Msza Św. w Kościele Parafialnym w Łososinie Dolnej
- 15:45 - Uroczysty przemarsz grup dożynekowych przed Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna
- 16:00 - Powitanie gości
- 16:10 - Zespół Regionalny Jakubkowianie
- 17:00 - Rozstrzygnięcie IX Konkursu Wieńca Dożynekowego
- 17:40 - Przekazanie strojów regionalnych dla Kół Gospodyń Wiejskich w ramach 7. edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego
- 17:50 - Zespół Regionalny „Kubioki i Siostry”
- 18:50 - Krystyna Giżowska i Zespół Blue Sounds
- 19:50 - Dominik Dudek
- 21:00 - 23:45 - Zabawa taneczna Zespół Cajmery

Atrakcje

stoiska regionalne, ddmuchane zjeżdżalnie, animacje dla dzieci

Biesiada kulinarna podczas Łososińskiego Święta Plonów

Sponsorzy Strategiczni: TEGOBORZE, jsh MRÓWKA, CENTRUM WYDARZENIA WNETEZ KOLOR, LUTERANIE WOTEL

Sponsorzy: BIEŻĄCA, Agrotex, Bank Spółdzielczy, KREŻOLEK, ZELSD

Partnerzy medialni: dts, Sądeczanin

Współpraca: Parafia w Łososinie Dolnej, Stowarzyszenie Polacy i Polki, WIELKA POLSKA

Projekt finansowany ze środków budżetu Województwa Małopolskiego w ramach 7. edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego

Partnerzy wydania:



ANS AKADEMIA NAUK
STOSOWANYCH
W NOWYM SĄCZU

REKRUTACJA
II TURA
25 sierpnia do 18 września

WYBIERZ
DOBRY KIERUNEK
STUDIUM
W NOWYM SĄCZU

SPRAWDŹ!



www.ans-ns.edu.pl

Partnerzy wydania:

30 lat doświadczenia

gwarancją dobrze wykonanej usługi!

JK SZYBY
SAMOCHODOWE



Oferujemy:

wymiana szyb samochodowych
przyciemnianie szyb
polerowanie szyb
polerowanie reflektorów
naprawa odprysków

Nowy Sącz, ul. Emilii Plater 7a
Pn. – pt.: 8.00 – 16.00
+48 502 144 020, 18 443 68 40



**ENKLAWA
STAROSADECKA**

ZAINWESTUJ W SADECKIM

**MIESZKANIA
OD 6900 ZŁ NETTO ZA MKW**

**IDEALNE DO KOMFORTOWEGO
MIESZKANIA LUB NA WYNAJEM**

ZABEZPIECZ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ JUŻ DZIŚ

[ENKLAWASTAROSADECKA.PL](https://enklawastarosadecka.pl)



Partnerzy wydania:





25 bl system

www.bl-system.pl
Dziękujemy za zaufanie!

praktyczność
design
swoboda działania
spokój
czas dla ciebie



odkrywaj.

Husqvarna



dom
las
ogród
miasto
wieś
zbiorniki wodne

**pracujemy
w każdym środowisku.**



**promocje
i wyprzedaże
do 60%**

roboty koszące
Husqvarna Automower®



AUTORYZOWANY DILER I SERWIS

ul. Tarnowska 119 ul. 11-go Listopada 21
NOWY SĄCZ | tel. 18 444 34 34 GORLICE | tel. 726 808 200

bl system™

**zadbana zielen
bierze się z**



bl system™

**WIOSENNA MOC KORZYŚCI
HYBRYDOWE SUV-Y FORDA**

PAKIET 4 LATA OCHRONY: FORD PROTECT, GWARACJA I SERWIS W CENIE



Teraz z pakietem korzyści do 39 000 zł

WIKAR, 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414
Szczegóły promocji dostępne na www.wikar.pl

Partnerzy wydania:



Stary Sącz

Miasteczko jak z baśni - w koronach lip pobrzmiwa tu sława króla Jana III Sobieskiego, tu jeszcze można przejść po tych samych kamieniach, po których stąpała św. Kinga, tu jeszcze stare piwnice pamiętają ciężar beczek z węgierskim tokajem. Stary Sącz - średniowieczny klejnot wśród zielonych wzgórz.

Miasteczko z klimatem

Tylko tutaj można się przekonać, że czas da się zatrzymać.

Niespieszny spacer wśród starosądeckich kamieniczek gwarantuje żywy kontakt z historią.



Dumą mieszkańców jest zabytkowa zabudowa centrum i rynek - pamiątka po lokacji miasta. W mieście urodził się ks. prof. Józef Tischner, dorastała Ada Sari. Życie toczy się niespiesznie, ale mocnym nurtem. Starosądeczanie z całych sił starają się zachować klimat galicyjskiego miasteczka. Tutaj nawet szyldy muszą być skrojone pod tradycję. Nad rynkiem góruje barokowy hełm wieży i XIII-wieczny klasztorny kościół pw. Świętej Trójcy. Historia Klarysek jest nierozdzielnie związana z historią miasta i całej Sądecczyny przez fundatorkę zakonu i patronkę Starego Sącza św. Kingę. Starosądecki klasztor był wybitnym ośrodkiem nie tylko religijnym, ale i kultury muzycznej. To tutaj bije serce całej Sądecczyny. To nieopodal klasztornej furty św. papież Jan Paweł II wyniósł w 1999 roku.

Kultura, Dziedzictwo, Natura

Stary Sącz nie żyje jedynie historią, choć jest z niej dumny. To miejsce tętniące kulturą - umiejętnie wykorzystuje dziedzictwo wieków i przekształca je w wydarzenia atrakcyjne dzisiaj. Koncerty gwiazd muzyki popularnej, kolorowe jarmarki, międzynarodowe turnieje piłkarskie, festiwale. Wydarzeniami o wysokiej sportowej randze to Międzynarodowy Turniej Sokolika, kolarski Małopolski Wyścig Górski, czy wyjątkowy wyścig rowerowy Heboj na Przehybę - pierwszy, oryginalny szosowy uphill na szczyt Przehyby. A miejscami, które po prostu trzeba odwiedzić są Leśne Moło na Miejskiej Górze, Enklawa przyrodnicza Bobrowisko i platforma widokowa zwana Ślimakiem w Woli Kroguleckiej.



W kalendarzu warto zapisać cykliczne: Festiwal podróży Bonawentura, Omnia Beneficia Festival, Peryferiadę Beskidzką Kanikulę Filmową, Starosądecki Jarmark Rzemiosła, Pannonicę Festival, Sącz Jazz Festival, Jesienny Festiwal Teatralny, nowy organowy Festiwal 1679.org czy wystawy w galerii sztuki współczesnej IMO. ©

Fot. Jarosław Mierzwa, Andrzej Rams, Rafał Kamiński.



www.starysacz.um.gov.pl

Partnerzy wydania:



ZAPOWIEDŹ WYJĄTKOWEJ JAZZOWEJ JESIENI

Choć jazz nigdy nie miał łatwego życia na Sądecku, to w Starym Sączu – od kilku lat konsekwentnie buduje się przestrzeń dla tej wyjątkowej muzyki. Sącz Jazz Festival, pierwszy festiwal jazzowy w regionie, z roku na rok umacnia swoją pozycję na mapie wydarzeń kulturalnych Polski południowej. Kameralna formuła, staranny dobór artystów i wysoka jakość artystyczna sprawiają, że wydarzenie przyciąga nie tylko lokalną publiczność, ale także miłośników jazzu z całej Polski.

Organizowany w Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu festiwal oferuje doskonałe warunki do słuchania muzyki – bliskość sceny, świetną akustykę i atmosferę prawdziwego skupienia na sztuce. Sącz Jazz Festival to miejsce, w którym jazz odzyskuje swoją intymność i autentyczność, a publiczność może na nowo odkrywać jego bogactwo – od klasyki po nowoczesne eksperymenty.

Tegoroczna, siódma edycja, prezentuje wyjątkowo różnorodny program, w którym znajdują się zarówno legendy, jak i nowe głosy polskiego i światowego jazzu. Każdy koncert to osobna opowieść – inny styl, inna emocja, inny odcień jazzowej tradycji i współczesności. Tej jesieni zapowiadamy absolutnie wyjątkową edycję, która wynosi jazzową społeczność na Sądecku na nowy, wyższy poziom – nieosiągalny jeszcze kilka lat temu.

Program festiwalu:

- **8 listopada, godz. 19:00** – Piotr Wojtasik Quintet feat. Anna Maria Jopek
Wyjątkowe spotkanie dwóch charyzmatycznych osobowości polskiego jazzu.
- **14 listopada, godz. 19:00** – Groovosophers feat. Satish Robertson i Patryk Zakrzewski



7. SACZ JAZZ FESTIVAL

STARY SACZ
SALA W SOKOLE, UL. BATOREGO 23
WSZYSTKIE KONCERTY
O GODZ. 19:00

TU SACZY SIĘ DOBRY JAZZ

SACZ JAZZ FESTIVAL

8 LISTOPADA
(SOBOTA)
PIOTR WOJTASIK QUINTET FEAT. ANNA MARIA JOPEK

14 LISTOPADA
(PIĄTEK)
GROOVOSOPHERS FEAT. SATISH ROBERTSON I PATRYK ZAKRZEWSKI

16 LISTOPADA
(NIEDZIELA)
RAY BROWN JR. & JERMAKOW LIVE BAND

21 LISTOPADA
(PIĄTEK)
SUFERI TRIO

22 LISTOPADA
(SOBOTA)
TONYA GRAVES LIVE BAND

28 LISTOPADA
(PIĄTEK)
TINGVALL TRIO

30 LISTOPADA
(NIEDZIELA)
MARITA ALBÁN JUÁREZ QUARTET

Energia nowoczesnego fusion i groove'u, a do tego znakomita trąbka prosto z Brooklynu.

- **16 listopada, godz. 19:00** – Ray Brown Jr. & Jermakow Live Band
Syn legend jazzu – Elli Fitzgerald i Raya Browna – przywozi ducha złotej ery amerykańskiego jazzu do Starego Sącza.
- **21 listopada, godz. 19:00** – Suferi
Jazzowy głos młodego pokolenia. Trio odważnie zderza oberkowy puls z językiem współczesnego jazzu, elektroniki i groove'u.
- **22 listopada, godz. 19:00** – Tonya Graves Live Band
Amerykańska wokalistka i aktorka, znana z Monkey Business, prezentuje autorski program łączący jazz, funk i R&B.
- **28 listopada, godz. 19:00** – Tingvall Trio
Klasyczne trio o międzynarodowej renomie, godnej najbardziej prestiżowych sal koncertowych, prezentuje świeże brzmienie europejskiego jazzu.
- **30 listopada, godz. 19:00** – Marita Albán Juárez Quartet
Polsko-peruwiańska fuzja jazzu i latynoskich rytmów w emocjonalnej podróży muzycznej.

Jak Państwo widzą – i jak niebawem będziecie mogli się osobiście przekonać – 7. Sącz Jazz Festival to nie tylko koncerty, ale także przestrzeń do spotkań, wymiany myśli i doświadczeń. To wydarzenie, w którym jazz staje się językiem uniwersalnym, łączącym różne kultury i pokolenia. To nasz sądecki akcent na mapie festiwali jazzowych i w międzynarodowym obiegu kultury.

Bilety w przedsprzedaży do nabycia >>> www.ekobilet.pl/ckis i w Informacji Turystycznej w Starym Sączu, Rynek 5.

Partnerzy wydania:





PERFEKCYJNA PANI REDAKTORKA

Jest wzorcem z Sevres: pracowitości, sumiennosci, perfekcji w działaniu i pewnie kilku innych jeszcze cennych przymiotów. Jeśli chcesz mieć pewność, że coś zostanie zrobione dobrze i na czas – a najlepiej przed zaplanowanym terminem – po prostu powierz to Jolancie Bugajskiej. A ty w tym czasie możesz się zdrzemnąć. Wiadomo przecież, że kiedy inni już śpią, albo jeszcze nie wstali, Jola już coś robi.

Od ponad 20 lat łączy pracę polonistki w limanowskim I LO z robotą dziennikarską. Czasami można odnieść wrażenie, że ona całą dobę jest w pracy, a kiedy składasz jej tzw. niezapowiedzianą, gospodarską wizytę w Limanowej, to jeszcze pierogi zdąży na czas przygotować, żeby zespół redakcyjny nie wyjechał głodny z kolegium na delegacji. Współpracowała z redakcjami najpierw „Gazety Krakowskiej”, potem „Dziennika Polskiego”, a przez ostatnich 15 lat z DTS, przez większość czasu jako zastępca redaktora naczelnego odpowiedzialna za gazetę. A kto się otarł o cykl produkcyjny magazynu, ten wie, że z gazetą jak z odbezpieczonym granatem – nie ma żartów. I nawet jeśli gazeta nie ukazuje się już w cyklu codziennym, ani nawet tygodniowym, to zawsze wiszą nad nią legendarne „dedlajny”, które nawet najbardziej odpornych potrafią przyprawić o skurcze żołądka. Zapewne praca pod presją czasu jest milion razy silniejsza u kontrolerów ruchu lotniczego, ale to nie znaczy, że w redakcji gazety nie może być nerwowo. A jeśli bywało i Jola niepokoiła się, że jakiś zamówiony tekst nie dociera na czas już w drugim ustalonym terminie, to chyba najbardziej uspokajająco działało na nią zdanie absolutnie prawdziwe: „Przecież jeszcze nigdy się tak nie zdarzyło, żeby gazeta nie została wydrukowana na czas”.

No właśnie, w sumie, to nie wiadomo, jak to się zwykle udaje, ale Joli w DTS ponad 650 razy udawało się wypuścić gazetę na czas. I tu pada słynne zdanie: „Dziękuję, świecimy!”. Ktoś zorientowany w temacie powiedział, że redakcje gazet w swojej organizacji pracy zwykle przypominają „pożar burdelu w czasie powodzi”. Czyli chaos jaki nie ma prawa się udać w żadnej innej fabryce. Redakcje nie przechodzą audytów i certyfikacji ISO, a procedury – choć w gazecie również obowiązuje proces produkcyjny – nie są w żaden sposób skodyfikowane. Raczej przypominają radosną improwizację i kierowanie się intuicją „artystyczną” (duży cudzysłów!) niż prowizoryczną choćby instrukcją obsługi



Jolanta Bugajska

A jeśli bywało nerwowo i Jola niepokoiła się, że jakiś zamówiony tekst nie dociera na czas już w drugim ustalonym terminie, to chyba najbardziej uspokajająco działało na nią zdanie absolutnie prawdziwe: „Przecież jeszcze nigdy się tak nie zdarzyło, żeby gazeta nie została wydrukowana na czas”.

redakcji. Ale nie z Jolą Bugajską takie numery, Bruner! U Joli w redakcyjnym kajecie wszystko ma swój czas i miejsce. Objętość każdego tekstu jest zważona i zmierzona co do znaku, a termin, w którym ten tekst powinien wylądować w jej skrzynce

mailowej wyliczony z dokładnością do minuty. Może nawet bardziej precyzyjnie, niż lądowanie w oceanie kapsuły ze Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim. Pani Redaktor Jolanta Bugajska przez 15 lat (słownie piętnaście) była alfą i omegą DTS, początkiem

i końcem. Nawet, gdyby jakiś przecinek miał być poprawiany przez grafika w procesie korekty fafnaście razy, to nie da zgody na zesłanie gazety do drukarni, zanim ostatni szczegół nie zostanie sprawdzony. Perfekcja, której próżno szukać w dzisiejszej pracy

wielu redakcji. To była tzw. „stara szkoła dziennikarska”. No szkoła niby stara, chociaż Jola nieustająco młoda. Nie ma co zresztą ukrywać, że redaktorka miała swoje sposoby, aby dokręcić śrubę autorom albo grafikom. Z koniecznym wdziękiem i delikatnością, ale jak trzeba było, potrafiła tupnąć nóżką.

„Na dużych samolotach wylatał ok. 20 tysięcy godzin, czyli tylko na nich spędził w powietrzu ponad dwa lata” – brzmiało pierwsze zdanie, jakie Jola napisała do DTS 15 lat temu, w pierwszym numerze, 30 września 2010 r. Bohaterem tekstu był Ryszard Jaworz-Dutka, przechodzący po 35-latach na emeryturę kapitan lotnictwa. A potem były dziesiątki i tysiące tekstów Joli Bugajskiej w DTS, bo oprócz pracy czysto redakcyjnej – żmudnej i pracochłonnej – lubiła pisać i lubiła swoich bohaterów. To ważna umiejętność, bo już jakieś 30 lat temu nasz mistrz zawodu Ryszard Niemiec złośliwie zauważył, że redaktor, który chce poprawiać po innych, pouczać i wytaczać ścieżki, sam musi pokazać, że potrafi napisać tekst. No więc red. Bugajska potrafiła to świetnie. Szczególnie rozmawiać z ludźmi. Robiła to tak precyzyjnie, że w czytanim tekście dało się wyczuć, z jaką intonacją głosu mówił coś jej rozmówca.

Wprawny redaktor już kilka akapitów wyżej mógłby nam zarzucić niekonsekwencję narracji i mieszanie czasów. Raz jest to czas teraźniejszy, raz przeszły. Przeszły w tym sensie, że 1 sierpnia, niemal z zegarkiem w ręku, po 15 latach współpracy, szefowa gazetowej wersji DTS postanowiła odpocząć od pędzącego rytmu życia, jaki wyznaczała jej szkoła, gazeta oraz inne aktywności. „Muszę coś zmienić” – oznajmiła i jak postanowiła, tak zrobiła. Jej decyzję o rezygnacji przyjmujemy ze zrozumieniem. Tak intensywna praca może dać organizmowi sygnał „odpocznij”, bo inaczej potrafi się odbić na zdrowiu. Takie decyzje trzeba szanować, nawet jeśli się ich do końca nie akceptuje. Nie byłoby przez 15 DTS-u takiego jakim był, gdyby nie ogromne zaangażowanie i praca Joli Bugajskiej. Dziękujemy za nie w imieniu redakcji oraz Czytelników. Jednocześnie wierzymy, że niebawem jej nazwisko, przynajmniej jako autorki, wróci na łamy. Na razie ostatnie zdanie napisane przez Jolę brzmiało: „(...) Bardzo ciężko jest podnieść głowę i być naprawdę radosnym i uśmiechniętym. Ale to jest nasze zdanie.” Pochodzi ono z tekstu „W drogę zabrałem cudze intencje” i była to rozmowa z Bartłomiejem Rysiem, pielgrzymem do Santiago de Compostela.

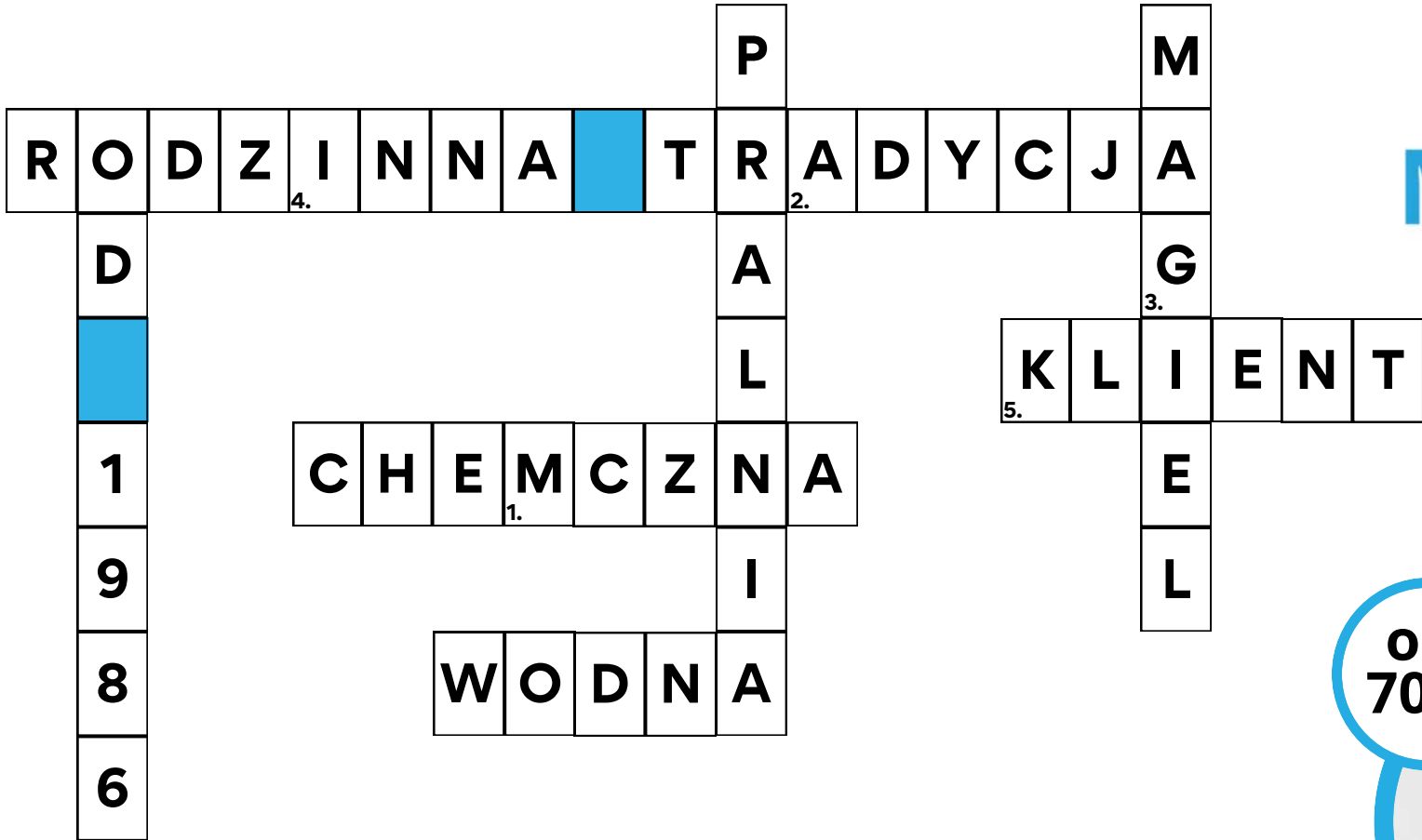
REDAKCJA

Partnerzy wydania:



HASŁO:

1.	2.	3.	4.	5.
----	----	----	----	----



15 + punktów
przyjęć

USŁUGI PRALNICZE

dla klientów indywidualnych, restauracji, hoteli i firm

PRANIE, PRASOWANIE, MAGIEL

- garniturów
- sukni ślubnych
- sukni wieczorowych
- kurtek, płaszczy
- firan, zasłon
- obrusów, nakładek
- pościeli, ręczników
- pokrowców na krzesła
- fartuchów i uniformów
- pokrowców na materace
- dywanów

Nadbrzeżna 20, 33-340 Stary Sącz



ZOSTAŃ NASZYM
PARTNEREM



18 400 01 10
www.pralniamagik.pl



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH



WYMIENŃ OKNA DACHOWE
OSZCZĘDZAJ
NA RACHUNKACH



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623

www.abcekode.com.pl
biuro@abcekode.com.pl

Wymieniając wysłużone okna dachowe na nowe
zyskujesz nie tylko cieplejszy dom i **niższe**
rachunki za ogrzewanie, ale także długoletnią
trwałość i wysoką estetykę.



FAKRO®

Partnerzy wydania:





Zbyt wcześnie idziemy w stronę wyników

» Rozmawia Wojciech Molendowicz



Jakub Nowak

Rozmowa z JAKUBEM NOWAKIEM, dyrektorem sportowym Dunajca, trenerem analitykiem najmłodszych piłkarskich reprezentacji Polski.

– Czujesz się bardziej trenerem czy dyrektorem sportowym?

– Od 14 lat jestem trenerem, a funkcję dyrektora objąłem trochę z konieczności. Ponieważ z wykształcenia jestem ekonomistą, mając 27 lat podjąłem się w klubie opieki nad sprawami finansowymi i organizacyjnymi.

– Z wykształcenia jesteś ekonomistą, ale w piłkę zawodowo również zdążyłeś pograć.

– Tak, na poziomie I ligi przez jeden sezon, natomiast w wersji półprofesjonalnej debiutowałem w Sandecji jeszcze za czasów trenera Jarosława Araszkiewicza. Mając 17 lat grałem na czwartym poziomie rozgrywkowym przeciw takim klubom jak Termalica, Garbarnia, Puszcza czy Hutnik Kraków.

– Fajne piłkarskie CV.

– Być może, ale bardzo wcześnie rozpocząłem pracę trenera, więc nigdy nie będę wiedział, jak moja dalsza kariera piłkarska mogła się

potoczyć. Ale to historia na inną rozmowę.

– No to, aby domknąć sprawy pozasportowe, dodajmy jeszcze, że pracujesz na uczelni.

– Na WSB-NLU prowadzę zajęcia z narzędzi informatycznych i prowadzę własną działalność gospodarczą o takim profilu. Wiele mam tych zajęć, ale w dzisiejszych czasach nie można się koncentrować na wąskiej specjalizacji.

– Znajdujesz na to wszystko czas?

– Staram się. Mam rodzinę, dziecko, drugie w drodze, więc musi cechować mnie niemal idealna organizacja kalendarza.

– Do naszej rozmowy zainspirowała mnie niedawna konferencja naukowa w Akademii Nauk Stosowanych, fizjoterapeuta Mateusz Prusak w swoim wystąpieniu podał liczbę chłopców trenujących w Nowym Sączu piłkę nożną. Powiedział o tysiącu młodych zawodników w samym mieście. To robi wrażenie.

– Z jednej strony tak, ale ja zawsze powtarzałem, że Nowy Sącz jest swoistym zagłębiem piłkarskim. Myślę, że w Polsce jest to znany fakt, bo dużo chłopaków z Sącza wypłynęło na szersze wody

piłkarskie. Może obecnie jest ich nieco mniej na poziomie seniorskim, bo przejście od młodzieżowca do seniora to spory problem. Rzecz druga, tych dzieci grających w piłkę jest pewnie więcej niż powiedziałeś. W największym skrócie: w Dunajcu trenuje ponad 650 dzieci, w Sandecji ok. 350 (ograniczyli liczbę ze względu na certyfikację), do tego dochodzą akademie piłkarskie: Gol, Helena, Chruślice i kilka mniejszych. To grubo ponad tysiąc trenujących dzieci.

– A gdyby to porównać z innymi miastami? Nowy Sącz to ewenement?

– Myślę, że nie. Trudno nam się porównywać z większymi miastami, bo w samym Hutniku Kraków trenowało w pewnym momencie ponad tysiąc młodych zawodników. Ale dla przykładu Beniaminek Krosno to liczna i bardzo prężna akademia. I jeszcze jedno – piłka nożna najmłodszych i tak nie jest w Polsce tak rozwinięta, niż w wielu innych krajach. Dobry przykład dał ostatnio trener Marcin Włodarski, którego gościliśmy niedawno z okazji 80-lecia klubu. Powiedział, że w Niemczech tylko w zawodowych akademiach piłkarskich trenuje pół miliona dzieci. W Polsce wszystkich łącznie tyle trenuje, czyli

u naszych sąsiadów jest nawet cztery razy więcej młodych piłkarzy. Jesteśmy dużym krajem, powinniśmy bez problemu wyselekcjonować odpowiednią ilość zdolnych graczy, ale do zawodowego futbolu tak naprawdę garnie się garstka.

– Wiem, że to źle zabrzmiało, ale za moich czasów grali w piłkę niemal wszyscy chłopcy i kopali wszędzie. Od pewnego czasu podwórkowych meczów nie widać.

– Bo zmieniły się czasy i możliwości. Dzisiaj dzieci są rozproszone pomiędzy wieloma zajęciami, a piłka nożna nie dla wszystkich jest najważniejsza. Rodzice wożą dzieci

Dzisiaj dzieci są rozproszone pomiędzy wieloma zajęciami, a piłka nożna nie dla wszystkich jest najważniejsza. Rodzice wożą dzieci na basen, tenis, ściankę wspinaczkową, sporty walki, na języki obce i wiele innych zajęć. Siłą rzeczy coraz mniej czasu jest na podwórkową piłkę nożną.

Partnerzy wydania:



Specjalizacja powoduje, że dzieci bardzo szybko wchodzą do rywalizacji o coś. Niejednokrotnie trenerzy tracą z pola widzenia główny wątek czyli wychowawczy. Najważniejsze, żeby wychować dobrego człowieka, a jednocześnie piłkarza wyposażonego w pewne umiejętności.

na basen, tenis, ściankę wspinaczkową, sporty walki, na języki obce i wiele innych zajęć. Siłą rzeczy coraz mniej czasu jest na podwórkową piłkę nożną. Pamiętam mecze osiedlowe, które się rozgrywało po całym Nowym Sączu. Dzisiaj tego nie ma.

- Czyli dzisiaj chłopcy mniej biegają za piłką?

- Mniej na podwórkach. Ale z drugiej strony jednostki treningowe w klubie czy akademii są dużo efektywniej wykorzystywane. Półtorej czy dwie godziny cztery razy w tygodniu są mocno rozwijające. Ale ogólnie współczesne dziecko spędza mniej czasu na aktywnościach sportowych, niż moje czy twoje pokolenie.

- 50 lat temu nie było akademii piłkarskich, ale w Krakowie był taki człowiek jak Adam Grabka, który chodził po krakowskich podwórkach i szkolnych boiskach przyglądać się grze najmłodszych. Tym sposobem wyławiał wielkie talenty, które trafiały do Wisły Kraków - np. Adam Nawalka, Andrzej Iwan i wielu innych - by potem zdobywać mistrzostwo Polski juniorów, seniorów, wjeżdżać z reprezentacją na mistrzostwa świata.

- Właśnie powiedzieliśmy, że to były inne pokolenia. Tamte dzieciaki grając dużo na małej przestrzeni, na małym boisku doskonaliły technikę. Grając ze starszymi i nie mając techniki nie byłeś w stanie rywalizować. To dawało efekty, o których wspominałeś, mieliśmy fantastyczne pokolenie piłkarskie. Dużo czasu spędzanego na boisku i koncentracja na technice.

- A dzisiaj?

- Hm, specjalizacja powoduje, że dzieci bardzo szybko wchodzą do rywalizacji o coś. Niejednokrotnie trenerzy tracą z pola widzenia główny wątek czyli wychowawczy. Najważniejsze, żeby wychować dobrego człowieka, a jednocześnie piłkarza wyposażonego w pewne umiejętności. Zbyt wcześnie idziemy w stronę wyników. Ligi centralne jeszcze mocniej położyły na tym akcent, a do tego dochodzi rywalizacja pomiędzy trenerami, która później rzutuje na rozwój dzieciaków. A wracając do wspomnianego trenera Grabki, to Wisła do dzisiaj rozgrywa memoriał jego imienia i to na głównym stadionie, co już jest wielkim przeżyciem dla występujących dzieciaków. To pokazuje ile trener Grabka znaczył dla Wisły. Takich ludzi jest

coraz mniej, ale jeszcze można ich znaleźć w piłce.

- Kiedy jest najbardziej odpowiedni moment, żeby młody człowiek zaczął trenować piłkę w akademii?

- Wszystko teraz dzieje się szybko, a specjalizacja następuje bardzo wcześnie. Pamiętam śp. trenera Kuliga w Starcie, który bardzo wielu zawodników przeprowadził przez karierę piłkarską. Pierwszy nabór odbywał się wówczas w wieku 12 lat. Teraz pierwszy nabór organizujemy dla rocznika 2021 czyli mamy do czynienia z 4-5 latkami.

- To ma sens?

- Ich zajęcia mają formę zabawy. Trening ogólnorozwojowy, integracja z rodzicem, bo rodzice są angażowani w te zajęcia. Chodzi w nich o to, żeby wzbudzić w dzieciach zapal do sportu i gry w piłkę. Sztuka polega na tym, żeby przez lata doskonalenia nie zrazić dziecka do uprawiania sportu. Jeśli już pozwoliliśmy mu się zakochać, to nie pozwólmy żeby się odkochał. I to jest bardzo trudne, dlatego przez tę wczesną specjalizację dużo dzieciaków szybko rezygnuje.

- Co jest najważniejsze dla młodego piłkarza: technika, początki taktyki, cechy motoryczne?

- Ja skoncentrowałbym się przede wszystkim na technice, bo w niej jest klucz. Arsen Wenger, wieloletni trener Arsenalu mówił, że do 14 roku życia musimy wyposażać zawodnika w komplet umiejętności, a dopiero potem może on realizować jakiegokolwiek koncepty taktyczne. Oczywiście jest w piłce wiele szkół i koncepcji, niektóre pochodzą z podglądania internetu, inne się wzajemnie wykluczają. Kiedyś podczas „treningu” podwórkowego młody chłopak potrafił przez kilka godzin próbować trafić w poprzeczkę. Dzisiaj tego nie ma. Trzeba to wypośredkować i realizować usystematyzowany plan działania.

Ostatnio miałem wielką przyjemność pracować przez cztery dni w Krakowie z koordynatorem do spraw szkolenia Ajaksu Amsterdam w ramach obozów jakie prowadzą za granicą. Utwierdził mnie on w przekonaniu, że technika jest najważniejsza, a oni właśnie na niej koncentrują się pracując z zawodnikami do 14 roku życia.

- Ktoś zażartował, że oglądając równoległe mecze ligi polskiej i angielskiej można

odnieść wrażenie, że ten pierwszy toczy się w zwolnionym tempie, a ten drugi na przyspieszonych obrotach.

- Z pewnością dysproporcja ciągle istnieje. Ale my się rozwijamy, idziemy do przodu pod tym względem i to ewidentnie widać. Szkolenie najmłodszych piłkarzy bardzo się w Polsce sprofesjonalizowało, ale przecież Zachód w tym czasie nie śpi.

- Nie będziemy mieli sukcesów piłkarskich w najbliższych latach?

- Hm, sukces w sporcie to wypadkowa wielu rzeczy. przede wszystkim musimy sobie powiedzieć, co dla nas jest sukcesem, przy naszych możliwościach?

- Awans polskiej reprezentacji piłkarskiej do mistrzostw Europy i świata, potem wyjście z grupy... A może medal przywieziony z mistrzostw. Są tacy, którzy pamiętają polskie medale na mistrzostwach świata.

- Są tacy. Zresztą całkiem niedawno za czasów trenera Adama Nawalki ten medal był blisko. Ale turniej mistrzowski to efekt końcowy pracy, która latami odbywa się na wielu poziomach. Podstawą budowania są projekty długofalowe. Jeśli zobaczymy na trenerów, którzy dostali trochę więcej czasu na realizację swoich planów, tam pojawiają się wyniki, jakość, powtarzalność.

- Powiedziałeś na początku naszej rozmowy, że Nowy Sącz to prawdziwe zagłębie piłkarskich talentów. Nazwiska moglibyśmy długo wymieniać łącznie z medalistami olimpijskimi i reprezentantami kraju. A z drugiej strony był niedawno taki moment w Sandecji, kiedy kibice głośno krytykowali, że w zespole dominują przyjezdni, często niechciani w innych klubach. To gdzie są ci nasi wychowankowie?

- Tu wiele zależy od polityki klubu. Zobaczmy co się działo niedawno w Stali Rzeszów, która konsekwentnie budowała drużynę z wychowanków. Dlaczego tam zwolniono trenera Myśliwca? Nie dlatego, że nie miał wyników, tylko dlatego, że nie chciał realizować polityki klubu i poprosił o kilka transferów. Zastąpił go trener Zub gotowy dostosować swoją pracę do polityki klubu i teraz Stal dysponuje najmłodszym zespołem w I lidze, ze średnią wieku 21 lat. W Nowym Sączu nie było takiego długofalowego planu. Zmieniało się wszystko: piłkarze, trenerzy i pion zarządzający, zmieniała się sytuacja w Akademii Sandecji.

19:14

LTE

15

<

I liga okręgowa Młodzik

Wielkopolski ZPN

Tabela

Mecze

Rankingi

Strzelcy

Kartki

		Gole
1	Antoni Fałda ULKS KORZENNA	22
2	Dominik Dudek AP MAM TALENT I LIMANOWA	19
3	Bartosz Karp ASEREK TEAM	17
3	Szymon Podgórn AP MAM TALENT I LIMANOWA	17
5	Wiktoria Kocoń AP MAM TALENT I LIMANOWA	12
5	Jakub Marek AP MAM TALENT I LIMANOWA	12
7	Hubert Rosiek ULKS KORZENNA	10
7	Alan Zawislak GLINIK GORLICE	10

Zapamiętajmy te nazwiska. Za kilka lat sprawdzimy, czy któreś z nich widnieje w składach ligowych drużyn.

Najwięcej wychowanków wprowadził do pierwszego zespołu trener Janusz Świerad. Tak więc przez ostatnie lata młodych chłopaków debiutujących w pierwszym zespole Sandecji było wielu. Pytanie, co się z nimi dzieje później? Najlepszym przykładem dobrze poukładanej kariery wychowanka jest Kamil Słaby. Ci, na których nie było perspektywy wiecznego planu, po skończeniu wieku młodzieżowca często kończyli grę w piłkę. Kamil został wypożyczony, a kiedy wrócił do Nowego Sącza był piłkarzem na odpowiednim poziomie, ograny w niższych ligach.

- To ilu z tych 1200 chłopaków z sądeckich akademii doczeka na boisku wieku seniora i będzie grało przez lata? Wiem, że to pytanie czysto teoretyczne.

- Możemy teoretyzować. Pro-wadziliśmy kiedyś takie statystyki, z których wynikało, że w dorosłej piłce debiutowało z danej grupy ok. 10 procent zawodników. 2-3 zawodników z grupy 20 osobowej debiutowało na szczeblu centralnym, czyli od ekstraklasy po II ligę. Trudno jest zatrzymać chłopaków w Nowym Sączu nie mając dla nich odpowiedniego środowiska. Przez lata rezygnowano i przywracano zespół rezerw Sandecji, co jest kluczowe w cyklu rozwojowym. No i tu znowu wracamy do punktu pt. długofalowa polityka klubu.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

Partnerzy wydania:



PROGRAM

29. Jesiennego Festiwalu Teatralnego w Starym Sączu

3 – 19 października 2025 r.



3.10. (piątek) – godz. 17.30 i 20.00
„CASTING NA MUMIĘ” F. Apke, reż. Fred Apke, wyst.: Marta Klubowicz i Jerzy Scheybal – **PREMIERA**
(dla widzów 16+)

4.10 (sobota) – godz. 17.00
„TO JA MOŻE SIĘ POŁOŻE” – Agencja Green Production Katarzyny Zielińskiej i Teatr Komedia w Warszawie – opieka reż. Jerzy Jan Poloński, teksty: Artur Andrus, Michał Chłodziński, Robert Górski, muz. Marcin Partyka; wyst.: Katarzyna Zielińska z towarzyszeniem muzyków: Marcina Partyki (fortepian), Piotra Aleksandrowicza (gitara), Piotra Filipowicza (kontrabas) i Jakuba Szydły (perkusja) oraz gościnnym udziałem garderobianej Katarzyny Adamczyk

5.10. (niedziela) – godz. 16.00 i 18.30
„POCZTÓWKI Z EUROPY” M. McKeevera - Joanna Cywińska Produkcje w Warszawie - reż. Marcin Sławiński, wyst.: Magda Wołlejko, Lucyna Malec, Małgorzata Kocik, Karolina Charkiewicz, Marek Siudym, Mateusz Łapka
(dla widzów 16+)

6.10 (poniedziałek) – godz. 17.00
„KUCHARKI, albo ŻŁE SIĘ DZIEJE W PAŃSTWIE DUŃSKIM” – kryminał historyczny na motywach sztuki N. Szczepańskiej – Scena Teatralna przy Sokole w Starym Sączu – reż. Elwira Michalska i Mieczysław Filipczyk, wyst.: Nikola Biroś, Wiktoria Boloż, Amelie Foglar, Halina Lenartowicz, Agnieszka Sznajder, Agata Tokarczyk-Pyrdoł, Marta Zięba, Sławomir Bodziony, Karol Gałysa, Grzegorz Niesporek
(dla widzów 14+)

7. 10. (wtorek) – godz. 17.00 i 20.00
„MOJA WERSJA PRAWDY” - Teatr Garnizon Sztuki w Warszawie – scenariusz i reż. Radosław Kotarski, wyst.: Magdalena Lamparska, Zofia Jastrzębska, Maciej Zakosielnny, Ignacy Jan Liss, Zbigniew Suszyński
(dla widzów 16+)

8.10. (środa) – godz. 10.00 i 17.00
„ŻŁODZIEJSKI MAJSTER” Braci Grimm – Teatr Lalek „RABCIO” w Rabce-Zdroju – reż. Michał Derlatka, wyst.: Filip Bochenek, Krystyna Kachel / Łukasz Łęcki, Agnieszka Kwiatkowska, Piotr Serafin, Urszula Tylek-Jabczanik, Bartłomiej Zdeb
(dla widzów 5+)

10.10. (piątek) – godz. 17.00 i 20.00
„OSZUŚCI” M. Jacobsa – Och-Teatr w Warszawie – reż. Jan Englert, wyst.: Michałina Łabacz, Gabriela Muskała, Beata Ścibakówna, Piotr Grabowski, Filip Pławiak, Zbigniew Zamachowski
(dla widzów 16+)

11.10. (sobota) – godz. 16.00 i 19.00
„RODZIN@ W SIECI” W. Kostrzewskiego – Teatr Kamienica – reż. Wawrzyniec Kostrzewski, wyst.: Izabela Dąbrowska, Olga Sarzyńska, Marcin Stępiak, Karolina Charkiewicz, Michał Czernecki, Małgorzata Rożniatowska
(dla widzów 14+)

12.10. (niedziela) – godz. 17.00
„REZERWAT” M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – Towarzystwo Dramatyczne w Nowym Sączu – reż. Janusz Michalik, wyst.: Paweł Pokrywka, Dominika Rola, Janusz Michalik, Andrzej Zarych, Sławomir Bodziony, Mieczysław Filipczyk, Agata Koszkuł-Gomułka, Monika Zagórska, Mikołaj Barnowski, Miriam Kawalec, Barbara Małaga, Zbigniew Kukła, Marta Fiedor, Marcelina Pietruszka, Liliana Moszycka, Anna Ramza, Adam Ślepiak, Marek Tomczak
(dla widzów 14+)

13.10. (poniedziałek) – godz. 18.00
„DOM WESELY” – P. Quiltera – Teatr STU w Krakowie – reż. Robert Gliński, wyst.: Beata Rybotycka, Joanna Żółkowska
(dla widzów 16+)

14.10. (wtorek) – godz. 17.30 i 20.00
„WYJĄTKOWY PREZENT” D. Carona – Wydział Produkcji w Warszawie – reż. Tomasz Sapryk, wyst.: Aleksandra Popławska, Marcin Bosak, Jan Wieczorkowski
(dla widzów 16+)

15.10. (środa) – godz. 17.00 i 20.00
„WIDELEC W GŁOWIE” I. Łaszczuk – Agencja Produkcyjna Palma w Warszawie – reż. Tomasz Sapryk, wyst.: Elżbieta Jarosik, Milena Suszyńska, Katarzyna Maciąg, Mikołaj Roznerski
(dla widzów 16+)

16.10. (czwartek) – godz. 17.30 i 20.00
„BEZ HAMULCÓW” L. Baffie – Wydział Produkcji w Warszawie – reż. Artur Barciś, wyst.: Karolina Sawka, Katarzyna Ankudowicz, Joanna Kurowska, Hiroaki Murakami, Piotr Szwed, Jacek Kopczyński, Paweł Ciołkosz
(dla widzów 18+)

17.10. (piątek) – godz. 18.00
„TRAKTAT O ŁUSKANIU FASOLI” wg W. Myśliwskiego – Teatr im. St. I. Witkiewicza w Zakopanem – Scena Propozycji Aktorskich – reż. Emilia Nagórka, wyst.: Agnieszka Michalik, Emilia Nagórka, Andrzej Bienias, Kamil Joński, Krzysztof Łakomik, Piotr Łakomik, Krzysztof Wnuk
(dla widzów 16+)

18.10. (sobota) – godz. 17.00 i 20.00
„SCENY NAIWNOŚCI” K. Kędziory – Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu – reż. Janusz Michalik, wyst.: Dorota Kaczmarczyk, Monika Zagórska, Irena Judyta Michalska / Elwira Michalska, Zbigniew Dziedzic, Janusz Michalik – **PREMIERA**
(dla widzów 16+)

19.10. (niedziela) – godz. 16.00 i 19.30
„ŻEGNAJ, PANIE SZEKSPIR” M. Kelly’ego – Teatr Kwadrat w Warszawie – reż. Jakub Przebindowski, wyst.: Karol Kossakowski, Wojciech Wysocki, Artur Kujawa, Jan Butruk, Andrzej Grabarczyk, Ewa Wencel, Aldona Jankowska, Adrianna Małecka, Patryk Pietrzak, Michał Lewandowski, Tomasz Schimscheiner
(dla widzów 16+)





Cieszę się klimatem mojego Nikifora

»→ Rozmawiał Wojciech Molendowicz

Rozmowa z RYSZARDEM KRUKIEM, kolekcjonerem. Urodzony w Krakowie, od pół wieku zameldowany w Warszawie, przez całe życie zakochany w Sądecczyźnie, a szczególnie w Muszynie. Kolekcjoner, w przeszłości m.in. wiceprezes Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości, dyrektor Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i starszy doradca w funduszu inwestycyjnym Enterprise Investors.

– Na potrzeby naszej rozmowy przedstaw Ci jako kolekcjonera.

– Pochlebia mi ten kolekcjoner. Już wyjaśniam dlaczego. 30 lat temu wraz z żoną postanowiliśmy wydawać „Almanach Muszyny” – co zresztą robiliśmy skutecznie przez ćwierć wieku – potrzebne nam były zdjęcia, pocztówki, mapy itd. z czego w pewnym momencie zrobiła się spora kolekcja. Drugi obszar naszych kolekcjonerskich zainteresowań to Kraków, bowiem oboje z Bożeną pochodzimy z Krakowa i jesteśmy wychowankami tego samego VI LO.

– Kilka miesięcy temu zaintrygowała mnie informacja, iż w Domu Aukcyjnym Unikum za obraz Nikifora „Łódź-ryba” zapłacono rekordową dla tego autora kwotę 132 tys. zł. Byłeś zaskoczony tą ceną?

– Byłem zaskoczony, choć ta praca odbiega tematycznie od typowych prac Nikifora. Ale zacznijmy od tego, że rozmawiamy w świetnym momencie. W tym roku przypada 130-rocznica urodzin tego malarza. Z tej okazji krakowska galeria „Koneser” zorganizowała na krakowskim Rynku trwającą aktualnie wystawę jego 130 prac. Jedną z nich jest nietypowa dla Nikifora, którego kojarzymy z niewielkimi formatowo pracami. Jedną z tych prac jest wielkoformatowa. Gdyby ona trafiła na aukcję, to możemy się domyślać, że przebiłaby wspomnianą rekordową cenę. A wracając do rynku aukcyjnego, to według dostępnych danych rocznie wystawianych jest ok. stu prac krynickiego artysty. Przeciętnie kosztują ok. 10 tys. zł, więc można powiedzieć, że roczny rynek prac Nikifora jest wart ok. miliona złotych. Istnieje również rynek pozaaukcyjny, ale tu dotykamy trudnego problemu, gdzie zaczyna się prawdziwy Nikifor a gdzie się kończy...

– Za moment o tym powiemy. Skoro przeciętna cena za pracę wynosi 10 tys. zł, to jak wytłumaczyć tę rekordową cenę?

– Na tym właśnie polega rynek aukcyjny. Widocznie stanęły na przeciw sobie dwie osoby, z których każda uznała, że za wszelką cenę musi mieć u siebie tę pracę. Prawdopodobnie ktoś spełnił w ten sposób swoje marzenie, ale takie marzenia kosztują. Generalnie nie zaskoczyło mnie to. Jeśli obserwujesz rynek aukcyjny, to możesz być świadkiem fascynujących licytacji,



Ryszard Kruk

których finalne kwoty odbiegają od przeciętnych cen płaconych za danego artystę. Tak było w przypadku tego konkretnego Nikifora.

– Ja nie obserwuję tak wnikliwie rynku aukcyjnego, ale rynek aukcyjny obserwuję mnie. Od momentu, kiedy napisaliśmy o tamtej rekordowej licytacji, nieustannie otrzymuję informacje, że kolejny Nikifor będzie do kupienia. Przed naszą rozmową zadzwoniłem do znajomego dobrze zorientowanego w pracach sądeckich malarzy, który powiedział: „Ok, rekord rekordem, ale ja mam kilka Nikiforów i nikt nie chce za nie piątki zapłacić”. W sensie pięciu tysięcy złotych. Nie wydajesz się być zdziwiony.

– Oczywiście, że nie. Nie jestem historykiem sztuki i patrzę na sprawę z nieco innej perspektywy.

– Patrzysz sercem?

– Sercem. Ale powiedzmy tu coś ważnego. Jak pewnie wiesz, Nikifor

namalował kilkadziesiąt tysięcy prac. To ogromna ilość, ale on pracował w zasadzie bez przerwy. Kiedy się zaczęła moda na krynickiego artystę pojawili się tacy, którzy postanowili jeszcze zwiększyć liczbę jego prac. Ja oglądając jego prace, nie potrafię jednoznacznie stwierdzić czy są one oryginalne czy wtórne. Ale przy tym artyście pamiętajmy o jeszcze jednej ważnej rzeczy. Nikifor jest dzisiaj symbolem Sądecczyzny, a ja nie lubię określenia „malarz naiwny”. Przecież Nikifor stworzył zupełnie nową kategorię malarstwa. Dzisiaj wiele osób nie łamie sobie głowy czy posiada oryginały. Prace Nikifora zbiera się dla klimatu. To po prostu jest pewien styl, klimat, który wielu ludziom odpowiada i już nie pytają o autentyczność posiadanych prac. Znam natomiast dwie osoby, które potrafią udzielić odpowiedzi na pytanie

o autentyczność – bądź nie – prac Nikifora. Jeden z nich to sądeczanin, Zbyszek Wolanin, znakomity znawca tematyki, a drugi to Boguś Karcki z Warszawy. Ale chcę tu powiedzieć jeszcze o czymś ważnym. Jako krakus czuję się związany z rocznicami, a zbliżają się dwie istotne, o których sądeczanie powinni pamiętać. W 1931 r. miała miejsce wystawa Nikifora we Lwowie. Zbliża się setna rocznica tego wydarzenia, wiem, że to jeszcze kilka lat, ale czas bardzo szybko biegnie. Druga natomiast rocznica przypada na 1932 r., kiedy prace Nikifora były pokazywane na zbiorowej wystawie w Paryżu. Czas, by Nikifor, w tych swoich charakterystycznych butach, znowu zastukał po paryskim bruku. Dla kogo to zadanie? Dla Muzeum Nikifora w Krynicy, ale również dla całej Sądecczyzny. To byłaby świetna promocja naszego regionu w tych miastach.

Jeśli znajdzie się grupa ludzi, która mogłaby się tym zająć, zgłaszam swoją gotowość do pomocy.

– Kończąc ten wątek – masz w prywatnej kolekcji jakiegoś Nikifora?

– Nie jestem pewien czy to jest Nikifor, ale coś tam mam. Cieszę się tą pracą, ale nie wnikam w szczegóły, czy to jest prawdziwy Nikifor.

– Nie nurtuje Cię to?

– Nie, po prostu cieszę się jego klimatem. Jeśli chcę pooglądać prace Nikifora, co do których nie mam wątpliwości, że są autentyczne, to idę do muzeum w Krynicy. A jeśli wystawa gości w Warszawie, to zabieram wnuki i razem oglądamy.

– Skoro przy sądeckim malarstwie jesteśmy to słyszę, że prace Bolesława Barbackiego – mówiąc kolokwialnie – „chodzą” na rynku od 9 do 50 tys. zł. To również ważne dla sądeckiej sztuki nazwisko.

– Bardzo ważne! Nie tylko z powodu nadzwyczajnego talentu w dziedzinie portretowania, ale z uwagi na to wszystko, co Bolesław Barbacki swoją postacią niesie. W tym również swoim tragicznym losem. Wielką pracą dla popularyzacji twórczości i osoby Barbackiego wykonuje znany fotografik Piotr Drożdżik i jego albumy zawierające prace malarza. Mam wrażenie, że Barbacki jeszcze nie jest do końca odkryty i spopularyzowany. Rzecz w tym, aby być dobrym nie tylko w swoim środowisku, tylko dzięki swojemu talentowi wyrwać się poza to środowisko i granice geograficzne.

– No więc Barbacki się wyrwał, tylko jak pisze Marek Lubaś w pierwszym albumie Piotra Drożdżika, nie kochał Paryża tak, jak kochał Nowy Sącz.

– Zgoda, ale ja uważam, że to artysta ciągle niedoceniony. Przecież to jeden z najlepszych polskich portrecistów.

– Ale Piotr Drożdżik, sam wspominałeś, dokumentując w albumach dorobek Barbackiego przyczynia się do poznawania i popularyzacji tej postaci.

– Tak, ale warto by praca Drożdżika została zauważona i doceniona poza środowiskiem. Kropka.

– Barbacki nie taki drogi jak ten Nikifor, od którego rozpoczęliśmy rozmowę, ale Piotr Drożdżik wspominał, że kiedy chciał wypożyczyć do sesji zdjęciowej jeden z portretów pt. „Ona”, z prywatnej kolekcji, właściciel zażądał ubezpieczenia obrazu na milion złotych.

– Życzę powodzenia!

– Do wypożyczenia ostatecznie nie doszło i pewnie nawet w trzecim albumie Piotra portretu „Ona” nie zobaczymy.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

Partnerzy wydania:



 **WIŚNIEWSKI**



BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

Łączy to, co najlepsze

PRZYJAZNY DOM - EKO-EWOLUCJA BUDYNKU

Jaka jest różnica pomiędzy budynkiem nieocieplonym a ocieplonym?

Przykładowy budynek mieszkalny jednorodzinny

-  powierzchnia ogrzewana: 160 m²
-  ściany 25 cm: pustak porizowany
-  ogrzewanie podłogowe
-  okna i drzwi - aktualny standard (U)



Sezon grzewczy:
IX-V (c.o.), I-XII (c.w.u.)
źródło ciepła do wyboru
(c.o.+c.w.u.):
kocioł na pellet
kocioł na ekogroszek
kocioł na gaz ziemny

Zapotrzebowanie na energię

I wariant - budynek nieocieplony

- brak izolacji termicznej ścian zewnętrznych,
- brak izolacji termicznej poziomej (nieocieplona podłoga na gruncie)

EU = 162 kWh/m²/rok

-106 kWh/m²/rok

II wariant - budynek ocieplony

- izolacja termiczna ścian zewnętrznych - styropian 20 cm (lambda 0,038)
- izolacja termiczna pozioma (podłoga na gruncie) - styropian 20 cm (lambda 0,036)

EU = 56 kWh/m²/rok

Oszczędność o **65%** energii użytkowej
EU to oszczędność o 106 kWh/m²/rok

Zapotrzebowanie na paliwo

I wariant - budynek nieocieplony

9,7 tony pelletu/rok

-5,6 tony

7,2 tony ekogroszku/rok

-4,2 tony

4 480 m³ gazu ziemnego/rok

-2 530 m³

II wariant - budynek ocieplony

4,1 tony pelletu/rok

3 tony ekogroszku/rok

1 950 m³ gazu ziemnego/rok

Zmniejszenie zapotrzebowania na paliwo to oszczędność na kosztach jego zakupu nawet **do 58%**

Efekt ekologiczny

Redukcja ilości paliwa to także uniknięcie do 58% emisji spalin do atmosfery

To mniej dwutlenku węgla, tlenków azotu, tlenków siarki i innych o:

do 10 ton CO₂/rok
do 21 kg NO_x/rok
do 51 kg SO_x/rok



w zależności od rodzaju paliwa.
Więcej...

Poznaj szczegóły:

www.nowosadecki.pl/eko-ewolucja



POWIAT
NOWOSĄDECKI

MAŁOPOLSKA
dla KLIMATU



NFOŚiGW

DIAGMED Sp. z o.o.
NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

Nowy Sącz, ul. Lwowska 20

Chronię życie



przed rakiem
szyjki macicy

Cytologia klasyczna
lub test HPV HR

Umów się
na bezpłatne badanie

Tel. 18 442 3687
Tel. 533 584 814

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

Partnerzy wydania:

MAŁOPOLSKA



Tukan
Centrum Rehabilitacji



WIKAR

TEGOBORZE

AUTO-COMPLEX



Trzech limanowian z Żeromskiego

» Anna Górka



Julian Dudka

Wojciech Gawlas

Wojciech Gawlas, Paweł Papież i Julian Dudka – trzech lekarzy, trzy pokolenia, jeden szpital. Każdy z nich kieruje oddziałem w Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Żeromskiego w Krakowie i codziennie ratuje ludzkie życie oraz zdrowie. Łączy ich jednak coś jeszcze – wszyscy trzech urodzili się w Limanowej. Przypadek, czy może Limanowa faktycznie jest kuźnią znakomitych lekarzy?

Zacniemy przewrotnie, bo nie chronologicznie – od najmłodszego z całej trójki – Wojciecha Gawlasa, ordynatora Oddziału Urologicznego w „Żeromskim”.

Wojciech Gawlas, urolog

Cichy, skromny, wręcz nieśmiały, ciągle chowa uśmiech, jakby był zakazany, pacjentów urzeka wręcz swoją nieśmiałością, ale lubował w liceum.

– Jak każdy nastolatek marzyłem o samodzielności i niezależności, więc wybrałem liceum w Nowym

Wojciech Gawlas:
Medycyna nie budziła mojego entuzjazmu. Aż poznałem profesora Piotra Chłostę, szefa Kliniki Urologii w Szpitalu Uniwersyteckim. To on rozbudził we mnie miłość do medycyny, zwłaszcza urologii. Chciałbym być takim szefem jak on – który tak nas młodych zaczarował, że nie widzieliśmy świata poza urologią.

Sączu. Takich młodych buntowników jak ja było tam sporo. I pewnie spokojnie ukończyłbym szkołę średnią, ale pod koniec pierwszej, może drugiej klasy – już nie pamiętam dokładnie – razem z kolegą wpadliśmy na genialny pomysł uczczenia zakończenia roku. Wróciłem do domu z nową, intensywnie czerwoną fryzurą i kolczykami w uchu – wspomina dr Gawlas.

Kolejną klasę rozpoczął już w liceum w Limanowej – mama przyszłego doktora wołała mieć go bliżej siebie. To jednak nie przeszkadzało mu czasem uciec na wagary. I niech nikt nie myśli, że młody Gawlas tylko odsypiał czy marzył o niebieskich migdałach.

– Fizyką interesowałem się bardzo mocno. Potrafiłem godzinami ślepieć nad książkami, a zwłaszcza nad podręcznikiem z fizyki kwantowej – wspomina.

W piłkę też grał, zdolny, w nogach ma sporo rozegranych meczów. Nie rozmyślał za wiele nad zawodem. Ojciec lekarz, to medycyna niemalże w genach. Dostał się na wydział lekarski.

– Początkowo nie czułem entuzjazmu ani zachwyty. Było dużo nauki, to prawda, ale fanem medycyny na pewno nie byłem, przynajmniej nie jak niektórzy... Aż poznałem profesora Piotra Chłostę, szefa Kliniki Urologii w Szpitalu Uniwersyteckim. To on rozbudził we

mnie miłość do medycyny, zwłaszcza urologii. Chciałbym być takim szefem jak on – który tak nas młodych zaczarował, że nie widzieliśmy świata poza urologią. Wyjeżdżaliśmy na weekendy, ale rozmawialiśmy tylko o urologii. Dzięki profesorowi znalazłem swoją pasję i swoje miejsce. Robię to, co lubię i co ma sens – podkreśla Wojciech Gawlas.

Czy Limanowa ukształtowała charakter?

– Wszystko co w nas dobre, ma swoje korzenie w dzieciństwie, a zatem moje zalety mają wyłącznie pochodzenie limanowskie – śmieje się.

Paweł Papież, otolaryngolog

Paweł Papież – nazwisko, które w krakowskiej medycynie brzmi jak sacrum. Albo ktoś już był u niego z problemami laryngologicznymi i wyszedł oczarowany, albo dopiero o nim słyszał – ale nikt złego słowa nie powie. W czym tkwi tajemnica? Odpowiedź jest prosta: Papież jest dobrym laryngologiem. Nie – jest bardzo dobrym laryngologiem. Najważniejsze jednak,

że potrafi rozmawiać z pacjentami – zarówno dorosłymi, jak i najmłodszymi. Funkcjonuje legenda, że po nieprzyjemnym badaniu, dzieci... nie chcą opuszczać jego gabinetu.

To, że został laryngologiem, to szczęście dla wielu pacjentów. A dziękować za to trzeba jego szwagrowi. To właśnie on, lekarz, opowiadał młodemu Pawłowi o medycynie podczas rodzinnych wizyt we Wrocławiu. Bo Paweł był wtedy zakochany w matematyce i fizyce.

– Profesor Janina Cybura, lokalna legenda matematyki, nigdy nie zaczynała lekcji tak samo. Zawsze na początek były zagadki i łamigłówki. Dzięki niej do dziś nie mam wątpliwości, że matematyka jest królową wszystkich nauk – opowiada dr Papież. – Ale nie sposób też zapomnieć lekcji języka polskiego, kiedy profesor Jadwiga Kowalczyk rozkochiwała nas w poezji śpiewanej i w głosie Edith Piaf. Nauczyciele z ILO w Limanowej nauczyli mnie kochać literaturę, sztukę, ale też matematykę, fizykę i chemię. Poszerzali horyzonty chłopaka z prowincji – dzięki nim, wyjeżdżając z Limanowej, nie miałem w sobie poczucia prowincjonalizmu. Znałem kawałek świata, choć jeszcze niewiele go widziałem – podkreśla.

Partnerzy wydania:





Paweł Papież

ZDJĘCIA: ANNA GÓRSKA

Paweł Papież:
Nie sposób też zapomnieć lekcji języka polskiego, kiedy profesor Jadwiga Kowalczyk rozkochiwała nas w poezji śpiewanej i w głosie Edith Piaf. Nauczyciele z I LO w Limanowej nauczyli mnie kochać literaturę, sztukę, ale też matematykę, fizykę i chemię. Poszerzali horyzonty chłopaka z prowincji.

Rodzina Pawła Papieża była dobrze znana w Limanowej i regionie. Ojciec lekarza – Zygmunt „Dzwon” Papież – w czasie II wojny światowej był naczelnikiem poczty w Szczawie, a do 1945 roku pełnił funkcję szefa wywiadu Armii Krajowej na ziemi limanowskiej.

– Na uroczystości patriotyczne i msze święte w Szczawie jeździliśmy co roku. To były ważne daty w życiu taty, ale i całej rodziny – podkreśla lekarz.

Limanowa wciąż zajmuje szczególne miejsce w sercu Pawła Papieża. Prenumeruje lokalną prasę, śledzi, co dzieje się w mieście, przyjeżdża na jubileusze I LO i nie tylko, a po studiach medycznych nawet

planował tam wrócić. W Krakowie zatrzymała go żona, ale to już całkiem inna historia.

Julian Dutka,
ortopeda

Absolwent I LO im. Władysława Orkana w Limanowej i jeden z najlepszych uczniów swojej szkoły. Na studia w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego dostał się, zdobywając imponującą liczbę punktów.

– Zdawałem egzaminy wstępne z matematyki, fizyki, chemii i biologii. Znalazłem się w pierwszej dwudziestce przyjętych. To była

ogromna nobilitacja – i dla mnie, i dla mojej rodziny – wspomina prof. Julian Dutka, dziś ordynator Oddziału Chirurgii Ortopedyczno-Urazowej w krakowskim „Żeromskim”.

Był dobrym uczniem, a nauka nie sprawiała mu większych trudności. Szczególnie cenił zajęcia pozalekcyjne prowadzone przez profesora Józefa Staniszwskiego, nauczyciela matematyki w I LO.

– Organizował koło turystyczne, zaszczepił we mnie pasję podróżowania i odkrywania nowych miejsc oraz ludzi. Pokazał nam, jeszcze dzieciakom, że świat jest wielki i piękny, i że nie należy się go bać tylko odważnie zdobywać. To była ważna lekcja życia – podkreśla profesor.

Jak każdy z limanowskiej trójki lekarzy, młody Dutka fascynował się fizyką i matematyką. Marzył o studiach w Wojskowej Akademii Technicznej. A inspiracją – co może zaskoczyć – było odkrycie z 1960 roku: pierwszy działający laser rubinowy. To przełomowe wydarzenie otworzyło drogę do rozwoju całej technologii laserów i rozpalilo wyobraźnię chłopaka z Limanowej.

– Mama często chorowała i właśnie wtedy postanowiłem zostać lekarzem. I to koniecznie chirurgiem. Początkowo planowałem

specjalizować się w chirurgii ogólnej, ale etat znalazł się akurat na chirurgii ortopedyczno-urazowej. Okazało się, że otworzyłem drzwi do dziedzin o ogromnym potencjale. Ortopedia w ciągu ostatnich dwudziestu lat rozwinęła się niesamowicie – właściwie nie ma tu żadnych ograniczeń wiekowych. Ortopeda pomaga pacjentom od pierwszych dni życia aż do późnej starości – mówi prof. Dutka.

Od kilku lat prof. Julian Dutka wrócił do marzeń z młodości – wyjeżdża do krajów gdzie na co dzień brakuje lekarzy. Leczy chorych w Papui-Nowej Gwinei i na Madagaskarze. Jak tam trafił? Na jednym

z kongresów ortopedycznych w Polsce spotkał Jana Jaworskiego – ortopedę i kapłana, który od 40 lat mieszka w Papui-Nowej Gwinei. – Jego wykład „Ortopedia na końcu świata” zrobił na mnie oszałamiające wrażenie. Krótco po naszym spotkaniu znalazłem się w szpitalu w Kundiawie. Od tamtej pory miałem kilka misji medycznych, także na Ukrainie w czasie wojny. Dziś jestem przekonany, że szczególnie młodzi lekarze powinni spróbować pracy w krajach trzeciego świata – to lekcja pokory, weryfikacja umiejętności. Również okazja, aby odkryć w sobie altruistę – podsumowuje.

Julian Dutka:
Józef Staniszwski, nauczyciel matematyki w I LO, organizował koło turystyczne, zaszczepił we mnie pasję podróżowania i odkrywania nowych miejsc oraz ludzi. Pokazał nam, jeszcze dzieciakom, że świat jest wielki i piękny, i że nie należy się go bać tylko odważnie zdobywać. To była ważna lekcja życia.

Partnerzy wydania:





ESENCJA
PANNONIKI

28-30.08.2025

Myślec nad Popradem

Shantel & Bucovina Sound System (int)

Boban Marković Orkestar SRB

Luiku UKR

Lidya Koycheva Balkan Orkestra ITA/BG

Džambo Aguševi Orchestra MAC

Michal Smetanka SVK

Orkestar Isidora Zecirovića SRB

Romano Drom HU

Dumai Dunai CAN

Gugutke SLO

www.pannonica.pl

www.ekobilet.pl/tickets

POWIAT NOWOSĄDECKI

MAŁOPOLSKA

STARY SĄCZ

PODILNE DOKI 18

Radio Kraków

Wytnij i zabierz z sobą

KUPON rabatowy 150 zł

z tym kuponem aż 150 zniżki !!!

na karnet na cały festiwal (bez pola namiotowego)

tylko 210 zł zamiast 360 zł !!!

obowiązuje w dniach 28-30 sierpnia 2025 r przy zakupie

w kasie przy wejściu do wioski festiwalowej w Myślcu n. Popradem

dla 1 lub 2 (max.) uprawnionych osób

KUPON rabatowy -30%

na zakup biletu **jednodniowego**

Obowiązuje w dniach 28-30.08.2025 r

przy zakupie w kasie w wiosce festiwalowej w Myślcu n. Popradem

Ostatni dzwonek, by przeżyć Esencję Pannoniki

Jeśli wciąż zastanawiasz się, jak zakończyć tegoroczne lato, mamy dla Ciebie jedno słowo – Pannonica. Ten festiwal od lat przyciąga fanów muzyki do Myślcu koło Starego Sącza, zamieniając Beskid Sądecki w barwny tabor pełen muzyki, tańca i wolności. Dwunasta edycja, która potrwa od 28 do 30 sierpnia, odbędzie się pod hasłem „Esencja Pannoniki” – i nie ma w tym przesady. Organizatorzy przygotowali program, który przypomni wszystko, co najlepsze w historii wydarzenia, a do tego doda kilka świeżych, zaskakujących akcentów.

Legendy wracają

Tym razem na scenę powrócą artyści, którzy na trwałe zapisałi się w dziejach Pannoniki. Boban Marković Orkestar, król serbskiej Gučy, ponownie poderwie publiczność do tańca. Po latach wraca też Shantel & Bucovina Sound System – autor jednego z najbardziej energetycznych koncertów w dziejach festiwalu. Szczególne emocje wzbudzi występ Dikandy, ukochanej przez publiczność Pannoniki, tym razem z wyjątkowymi gośćmi: cygańską pieśniarką Mitsou i Mateuszem Czarnowskim z Publiczków.

Nie zabraknie również Luiku z Ukrainy, który już w 2019 roku zdominował festiwalową scenę, a także orkiestry Džambo Aguševiego z Macedonii – zespołu, który podbija publiczność od Bałkanów po największe sale koncertowe świata. A jeśli ktoś szuka nowych odkryć – tegorocznym „czarnym koniem” może okazać się Lidya Koycheva Balkan Orkestra, łącząca włoską świeżość i bułgarską moc.

Program w pigułce

Czwartek (19:30–24:00): Dumai Dunai (CAN), Isidor Zecirović Orkestar (tbc), Terne Čhave (CZ), Romano Drom (HU), Gučzodisko by DJ Woj

Piątek (18:30–24:00): Gugutke (SLO), Luiku (UKR), Shantel & Bucovina Sound System (INT), Boban Marković Orkestar (SRB)

Sobota (18:30–24:00): Michal Smetanka (SVK), Dikanda i goście (PL), Lidya Koycheva Balkan Orkestra (ITA/BG), Džambo Aguševi Orchestra (MAC)

Dlaczego teraz?

Bo Pannonica to nie jest festiwal, który można odłożyć na później. Każda edycja jest niepowtarzalna, każda ma swoją energię i swój klimat. Tegoroczne hasło – „Esencja Pannoniki” – to powrót do wszystkiego, co od początku czyniło to wydarzenie wyjątkowym: radości, wolności i wspólnoty budowanej przez muzykę. To trzy dni, które zostają w pamięci na lata.

Bilety/karnety:

Karnety 3 dni: z kuponem 160 zł zamiast 310 zł (cena regular)

Bilety jednodniowe: czwartek – 99 zł, piątek – 199 zł, sobota – 189 zł. Do kupienia w kasie festiwalu (z kuponem rabatowym 30% taniej!)



Zaświadczenie dyrektora Luwru: wywożone obrazy to kopie!

» Eugeniusz Pawłowski

Kiedyś o postaciach takich, jak Eugeniusz Pawłowski mawiano, że to człowiek renesansu. Nauczyciel, językoznawca, literat, harcerz, aktor, radiowiec, przewodnik PTTK, człowiek wielu talentów i aktywności. Spokrewniony z Bolesławem Barbackim. Wspomnienie o słynnym sądeckim malarzu autorstwa Eugeniusza Pawłowskiego publikujemy dzięki uprzejmości Tomasza Bani.

Bolesław Barbacki był moim ciętym bratem, jako syn Heleny Barbackiej, rodzonej siostry mojego ojca. Ale w skutek dużej różnicy wieku kontakty moje z Bolkiem były bardzo niewielkie. Ojciec odwiedzał czasem siostrę, a po jej śmierci szwagra Leona Barbackiego i zabierał wtedy ze sobą obu synów. Wówczas też uczestniczyłem zresztą biernie w zabawach starszych kuzynów i gonitwach po zielonych terenach posesji. Gdy przyszły moje lata gimnazjalne Bolek kończył już studia i stawał się szybko obiecującym artystą malarzem. Wzrastałem więc nie tylko w atmosferze kultu jego talentu, kultu szczerzonego w rodzinie przez ciotki, zwłaszcza przez Stanisławę Drzymuchowską, która szczególnie ukochała utalentowanego siostrzeńca. Nie tylko za jego talent, ale przede wszystkim za dobroć i uczynność dla wszystkich członków rodziny, zwłaszcza tych którzy jego pomocy najbardziej potrzebowali. Z tej życzliwości korzystałem także i ja gdy już w miarę upływu lat zacierała się różnica wieku.

Byłem już profesorem (bo taki tytuł nam przysługiwał) gimnazjum I w Nowym Sączu, Bolek już szeroko znanym portrecistą a przy tym filarem teatru Towarzystwa Dramatycznego, jego współtwórcą, dyrektorem, reżyserem i znakomitym aktorem, którego grą zachwycaliśmy się wraz z innymi wielbicielami jego talentu. A że moje zamiłowanie teatralne ciągnęły mnie i do tego rodzaju zajęć na terenie szkolnym do

organizowania przedstawień doraźnych zespołów szkolnych korzystałem z pomocy reżyserskiej mojego brata ciotecznego i muszę przyznać, że Bolek proszony o pomoc nigdy mi jej nie odmówił, jakkolwiek na pewno robił to niechętnie – nie tylko z braku czasu i nawału różnych zajęć, ale także z jego stosunku do bądź co bądź nieudolnych poczynąń tego rodzaju luźnych zespołów amatorskich. Po prostu nie wierzył w konkretne udanie się takich imprez. Ale mimo wszystko pomocy udzielał zarówno bezpośrednio na próbach jak i w swojej wspianej pracowni Willi Marii gdzie prowadziliśmy interesujące rozmowy na różne tematy. Tu nauczył mnie Bolek zasad perspektywy, tu wyjaśnił istotę impresjonizmu w sztuce, tu wtajemniczał mnie w różne zagadnienia reżyserii czy zagadnienia sztuki dramatycznej.

Czynił to już oczywiście bardzo chętnie, podobnie jak ze szczerą chęcią opracował ze mną wspaniałą rolę księdza w widzeniu księdza Piotra w trzeciej części Dziadów, w której to roli występowałem wieczorku Mickiewiczowskim jeszcze jako uczeń gimnazjalny.

Niezależnie od tych prywatnych spotkań schodziliśmy się w gronie rodzinnym święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc u ciotki Stanisławy i u stryjenki Wandy, czasem też stryjenki Tosi, której beniaminkiem był Bolek. Niezależnie od tych rodzinnych kontaktów cała rodzina śledziła z zainteresowaniem i dumą kolejne etapy i sukcesy kariery artystycznej Bolka, które wchodziły z biegiem czasu do tradycji do legendy rodzinnej Barbackich i Pawłowskich. A więc wyjazd do Paryża i kopie najslawniejszych płócien Luwru tak wspaniale, że dyrektor muzeum sam zaproponował mistrzowi zaświadczenie, że wywożone do Polski obrazy są kopiami, by na kontrolach celnych nie wzięto ich za oryginały. To znów propozycja objęcia katedry w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, propozycja odrzucona



Eugeniusz Pawłowski z żoną Kazimierą, Czorsztyn.

przez Bolka, mimo że władze uczelni zgadzały się, by kandydat na wydatną prof. mieszkał w ułomowanym Nowym Sączu i dojeżdżał na wykłady i ćwiczenia do Krakowa. To znów wieści o kilkumiesięcznym wyjeździe na artystyczny wójaż do Lwowa i jego okolic, gdzie namalował wiele wspaniałych portretów najznakomitszych prominentów kultury, poczynawszy od księdza arcybiskupa Bilczewskiego, a na sławnym antropologu prof. Czekanowskim skończywszy. Wyjazd ten objął także pobyt u stryjecznej naszej siostry Janiny Thullowej w Rzepniowie. Ta narastająca duma rodzinna dziwnie kontrastowała z niezwykłą skromnością niemal zawstydzeniem z jakim opowiadał nam Bolek o tych swoich sukcesach.

Kontakty moje z Bolkiem zaczęły się jeszcze w latach dwudziestych gdy jako dyrektor w zorganizowanej przez siebie szkole krawieckiej zaproponował mi objęcie kilkunastu godzin lekcyjnych. Prowadziłem tam przez kilka lat gimnastykę, higienę i język polski. Dzięki tej pracy mogłem w pełni poznać wartości Bolesława jako wspaniałego pedagoga i prawdziwego serdecznego przyjaciela młodzieży.

Ale przyszła druga wojna światowa koszmarna okupacja Bolesław pozostał w Nowym Sączu. Spotykaliśmy się bardzo rzadko, ja wyjeżdżałem z rodziną corocznie na dłuższy pobyt do Sromowiec Wyżnych koło Czorsztyna. Tutaj też doszła nas tragiczna wieść o nowym mordzie dokonanym przez gestapo w Biegonicach na czołowych przedstawicielach inteligencji sądeckiej, zaarrestowanych w charakterze zakładników. Wieść głosiła, że po pierwszym aresztowaniu i zwolnieniu Bolka rodzina naklaniała



Eugeniusz Pawłowski z żoną Kazimierą i jej siostrą Zofią Janczy, Tatry.

go do wyjazdu i do ukrycia się gdzieś dalej. Ale artysta nie zgodził się na to, ponieważ uważał, że ma obowiązek opiekowania się moralnego i finansowego rodziną zmarłego tuż przed wojną brata Zdzisława. Ten szlachetny obuch kosztował go życie...

W pamięci mojej pozostał Bolesław Barbacki jako świetlana

postać, człowiek kryształowego charakteru i gołębiego serca – wielki artysta godnie reprezentujący polską sztukę, a zarazem skromny członek rodziny, której był prawdziwą chluba i której wspaniałym reprezentantem był i pozostanie w sercach oraz pamięci wszystkich którzy go znali.

Wyjazd do Paryża i kopie najslawniejszych płócien Luwru tak wspaniale, że dyrektor muzeum sam zaproponował mistrzowi zaświadczenie, że wywożone do Polski obrazy są kopiami, by na kontrolach celnych nie wzięto ich za oryginały

Partnerzy wydania:





Gustavo Gálvez M i r ó

Narysowani

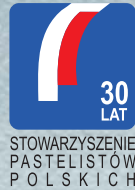
29 sierpnia – 28 września 2025

Wystawa dostępna do zwiedzania
w godzinach 8.00–20.00

WERNISAŻ

29 sierpnia 2025 (piątek), godz. 18.00

Galeria Sztuki SOKÓŁ FOYER
Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu



STOWARZYSZENIE
PASTELISTÓW
POLSKICH

PASTELIŚCI JUBILEUSZOWO

30 LAT STOWARZYSZENIA
PASTELISTÓW POLSKICH

14 sierpnia – 28 września 2025

Galeria Sztuki Współczesnej
BWA SOKÓŁ w Nowym Sączu



MAŁOPOLSKIE CENTRUM KULTURY SOKÓŁ W NOWYM SĄCZU ZAPRASZA!



KINO SOKÓŁ
NOWY SĄCZ

POKAZ SPECJALNY FILMU
O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ 2
Z UDZIAŁEM

**Adama
Woronowicza**

Prowadzenie: filmoznawca Filip Nowak

28 sierpnia 2025
czwartek, godz. 17:00

Kino SOKÓŁ w Nowym Sączu

Bilety w cenie 15 i 18 zł dostępne
w kasie MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu,
na stronie kino-sokol.pl oraz biletomatach.

FILMOTEKA
DOJRZAŁEGO
CZŁOWIEKA

KINO SOKÓŁ
NOWY SĄCZ

PRZEDPREMIERA

TEŚCIOWIE 3

3 września 2025

godz. 10:00 i 14:30

Kino SOKÓŁ
w Nowym Sączu

Bilety: 17 zł
11 zł – seniorzy

materiały dystrybutora, fot. Adrian Chmielewski





Sądecka Jesień Kulturalna



Patronat Honorowy: Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel

Zapraszam!

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

07
WRZEŚNIA
2025



T. LOVE
NOWY SĄCZ Amfiteatr



**GRUBSON
PAKTOFONIKA**
NOWY SĄCZ Amfiteatr

14
WRZEŚNIA
2025

www.sadeckajesienkulturalna.pl



patronat medialny

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:





Hydrolog: z pustego i Salomon nie należy

»→ Natalia Sekuła

Takiej dużej rzeki jeszcze nie widziałem – rzekł w filmowej wersji „Ogniem i mieczem” Skrzetuski, płynąc czajką falami Dniepru, czyli Zalewu Klimkówka, który na potrzeby ekranizacji książki udawał Dniepr. Od tego czasu minęło trzydzieści trzy lata. Upływ czasu widać szczególnie przez znikającą Klimkówkę. I to dosłownie. Hydrolog mówi jasno – z pustego i Salomon nie należy. Zalew wkrótce zniknie z krajobrazu regionu? Jedno jest pewnie, Skrzetuski gorlickim „Dnieprem” dzisiaj by już nie popłynął. Za to na zjeździe w Uściu Gorlickim mógłby po dnie zbiornika, przedzierając przez chaszcze, pójść na spacer.

z „pustego i Salomon nie należy”. Retencjonowanie wody musi odbywać się kompleksowo w całym środkowisku i na obszarze całej zlewni Ropy, a nie jedynie poprzez wielkoskalową infrastrukturę, taką jak zbiorniki wodne – wyjaśnia w rozmowie z DTS Paweł Stanisławski, dyżurny synoptyk-hydrolog Centralnego Biura Hydrologii Operacyjnej w Warszawie.

Zanim jednak dotrzemy do rozważań stricte eksperckich w zakresie „być, albo nie być” zbiornika, sięgnijmy do roku 1437. Właśnie z tego okresu pochodzą pierwsze wzmianki o wsi, która później została zalana. Jej nazwa pochodzi od imienia Klimek czyli Klemens.

Zaśnięć Bogarodzicy z 1914 r. – budowla o niespotykanej na Łemkowszczyźnie architekturze, zwieńczona pięcioma smukłymi wieżyczkami. Wyburzono ją 27 maja 1983 r. w ramach niwelowania dna przyszłego zalewu. Niestety, nie wykonano uprzednio zaleconej przez wojewódzkiego konserwatora zabytków inwentaryzacji cennej polichromii wewnątrz świątyni. Ikonostas przeniesiono do nowego kościoła, wzniesionego przysiosie na przełęczu, który swą bryłą nawiązuje do dawnej cerkwi – czytamy w archiwach gminy Ropa.

Wyburzano sukcesywnie kolejne domostwa. Dokonano



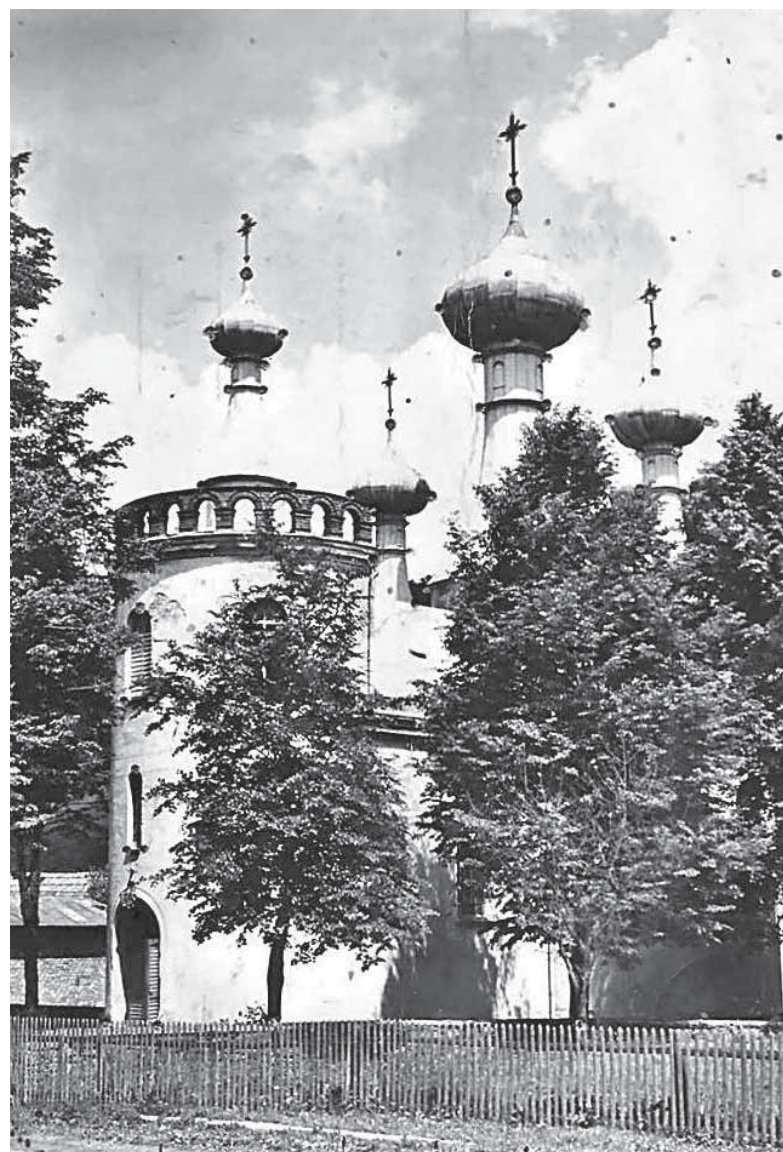
Widok na wieś Klimkówka przed zalaniem

Zalew powstał w 1994 r. w pobliżu miejscowości Klimkówka, Łosie i Uście Gorlickie w powiecie gorlickim. Woda zgromadzona w zbiorniku jest wykorzystywana do celów energetycznych. Posiada on funkcje przyrodniczą, krajobrazową, ale przede wszystkim jest źródłem wody pitnej i przemysłowej dla Gorlic, czy Jasła. Ma także niemałe znaczenie przeciwpowodziowe.

– Mamy suszę hydrologiczną, permanentnie od dziesięciu lat. Wilgotność gleby oscyluje obecnie w okolicach 30 procent również w głębszej warstwie, więc możemy powiedzieć, że w tym momencie sytuacja hydrologiczna zwiastuje dalsze utrzymywanie się głębokiej niżówki hydrologicznej. Jeśli nic się nie zmieni, wody w Zalewie Klimkówka zabraknie, bo przecież

Jak czytamy w archiwach samorządu Ropy, spis w 1921 r. wykazał w Klimkówce 87 rzymskich katolików, 367 grekokatolików i 22 Żydów. W latach 1931–32 większość łemkowskich mieszkańców przeszła na prawosławie. Znaczną ich część wywieziono w 1947 r. na Ziemię Zachodnią. Decyzję o budowie zapory wodnej w najwęższym miejscu przełomu Ropy zwanego „Pieninami Gorlickimi” podjęto na początku lat 70. XX w. Obiekt liczący obecnie 210 metrów długości i 33 metry wysokości powstawał kilkanaście lat. Podczas budowy zapory w 1976 r. kręcono tu sceny do pierwszego odcinka serialu telewizyjnego „Znaki szczególne” z Bronisławem Cieślakiem w roli głównej.

„W centrum Klimkówki znajdowała się murowana cerkiew p.w.



Murowana cerkiew p.w. Zaśnięcia Bogarodzicy z 1914 r. wyburzona na poczet utworzenia Zalewu Klimkówka

także ekshumacji zwłok z cmentarza i przeniesiono je na nekropolię do Łosia. Przeniesiono teoretycznie, bo we wrześniu 2022 r. kości ludzkie zaczęły upominać się o godny pochówek. Smutną prawdę odkrył właśnie niski stan wody w Klimkówce. Na brzegu, który się wyłonił znajdowały się kości ludzkie szkieletów oraz pozostałości po nagrobkach. Dopatrywano się kilku

powodów dlaczego woda wymyła szczątki. Między innymi taki, że kiedyś budowano głównie groby ziemne, proste i po jakimś czasie na nich chowano kolejne zwłoki. Możliwe, że firma, która zajmowała się przenosinami nie zaglądała aż tak głęboko w mogiły. O ile obecnie ludzkie kości nie zalegają już na mieliznach, o tyle resztki nagrobków nadal są zauważalne.



Kadr z filmu „Ogniem i Mieczem”.

Partnerzy wydania:



Zanim jednak kości zaczęły biec się na brzegach znikającej Klimkówki, rozgrywała się tam akcja jednej z najpopularniejszych polskich produkcji filmowych. Bezpośrednio po spiętrzeniu wody na zalewie, kiedy miejsce wyglądało dziko i dziewiczo, nagrywano tam ekranizację „Ogniem i Mieczem”. W 1997 r. reżyser Jerzy Hoffman wybrał to miejsce do kręcenia scen na Dnieprze. Do udziału w zdjęciach angaż otrzymali wówczas również sądeczanie.

Na tym nie koniec, Zalew Klimkówka w 2023 r. pojawił się na światowym ekranie w Cannes. Wszystko za sprawą filmu „The Zone of Interest” (Strefa interesów), w reż. Jonathana Glazera, który kręcony był m.in. w Beskidzie Niskim. Co ciekawe, przy produkcji pomagali również gorliczanie. Światowa premiera

odbyła podczas Festiwalu Filmowego w Cannes. Film otrzymał wiele prestiżowych nagród, w tym dwa Oscary w 2024 r.

– To, co obecnie obserwujemy na Zalewie Klimkówka, jest bezpośrednią konsekwencją sytuacji hydrologicznej w zlewni rzeki Ropy – przede wszystkim długo utrzymującej się niżówki hydrologicznej. Przepływy na Ropie są bardzo niskie, szczególnie w jej odcinkach źródłowych, co przekłada się bezpośrednio na poziom wody w zbiorniku. Średni dopływ do Zalewu Klimkówka 21 sierpnia wynosił zaledwie 0,26 metra sześciennego na sekundę, podczas gdy odpływ utrzymuje się na poziomie 2 m³/s. Taki bilans oznacza systematyczny spadek poziomu wody



Nagrywanie scen do „Ogniem i Mieczem”.

FOT. Z PRYWATNEGO ARCHIWUM ANDRZEJA STANIKA



Zalew Klimkówka październik 2024.

FOT. NATALIA SEKULA



Zalew Klimkówka, lipiec 2025.

FOT. NATALIA SEKULA

coraz bliżej do historycznych minimumów na samej rzece – wyjaśnia Paweł Staniszewski, dyżurny synoptyk-hydrolog z Centralnego Biura Hydrologii Operacyjnej w Warszawie.

Podkreśla on, że ta tendencja nie dotyczy wyłącznie Ropy. Spadek przepływów w rzekach obserwowany jest w całym kraju już od 2015 r. Przykładowo, na Wiśle w Warszawie w lipcu odnotowano absolutne minimum stanu wody. Co więcej, mimo krótkotrwałych fal wezbraniowych, które miały miejsce w tym samym miesiącu, poziomy wód bardzo szybko spadły do wyjątkowo niskich wartości. Ekspert wyjaśnia, iż zbiorniki, jeziora, czy studnie wysychają, bo obniża się poziom wód gruntowych. Latem rzeki muszą drenować wodę z wód podziemnych.

Jednocześnie Paweł Staniszewski podkreśla, że woda powinna być magazynowana w różnych formach m.in. poprzez oczka wodne, infrastrukturę retencyjną oraz systemy pozwalające zatrzymywać opady wtedy, gdy występują.

– Problem w tym, że opady coraz częściej występują w krótkich, intensywnych epizodach, a nie równomiernie w ciągu roku. Okres śnieżny był w tym roku wyjątkowo krótki, nawet w górach, a śniegu z roku na rok jest coraz mniej. W rezultacie dopływy źródłowe nie są odpowiednio zasilane wiosną. Dodatkowo, w czasie wegetacji roślinność szybko wykorzystuje dostępne zasoby wody, co jeszcze pogłębia deficyt – zaznacza Paweł Staniszewski.

Poziom wody oraz objętość zbiornika Klimkówka jest uzależniony od aktualnej sytuacji hydrologicznej w zlewni Ropy na którą największy wpływ ma wysokość opadów atmosferycznych. Trzy miesiące temu wynosiło 379,86 m.n.p.m. co odpowiadało objętości 5,72 mln m sześciennych, a aktualnie jest to 381,24

m.n.p.m. co odpowiada pojemności 7,15 mln metrów sześciennych. Tak więc na przestrzeni trzech miesięcy objętość zwiększyła się o 1,43 mln m³. „Normalna pojemność” wynosi 34,5 mln metrów sześciennych.

– Należy podkreślić, że zbiornik pracuje zgodnie z aktualną zatwierdzoną instrukcją gospodarowania wodą. RZGW w Rzeszowie z uwagi na obserwowane w ostatnich latach zmiany klimatyczne rozważa możliwość zmiany tej instrukcji. Należy pamiętać, że proces ten będzie musiał być poprzedzony wykonaniem batymetrii dna, która odpowie jaka jest faktyczna objętość zalewu, opracowaniu operatu wodno-prawnego i nowej instrukcji gospodarowania wodą, a następnie uzyskaniem nowego pozwolenia wodno-prawnego – wyjaśnia Karolina Gawel z Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie.

Obecnie w województwie małopolskim ostrzeżenia o suszy hydrologicznej występują w zlewniach Skawinki, Uszwicy, Wisły od ujścia Raby do ujścia Dunajca. Rzeczniczka Wód Polskich zaznacza, że Instrukcja Gospodarowania Wodą nie zakłada scenariusza, w którym zalew wyschnie całkiem.

Przedstawicielka Wód Polskich podkreśla, że gdyby poziom wody w zbiorniku osiągnął Minimalny Poziom Piętrzenia, a więc 375,27 m.n.p.m, odpływ ze zbiornika będzie równy ilości wody dopływającej do niego, aby utrzymać minimalny poziom piętrzenia.

Obecnie krajobrazy nad Zalewem Klimkówka przypominają tę pustynię. Co ciekawe, na ostatnim zjeździe, czyli tym sięgającym Uścia Gorlickiego, gdzie niegdyś, w wakacje, życiem tętniło miasteczko namiotowe, obecnie wody brak, można chodzić po dnie. Właściwie można iść na spacer, przedzierając się chaszczami, które poszły dno.

Partnerzy wydania:



ODKRYJ MUSZYŃĘ
EKSPLORUJ SĄDECKIE
WWW.MUSZYŃA.PL



NOWOŚĆ SEZONU 2025! OGRÓD GRECKI W MUSZYNIE

To niezwykła przestrzeń, w której mitologia ożywa w sercu Beskidów. W otoczeniu zieleni, fontann i alejek czekają na Ciebie rzeźby bogów i herosów rodem z Hellady. To miejsce przenosi w świat antycznych opowieści, a jednocześnie zaprasza do odpoczynku i chwili wytchnienia. Spacerując po ogrodzie, odkryjesz nie tylko piękno sztuki, ale też wyjątkowy klimat, jakiego trudno szukać gdzie indziej. Nowy Ogród Grecki jest częścią Ogródów Tematycznych Muszyny – kompleksu, który łączy przyrodę, kulturę i legendy. [Odwiedź Muszyńę i poczuj magię Grecji bez konieczności dalekiej podróży.](#)

Partnerzy wydania:





Ogólnopolskie Stowarzyszenie Przewoźników Drogowych „GALICJA”
Ogólnopolski Związek Pracodawców Transportu Drogowego
Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

organizują

**X Turniej Kierowców Firm Transportowych
„Małopolski Mistrz Kierownicy CE”**

towarzyszący konferencji:

**„Szanse i zagrożenia dla polskiego transportu drogowego
w zmieniającej się politycznie i gospodarczo Europie”**

organizowanej w Hotelu „Litwiński”
ul. św. Krzysztofa 5, Tęgoborze
w dniu 5 września 2025 r. /piątek/

Celem Konkursu jest działanie na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa ruchu drogowego, w szczególności poprzez:

- ✓ popularyzowanie wśród doświadczonych uczestników ruchu drogowego znajomości przepisów o ruchu drogowym i wiedzy motoryzacyjnej,
- ✓ kształtowanie partnerskich zachowań wobec innych uczestników ruchu drogowego,
- ✓ propagowanie kulturalnego i bezpiecznego zachowania się, jako uczestnika ruchu drogowego,
- ✓ propagowanie i popularyzacja wiedzy z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej.

Do udziału w konkursie zapraszamy kierowców skierowanych przez Firmy Transportowe oraz indywidualnych przewoźników posiadających uprawnienia do prowadzenia pojazdu określonego kategorią "CE" prawa jazdy, zgłoszenia do 2 września 2025 r.



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80

Partnerzy wydania:





GALERIA
Trzy Korony

BACK TO SCHOOL



empik



VENEZIA



BROWAR I KUCHNIA



Partnerzy wydania:





Sądecki Sierpień zaczął się we wrześniu

»→ Jakub Bulzak

Wpublicystyce historycznej zwykło mówić się o „polskich miesiącach”. Styczeń i listopad dały nazwy dwóm XIX-wiecznym powstaniom, marzec kojarzy się z rokiem 1968, czerwiec z Poznaniem i Radomiem, wrzesień z początkiem II wojny światowej. Jednak najwięcej wydarzeń wiąże się z sierpniem. To oczywiście bitwa warszawska 1920 r., powstanie 1944 r., ale przede wszystkim strajki z 1980 r. – najpowszechniejszy bunt społeczny w całej historii Polski, który miał również swój sądecki akcent.

Można żartobliwie powiedzieć, że z „sądeckim Sierpniem” jest tak, jak z rewolucją bolszewicką, która niby jest październikowa, ale według kalendarza gregoriańskiego wydarzyła się w listopadzie. Bo najważniejsze strajki w nowosądeckich zakładach trwały tak naprawdę od września. Jednak w sierpniu wszystko się zaczęło.

O strajkach wybuchających od początku lipca w kolejnych zakładach pracy w całej Polsce oficjalnie nie informowano. Ale wiedza o nich była wśród ludzi spora dzięki sezonowi urlopowemu i wyjazdom w różnego regiony kraju, w których albo trwały wówczas „nieuzasadnione przerwy w pracy” (jak nazywała je władza), albo spotykano tam mieszkańców miast, gdzie do strajków dochodziło. Sami strajkujący wpadli na niekonwencjonalny, ale skuteczny sposób komunikowania ze społeczeństwem: informacje o strajkach wypisywano farbą na ścianach wagonów pociągów towarowych. Jeden z tych komunikatów nie był zbyt miły dla mieszkańców Małopolski, regionu gdzie strajki rozpoczęły się najpóźniej: „Cała Polska już strajkuje, tylko nie górale (...)”.

Pierwsza przerwa w pracy miała miejsce w Podhalańskich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku. Pracownicy tamtejszej winiarni 12 lipca 1980 r. na godzinę przestali pracować. Jednak rzeczywiście akcja strajkowa w naszym regionie rozwinęła się dopiero wówczas, gdy zatrzymał się niemal



Te zdjęcia zostały wykonane kilka miesięcy później w sądeckim ratuszu. 9 stycznia o godz. 8 rano 50 osób rozpoczęło strajk, który był pierwszą w posierpniowej Polsce okupacją obiektu publicznego. Trzy dni później strajkujących bez użycia siły wyprowadziła milicja.

cały kraj. Wieczorem 27 sierpnia 1980 r. Tadeusz Jung zgłosił dyrektorowi WPK Wiesławowi Skwarce, że nazajutrz o godz. 3:00 nad ranem odbędzie się zebranie załogi w celu przedyskutowania sytuacji w zakładzie oraz wydarzeń ogólnopolskich. Podjęto na nim decyzję o czterogodzinnym strajku (od 4:00 do 8:00) – autobusy nie wyjechały na swoje trasy, co kompletnie sparaliżowało życie Nowego Sącza i okolicy. Na wzór robotników Stoczni Gdańskiej sformułowano również postulaty:

1. Powołać Niezależne Wolne Związki Zawodowe.
2. Podwyższyć płace. Poprawić warunki bytu załogi.
3. Wydać zezwolenie na budowę kościoła na os. Milenium.
4. Przywrócić przychodnię lekarską zabraną przez Poliklinikę MO

5. Poprawić warunki mieszkaniowe – przydział co najmniej dwóch mieszkań rocznie.
6. Obniżyć wiek emerytalny kierowców WPK w całej Polsce.
7. Kasyna milicyjne przeznaczyć dla całego społeczeństwa.
8. Przydzielić przedsiębiorstwu 20 autobusów Beriet i 20 Autosanów.
9. Zabezpieczyć miejsca w przedszkolach dla pracowników WPK.
10. Przywrócić naukę religii do szkół.
11. Przywrócić deputat węglowy.
12. Poinformować społeczeństwo o postulatach WPK.
13. Odwołać ze stanowiska wojewodę nowosądeckiego Lecha Bafię.

Tego samego dnia, 28 sierpnia, krótki strajk odbył się również w SZEWie. Tamtejsi pracow-

nicy opracowali własne postulaty. W ich ślad zaczęli iść robotnicy z innych zakładów. Ta mnogość żądań skutkowała powołaniem na początku września Wojewódzkiego Zespołu ds. Rozpatrywania Postulatów Załóg.

Po rozmowach przedstawiciele załogi WPK z dyrekcją, władzami miasta i Komitetu Wojewódzkiego PZPR ustalono, że odpowiedź na żądania strajkujących zostanie udzielona w ciągu 10 dni. Były to dni dla polskiej historii kluczowe: komunistyczne władze podpisały porozumienia ze strajkującymi załogami w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu, efektem których miało być powołanie niezależnych od władz związków zawodowych. Te radykalne kroki ośmieliły sądeckich robotników, by w obliczu braku odpowiedzi ze strony lokalnych władz rozwinąć pełnoskalową akcję strajkową. W ten sposób 10 września o godz. 18:00 w nowosądeckim WPK rozpoczął się strajk okupacyjny. Przewodniczącym Komitetu Strajkowego został Jerzy Wyskiel, a członkami Tadeusz Jung, Stanisław Jurczak, Władysław Hejmej, Mieczysław Wójtowicz, Edward Wójcik, Stanisław Kędroń, Stanisław Szufa, Adam Janik. Był to wówczas jedyny strajkujący miejscowy zakład pracy, ale protest zakończył się powodzeniem, gdyż komitet strajkowy podpisał własne porozumienie z rządem reprezentowanym

przez wiceministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska, Michała Zubelewicza. Jako drugie zastrajkowało ZNTK (18 września). Równocześnie zaczęto tworzyć lokalne struktury nowego związku zawodowego. Pierwsza powstała w WPK, a później m.in. w Spółdzielni Mieszkaniowej, PKS, ZNTK, Muzeum Okręgowym, SZEWe, NOWOMAG, zorganizowali się nauczyciele. Koordynacja działalności związkowej nastąpiła w październiku – powstał Komitet Koordynacyjny w składzie: Jan Budnik i Jerzy Gwiżdż (Zespół Zakładów Budowlano-Remontowych Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej), Leszek Broda i Andrzej Szkaradek (Nowosądecka Fabryka Urządzeń Górniczych „Nowomag”), Czesław Dąbrowski, Józef Jarecki i Zbigniew Leśniak (ZNTK), Mieczysław Gorczyca (Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Stary Sącz), Józef Grzyb i Teresa Kochańska (PKS), Tadeusz Jung i Jerzy Wyskiel (WPK), Kazimierz Konopka (Przedsiębiorstwo Transportu Budowlanego „Transbud”), Krzysztof Michalik i Grzegorz Sajdak (SZEWe), Tadeusz Piasecki (Nowosądecki Kombinat Budownictwa), Henryk Pawłowski (Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych).

W ten sposób zaczynał się nowosądecki epizod „karnawału Solidarności”.

Informacje o strajkach wypisywano farbą na ścianach wagonów pociągów towarowych. Jeden z tych komunikatów nie był zbyt miły dla mieszkańców Małopolski, regionu gdzie strajki rozpoczęły się najpóźniej: „Cała Polska już strajkuje, tylko nie górale”.



Nowy Sącz
Miasto Królewskie

Zapraszam!
Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Oficjalne
otwarcie Stadionu
o godz. 20:00

Z Kartą Nowosądeczanina
darmowe wejściówki
do pobrania:
www.bilety.sandecja.pl





PIKNIK

rodzinny

na zakończenie
Bezpiecznych wakacji 2025
30 sierpnia 2025 / 16:00 – 19:00
NOWY SĄCZ
Parking przy Stadionie Miejskim
od strony ul. Krańcowej
(wejście bramą od ul. Kilińskiego)



W PROGRAMIE:

- Prezentacje wokalne, taneczne i baletowe młodych artystów
- Teatr Uliczny KALEJDOSKOP z Krakowa
- Warsztaty z robotyki, okulary VR, roboty
- Zabawy i animacje taneczne
- Malowanie twarzy, balonowe zoo, tatuaże
- Animacje i konkursy z nagrodami
- Stoisko edukacyjno-ekologiczne
- Kącik zdrowia – porady dietetyczne
- Dmuchane zjeżdżalnie
- Pokazy strażackie, policyjne i ratowników medycznych
- Darmowy poczęstunek*: lody, kiełbaski z grilla, wata cukrowa, popcorn, woda mineralna dla posiadaczy Karty Nowosądeczanina

ORGANIZATOR



PARTNERZY



Get more



**7-LETNIA
POTRÓJNA
GWARANCJA**



Nowy Salon MG w Auto-Complex

Wielogłowy 188, tel. 18 443 22 33

Partnerzy wydania:





Satysfakcja okupiona ogromnym kosztem

» Wojciech Molendowicz

To było 25 lat temu. 14 sierpnia 2000 r. sądecki senator Andrzej Chronowski został ministrem skarbu. Dzień wcześniej, w niedzielę 13 sierpnia wczesnym popołudniem rodzina Chronowskich wstała od obiadu, kiedy przed domem pojawił się dziennikarz. Umówiony wcześniej, ale pewnie jednak zakłócał nieco domowy mir niedzieli.

Było wyjątkowo upalnie, a w powietrzu dawało się wyczuć lekkie napięcie. Najsilniej chyba nową sytuację wyczuwały dzieci. Widocznie intuicja podpowiadała im, że właśnie zaczyna się coś nowego, nieznanego.

Relacjonowałem tamten moment 25 lat temu dla czytelników „Gazety Krakowskiej”:

„(...) Andrzej Chronowski próbował wczoraj około godziny 14:30 wyruszyć do nowej pracy w Warszawie. Sprawa okazała się jednak nie taka prosta, bowiem pięcioletni syn Łukasz uparł się, że pojedzie z tatą i nie chciał opuścić auta. Polska prywatyzacja stanęła pod znakiem zapytania (...)” – pisałem wówczas na pierwszej stronie „Gazety Nowosądeckiej”.

Zdumiewające, a z dzisiejszego punktu widzenia wręcz niewyobrażalne, ale w tamtym czasie o sądeckim senatorze dobrze wypowiadali się politycy niemal wszystkich reprezentowanych wówczas w parlamencie ugrupowań. Dowód na to przedstawiamy obok w skanie archiwalnego fragmentu GK.

Andrzej Chronowski przestał być ministrem nieco pół roku później. Do polityki, już nigdy później nie wrócił. Poza jednym epizodem nieudanego startu w wyborach do senatu. Przez ostatnie ćwierć wieku nie udziela się też medialnie. Pracuje w założonej ze współnikiem sieci kantorów Szach.

Dla DTS zgodził się na którą wypowiedź:

– Doskonale pamiętam tamten dzień. Sam nie zbieram archiwalnych gazet, ale moja teściowa ma wszystkie ważniejsze materiały starannie zarchiwizowane, więc ten również – mówi Andrzej Chronowski. – Czy się obawiałem misji, jako mi powierzono? Nie, miałem świadomość, że jadę do pracy, która nie będzie łatwa. Polska prywatyzacja przypominała wówczas pole minowe. Albo się uda coś rozbroić, albo wylatujesz w powietrze. Poza tym byłem umówiony z premierem Jerzym Buzkiem, że jeśli ciśnienie zrobi się zbyt duże i z mojej perspektywy nieznosne, to będę miał możliwość wycofania się. Z perspektywy lat mogę powiedzieć, że większość problemów udało się rozbroić. Oczywiście najtrudniejszą prywatyzacją było PZU. Bez wchodzenia w szczegóły – wiadomo, że sprawa skończyła się komisją śledczą. Zrobiono wszystko, żeby sąd tego nie rozstrzygnął. Drugą trudną sprawą mojej pracy było PKO BP i nocna decyzja o dokapitalizowaniu tego banku. Po latach mogę powiedzieć, że mimo bardzo trudnych momentów odczuwam satysfakcję, bo PZU i PKO BP odkupił później Pekao S.A. i Alior Bank. Ale moja satysfakcja i radość okupiona była ogromnym kosztem głównie względem rodziny i mojego spokoju. W pewnym momencie byłem przekonany, że do końca życia będę chodził po sądach. Tak się na szczęście nie stało. Z życia publicznego wycofałem się po komisji śledczej w sprawie PZU, kiedy moja następczyni na stanowisku ministra Aldona Kamela-Sowińska kłamała przed komisją. Jednak pozostała mi satysfakcja po słowach posła Janusza Dobrosza, który powiedział w tej komisji, że byłem jedynym, który zachował się prawidłowo i w interesie państwa polskiego.

DODATEK GAZETY KRAKOWSKIEJ

Gazeta Nowosądecka

środa 16 sierpnia 2000

NOWY SĄCZ, BIECZ, GORLICE, KRYNICA, LIMANOWA, GRYBÓW, MUSZYNA, PIWNICZNA, MSZANA DOLNA

WARSZAWA-NOWY SĄCZ. Andrzej Chronowski został w poniedziałek desygnowany przez premiera Jerzego Buzka na stanowisko ministra skarbu. Dziś w Warszawie odbierze nominację od prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. To pierwszy sądeczanin w historii piastujący ministerialny urząd.

Skarb Chronowskiego

Zmartwienia i cierpliwość żony

Rozmowa z Andrzejem Chronowskim

— Czy nie za wcześnie ten awans?

— Z punktu widzenia protokołu dyplomatycznego to raczej degradacja. Wicemarszałek Senatu jest postawiony znacznie wyżej niż władza wykonawcza w postaci ministra. Zresztą nie dla awansów pracuję w Senacie. Tak samo będę w ministerstwie. Traktuję to jako służbę.

— Warto było zmieniać wygodny fotel wicemarszałka Senatu na stółek sądu krytykowanego resortu?

— Odpowiedzialność to cecha, która mną kierowała przy podejmowaniu tej decyzji. Premier Buzek poprosił, abym pozostał w jego dyspozycji. Tak widział ustawienie Ministerstwa Skarbu i takie podjął ostateczną decyzję. Obejmuję tę funkcję dla ciężkiej pracy.

— Co minister Wąsacz robił dziś?

— Proszę o następne pytanie.

— Jak zareagowała na tę zmianę żona?

— Gdy dowiedziała się o decyzji premiera, to z jej twarzy odczytałem troskę. Będzie mnie widziała jeszcze rzadziej niż dotychczas. Rozumiem jej zmartwienia i szanuję jej cierpliwość.

— Czy nowy minister skarbu popatrzy laskawym okiem na małopolskie, a przede wszystkim sądeckie przedsiębiorstwa i spółki skarbu państwa, borykające się z różnymi trudnościami?

— Już jako wicemarszałek zajmowałem się przede wszystkim sprawami gospodarczymi. Mam nadzieję, że takie zarządzający i pracownicy sądeckiego ZNTK i Nowomaga oraz gorlickiego Glinika odczuli wymerne wsparcie z mojej strony. Nowa pozycja daje oczywiście trochę większe możliwości. Nie zapominaj, że jestem związany z naszym regionem.

Rozmawiał Henryk SZEWCHYK

Andrzej Chronowski – drugi kadencji senator AWS z byłego województwa nowosądeckiego i wicemarszałek Senatu. Urodził się w Grybowie, ma 39 lat. Absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w 1985 r. Od 1987 r. zatrudniony w nowosądeckich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Dziale Postępu Technicznego, a następnie jako mistrz produkcji w kuzni. Był przewodniczącym Rady Pracowniczej w ZNTK, członkiem NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący Małopolskiego Regionu Ruchu Społecznego AWS. Zona Barbara jest dyrektorem Szkoły Podstawowej w Paszynie. Dwóch synów – Łukasz 5 lat, Mateusz 4 miesiące. (mol)

W zagrodzie ministra

— Dowiedzieliśmy się z telewizji, ale to ministerstwo nie jest takie pewne, jutro się wszystko rozstrzygnie. Widzę jednak, że Andrzej bardzo chce – mówi Zbigniew Chronowski, ojciec wicemarszałka senatu Andrzeja Chronowskiego.

Nowy minister odwiedził rodziców w Krużlowej Wielkiej k. Grybowa w minioną niedzielę.

— Wpadł na godzinę, zjadł rosół z makaronem i pojechał dalej – mówi tata.

Mama, pani Wanda Chronowska, jak każda matka zalamuje ręce.

— Jak zostanie ministrem, to go w ogóle w domu nie zobaczymy. Chronowski wychował sześciorgo dzieci. Głowa rodziny ponad 30 lat pracowała w grybowskim „Stolbudzie”, pani Wanda zawsze w domu przy dzieciach. Teraz Stasia i Danusia pracują w banku. Adam „na stołarce w Grybowie”.

Irenka w tołtoluku, Włodek w Straży Granicznej, a Jędrus zaszedł najwyżej... Zawsze miał ciąg do książek. Rodzinną zagrodę ministra Chronowskiego niczym szczególnym się nie wyróżnia. Chalpa jak się patrzy, obok stodoła, w stajence prosiak, krówka i cielę, wóz drabiniasty na podwórku.

— Jędrus ministrem, nie do wiary – dziwi się ks. Kazimierz Stepien z Krużlowej.

Ksiądz mówi, że nie uczył ministra religii, ale często go w kościele widywał.

— Bardzo religijna rodzina, Andrzej spod tych dzwónów wyszedł. Proszę z Krużlowej ma nadzieję, że

obiadu, Andrzej Chronowski ledwie zdążył założyć białą koszulę i krawat. Ostatnie chwile z rodziną popłynęły mu reporterzy „Krakowskiej” domagający się w święteczne popołudnie wywiadów i pozowania do zdjęć.

— Kiedy Andrzej został wicemarszałkiem Senatu to nie był tak obfotografowany – oceniła teściowa.

W domu bywał – zastanawiała się zona Barbara siadając do rodzinnego zdjęcia przed domem. (mol)

Rodzina Chronowskich w komplecie na pięć minut przed wyjazdem ojca do Warszawy.

Edycja Stanisław SHERCHAK

REKLAMA



ul. Zdrojowa 32 (BOCON) 33-300 Nowy Sącz
pon. – pt. godz. 8.00-17.00,
sobota godz. 8.00-13.00
tel: 735 767 346
dcisowski@rtxokna.eu
www.rtxokna.eu



OKNA DRZWI BRAMY ROLETY



Partnerzy wydania:





Szpital położniczo – ginekologiczny Medikor ma już ponad 10 lat!

Od dekady zajmujemy się Wami i Waszymi dziećmi.

Oferujemy:

- ✓ Bezpłatne prowadzenie ciąży w naszej placówce - finansowane z programu NFZ (KOC)
- ✓ Dni Otwarte i Szkołę Rodzenia - wiedza, która procentuje podczas porodu
- ✓ Karetkę transportową, która za darmo przewiezie Cię do szpitala
(obszar: Miasto Nowy Sącz, Powiat Brzeski, Powiat Gorlicki, Powiat Limanowski, Powiat Nowosądecki, Powiat Nowotarski, Powiat Tarnowski)

Dostępne w naszym szpitalu:

- ✓ Znieczulenie zewnątrzoponowe dostępne 24 h / dobę
- ✓ Doradztwo laktacyjne i nauka karmienia na oddziale
- ✓ Oddział neonatologiczny z Intensywną Terapią Noworodka
- ✓ Bank Mleka Kobięcego – naturalne mleko matki, którym dokarmiamy Maluchy



f /medikor_nowysacz

ig /cmmedikor

szpital.medikor.pl



Krynica bez porodówki, Nowy Sącz walczy, Medikor rośnie, a świat kurczy się demograficznie

» Iwona Kamieńska

Narodziny to akt nadziei. A dziś rodzić (się) w Polsce to czasem także akt odwagi. Bo rośnie ryzyko, że trzeba będzie rodzić (się) w samochodzie. A później – będąc mamą – zapomnieć o sobie i poświęcić się niemal wyłącznie macierzyństwu. Dzietność w Polsce i Europie spada do rekordowo niskiego poziomu, a prywatne placówki z oddziałami położniczymi przejmują rolę publicznych. To nie wizja przyszłości. To dzieje się tu i teraz.

Koniec epoki „urodzonych w Krynicy”

1 sierpnia 2025 roku w Krynicy-Zdroju zamknęły się drzwi porodówki w szpitalu im. dr. Dietla. Przez dekady w metrykach dzieci widniało: „urodzony w Krynicy-Zdroju”. Taki wpis można już uznać za historyczny. Petycja w obronie oddziału, pod którą złożono tysiące autografów nie uratowała oddziału. Droga do najbliższej porodówki w Nowym Sączu bywa na tyle wyboista, że poród w samochodzie ma szansę stać się dla matek z górskich miejscowości Beskidu Sądeckiego codziennością...

W 2010 r. w krynickim szpitalu przyszło na świat niemal 1000 dzieci. W 2024 r. liczba porodów wyniosła już tylko 337 i z każdym miesiącem obserwujemy dalsze spadki, a w pierwszym półroczu 2025 roku urodziło się już tylko 140 dzieci. Oznacza to, że z trzech – czterech urodzeń na dzień, średnia spadła do poziomu poniżej jednego porodu na dobę. Nawet najbardziej pesymistyczne prognozy demograficzne z lat ubiegłych nie zakładały aż tak dużych spadków – tak przyczyny trudnej decyzji o zamknięciu oddziału wyjaśniała w rozmowie z dts24 Maria Olszowska z nowosądeckiego starostwa powiatowego. Jak stwierdziła – w 2024 roku Oddział Ginekologiczno-Położniczy oraz część noworodkowa poniosły stratę w wysokości 4,85 miliona złotych i „dalsze ponoszenie tak dużych kosztów nieuchronnie doprowadzi do utraty płynności finansowej placówki, co zagrazi funkcjonowaniu całego szpitala”.

Balansowanie między deficytem a misją

Dyrekcja nowosądeckiego szpitala, gdzie obłożenie nie przekraczało 40 proc. chciała by uniknąć krynickiego scenariusza.

Od 1 sierpnia liczbę łóżek na porodówce sądeckiego szpitala zmniejszono z 47 do 30. Zastępca dyrektora szpitala, Bogusław Latacz, przyznał w rozmowie z redakcją RDN, że w sytuacji gdy łóżka położnicze stoją w takiej ilości puste, szpital postanowił przestawić się z rodzenia na leczenie.

– Przekształcamy oddział, chcemy więcej leczyć ginekologicznie, by utrzymać strukturę – stwierdził.

Demografia: liczby bezlitosne

W 2017 roku w Polsce odnotowano 393 tys. urodzeń. W 2023 – już tylko 266 tys., najmniej od dekad. W 2024 GUS ogłosił historyczne minimum współczynnika dzietności: 1,099 dziecka na kobietę. To jeden z najniższych wyników w Europie i świecie. Urodziło się wtedy zaledwie 252 tys.



FOT. KINGA NIKIEL-BIELAK

dzieci, przy 409 tys. zgonów. To dwunasty rok z rzędu, gdy więcej Polaków umarło, niż się urodziło.

To nie jest tylko „polski problem”. Europa też rodzi coraz mniej: w 2023 roku w całej UE urodziło się 3,67 mln dzieci – najmniej od lat 60. XX wieku. Średnia dzietność spadła do 1,38 – rekordowo nisko. W bogatszych krajach OECD wskaźnik zjechał z 3,3 (1960 r.) do około 1,5 w 2022 r. Globalna średnia to dziś 2,3 i spada.

Dlaczego? Powody są uniwersalne: rosnące koszty życia i mieszkań, niestabilność pracy. Coraz więcej kobiet rodzi później, blisko trzydziestki, i często na jednym dziecku kończy. Świat kurczy się nie tylko liczbowo, ale i w swojej odwadze i chęci do rodzenia.

Lesko. Pilotaż rodzenia bez porodówki

W Lesku, na Podkarpaciu, ministerstwo testuje nowe zasady: ciężarne z regionu bez porodówki mają być przejmowane przez większe szpitale. Plan opieki ustalany z wyprzedzeniem, bezpłatny transport, numer telefonu, pod którym zawsze ktoś odbierze. Eksperyment brzmi nowoczesnie, ale w tle rodzi się pytanie: czy kobieta naprawdę chce mieć „plan transportowy”, czy po prostu porodówkę blisko domu? Lesko staje się poligonem, na którym sprawdza się, jak wygląda macierzyństwo w czasach demograficznej pustki.

Dlaczego kobiety same omijają małe porodówki?

Dane NFZ z Krakowa pokazują jeszcze inną prawdę: Małopolanki chętniej wybierają ośrodki gdzie jest dostęp do znieczulenia, neonatologów, nowoczesnego sprzętu. Małe porodówki pustoszeją nie tylko przez demografię, ale i przez świadomy wybór pacjentek.

Medikor: prywatna odpowiedź na publiczny kryzys

W 2024 roku w małopolskich szpitalach medycy odebrali 26,2 tys. porodów – o 1,8 tys. mniej niż w 2023 r. Najwięcej odbyło

się w Centrum Medycznym Ujastek w Krakowie, gdzie przyszło na świat 4690 dzieci – dwa razy więcej niż w krakowskim Szpitalu Uniwersyteckim (2363). Podium zamykał nowosądecki Medikor III, gdzie urodziło się 1766 dzieci.

W tym samym roku w Szpitalu Specjalistycznym im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu odbyły 743 porody – o połowę mniej.

– Przez ostatnie 10 lat w Szpitalu Medikor przyszło na świat prawie 25 000 dzieci. Każda pacjentka ma zapewniony poród finansowany przez NFZ. Uruchomiliśmy bezpłatną karetkę porodową, dostępną całą dobę w kilku powiatach. Prowadzimy intensywną terapię noworodków, szkołę rodzenia, oferujemy znieczulenie okołoporodowe. Pozostajemy w pełnej gotowości, by zapewnić bezpieczne warunki porodu – informuje

w rozmowie z redakcją dts24 dyrektor sądeckiego Medikoru Roman Bański.

Czy obraz stabilności w porodówce, gdzie infrastruktura, procedury, marketing bezpieczeństwa kuszą mieszkańców Sądeczyzny do powiększenia rodzin zmieni sytuację? Zbyt piękne, aby mogło być realne.

W kwietniu i maju 2023 roku CBOS przeprowadził sondaż związane z planami prokreacyjnymi Polaków poszukując odpowiedzi na pytanie: „czy i dlaczego Polacy mają mniej dzieci, niż chcieliby mieć, a także dlaczego niektórzy w ogóle nie chcą mieć dzieci”. Blisko połowa respondentów (47 proc.) w wieku 18–40 lat odpowiedziała, że chciałaby mieć dwoje dzieci. Zdecydowanie żadnego potomka nie chce 8 proc. respondentów. CBOS przyjrzał się bliżej grupie, która w ogóle nie chce mieć dzieci. W sondażu zadano pytanie otwarte dotyczące powodów takiej decyzji. Ponad połowa (55 proc.) ankietowanych wskazała na sytuację osobistą. Chodzi tutaj o sam fakt, że nie lubią i nie chcą dzieci (18 proc.), bądź jest to ich sprawa osobista (10 proc.). Wskazywano także na zbyt dużą odpowiedzialność (10 proc.) i potrzebę niezależności (7 proc.). 21 proc. osób wiązało swoją decyzję z sytuacją w kraju. Argumentowali, że nie pozwalała ona na dzieci (11 proc.), odwoływali się także do restrykcyjnego prawa aborcyjnego, obaw przed ciążą i urodzeniem chorego dziecka (11 proc.). 14 proc. respondentów wskazało na sytuację materialną. Wymieniali wysokie koszty utrzymania, inflację i ogólny brak warunków do wychowania dzieci. W końcu 9 proc. ankietowanych nie chce mieć potomstwa z uwagi na sytuację na świecie. Tutaj najczęstszymi argumentami były zmiany klimatyczne, pogarszający się stan środowiska naturalnego, a także wojna.

ŹRÓDŁA: DTS24.PL, RDN, NFZ KRAKÓW, TERMEDIA.PL, CBOS, EC.EUROPA.EU / EUROSTAT

Oświadczenie Szpitala Położniczo-Ginekologicznego Medikor w Nowym Sączu

W obliczu pojawiających się niepokojów dotyczących opieki okołoporodowej w regionie nowosądeckim, Szpital Położniczo-Ginekologiczny Medikor w Nowym Sączu pragnie stanowczo podkreślić, że pozostaje w pełnej gotowości do zapewnienia bezpiecznych i kompleksowych warunków porodu mieszkankom miasta Nowy Sącz, powiatu nowosądeckiego oraz powiatów ościennych w ramach NFZ. Przez ostatnie 10 lat w Szpitalu Medikor przyszło na świat prawie 25 000 dzieci, co czyni naszą placówkę jednym z najbardziej doświadczonych ośrodków położniczych w regionie. Nasz szpital realizuje program Koordynowanej Opieki nad Kobiętą w Cięży (KOC), dzięki któremu każda pacjentka objęta jest spersonalizowaną, pełnoprofilową opieką w okresie ciąży, porodu i pogoju. Do programu można przystąpić na każdym etapie ciąży – nawet bezpośrednio przed porodem. Wszystkie świadczenia, w tym niezbędne badania analityczne, wykonywane są bezpłatnie dla pacjentek w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Z myślą o bezpieczeństwie i komforcie kobiet ciężarnych uruchomiona została bezpłatna karetka porodowa, dedykowana do transportu pacjentek kierujących się do porodu. Usługa obejmuje swoim zasięgiem powiaty: brzeski, gorlicki, limanowski, nowosądecki, nowotarski, tarnowski oraz miasto Nowy Sącz. Karetka pozostaje do dyspozycji przez całą dobę, pod numerem telefonu +48 884 999 567. Pacjentkom rodzącym, o ile stan zdrowia i przebieg porodu na to pozwalają, oferowane jest znieczulenie okołoporodowe, zapewniające bezpieczeństwo i komfort w najbardziej wymagającym momencie narodzin dziecka.

Nad zdrowiem i życiem najmłodszych pacjentów czuwa doświadczony zespół lekarzy neonatologów, pracujących na Oddziale Intensywnej Terapii Noworodka o II stopniu referencyjności. Oddział ten – w pełni wyposażony w specjalistyczny sprzęt medyczny – gwarantuje możliwość prowadzenia terapii wcześniaków, noworodków z chorobami wrodzonymi oraz dzieci wymagających intensywnej opieki.

DYREKTOR SZPITALA ROMAN BAŃSKI



Zobaczyć Krynice i umrzeć

»→ Ireneusz Pawlik



Foldery zapewniają, że Krynica-Zdrój to uzdrowisko: wody mineralne, balsamiczne powietrze – żyć, nie umierać! Że można tam leczyć się w sanatoriach, uśmierzyć dolegliwości, zażyć zdrowia. Istny raj dla niedomagających kuracjuszy i spragnionych rekreacji turystów. Niektórzy jednak – zamiast wracać do sił – wyjeżdżają stąd w trumnie.

Mowa o ludziach, którzy pełni nadziei przyjechali dla poratowania zdrowia, ale niestety zmarli. I o tych, którzy osiedlili się, aby spędzić jesień życia, ale srodze się zawiedli, bo nie przeżyli w Krynicy nawet jednej pory roku.

Grudzień tragiczny dla muzyków

Zwłaszcza powinni byli wystrzegać się grudnia. I to szczególnie muzycy. Oto 17 grudnia 1915 r. dokonał tu żywota skrzypek, kompozytor i dyrygent Adam Wroński. Miał za sobą studia w konserwatorium

w Wiedniu i tamże miał grać pierwsze skrzypce w orkiestrze pułkowej 70. Regimentu Piechoty. Tak trąbi biogram w Wikipedii, ale w innym haśle z tego samego źródła czytamy, że 70. Węgiersko-Sławoński Pułk Piechoty nigdy nie stacjonował w Wiedniu, natomiast w 1873 r. jego dowództwo mieściło się w Krakowie. To by się zgadzało, bo w 1873 r. Wroński był niewątpliwie w wieku poborowym, a Kraków to jego rodzinne miasto. Zresztą później miał być kapelmistrzem orkiestry pułkowej 40. Galicyjskiego Regimentu

Piechoty, stacjonującego właśnie w tym mieście.

Po wyjściu do cywila wycełował batutę w stronę Starego Teatru i stanął na czele orkiestry akompaniującej w spektaklach tam wystawianych. Następnie z prowincjonalnego Krakowa awansował do orkiestry antraktywowej w teatrze w stolicy Galicji – Lwowie. Dużo komponował i choć współcześni komplementowali go jako "polskiego Straussa", jego utwory nie przetrwały próby czasu. Niektóre z nich to „Wspomnienie z Krynicy: polka

na fortepian” i „W Domu Zdrojowym w Krynicy: mazury i oberek na fortepian”.

Od 1875 r. Adam Wroński bawił często właśnie w Krynicy, gdzie w czasie sezonów letnich lub zimowych dyrygował założoną przez siebie orkiestrą zdrojową: w dzień na deptaku, a wieczorami w Domu Zdrojowym. I właśnie w czasie jednego z takich gościnnych występów nagle zmarł. Jego grób na krynickim cmentarzu nie zachował się, natomiast w Miejskiej Bibliotece Publicznej uchowała się batuta.

Niemal dokładnie 18 lat później – 16 grudnia 1933 r. – zmarł w Krynicy Kajetan Bojarski. On z kolei ze Lwowa pochodził. Był prawnikiem, sędzią, wyrokował w Samborze i okolicach (obecnie Ukraina). Jego pasją był śpiew – we Lwowie należał do kilku chórów, a jeden z nich – Echo – nawet założył. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości mieszkał w Poznaniu, gdzie nadal był sędzią i chórzystą. Prezesował tamtejszemu chórowi Echo, a w latach 1927–29 był prezesem Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego. Jeśli myślicie, że była to niszowa organizacja, to się mylicie. W okresie międzywojennym ruch śpiewaczy był bardziej popularny niż teraz hulajno.

Wiek emerytalny osiągnął w 1933 r. Wtedy przeprowadził się do Krynicy. Zamieszkał we własnej willi o nazwie – jakżeby inaczej – Echo i założył chór – oczywiście – Echo Krynickie. Zmarł parę miesięcy później, spoczywa na krynickim cmentarzu.

Jego żona, nauczycielka Zofia z d. Gordaczewska – panieńskie nazwisko podaje za napisem na

Wroński bawił często właśnie w Krynicy, gdzie w czasie sezonów letnich lub zimowych dyrygował założoną przez siebie orkiestrą zdrojową: w dzień na deptaku, a wieczorami w Domu Zdrojowym. I właśnie w czasie jednego z takich gościnnych występów nagle zmarł.

Partnerzy wydania:





grobie, bo inne źródła nazywają ją Gordaszewską (tak w „Słowniku uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939-1945” z 1988 r.) lub Godszewską (Wikipedia) – w czasie II wojny światowej mieszkała w willi Limba przy ul. Leśnej i zapisała się w historii krynickiej i sądeckiej konspiracji. Niemcy aresztowali ją 18 lipca 1944 r. i rozstrzelali 27 lipca w ich ulubionym podsądeckim miejscu straceń – w Rdziostowie.

Z Lubelszczyzny na tamten świat

W 1934 r. przyjechał leczyć się w Krynicy hrabia Antoni Rostworowski, doktor rolnictwa po pruskich uniwersytetach w Halle i Jenie, majętny ziemianin z Lubelszczyzny, hodowca rasowego bydła, trzody chlewnej i koni, właściciel cukrowni, cegielni, gorzelnii, młyna, tartaku, kopalni torfu i gospodarstwa rybnego, pionier uprawy soi, organizator kółek rolniczych i mleczarni, fundator i sponsor szkół i kościołów oraz Uniwersytetu Lubelskiego (późniejszy KUL), uhonorowany godnością szambelana papieskiego, a także współzałożyciel Syndykatu Plantatorów Chmielu, muzeum w Lublinie i gazety „Głos Lubelski” oraz pierwszy prezes Związku

Rodu Rostworowskich. Kuracji w Krynicy nie dokończył, bo umarł 6 listopada.

Tadeusz Jacyna-Onyszkiewicz był wykształconym we Lwowie chirurgiem, po II wojnie światowej profesorem Akademii Medycznej w Lublinie. Jedną z prac naukowych poświęcił tematowi urazowości pracy na wsi. Choroby nie były mu obce, doświadczył ich także na sobie. W 1973 r. przebywał w sanatorium w Krynicy. Zmarł tam 4 marca, jak podano w „Słowniku biograficznym miasta Lublina” (1996) – przyczyną nagłej śmierci był „uraz klatki piersiowej i jego następstwa”. Zapewne skutek jakiegoś wypadku, może narciarskiego, bo nie chce się wierzyć, aby człowieka

operującego skalpelem ugodzono jakimś ostrzem...

Śmierć w Afryce

Żywota w Krynicy dokonała też Jadwiga Siemieńska. Pochodziła z ziemiańskiej, kresowej rodziny Horodyńskich herbu Korczak, w 1912 r. we Lwowie poślubiła ziemianina z Kielecczyzny, inżyniera rolnika Stefana Siemieńskiego. Jego brat Stanisław został jezuitą i generał zakon o. Włodzimierz Ledóchowski wysłał go na misję do Rodezji Północnej (obecnie Zambia), gdzie zmarł.

Syn Siemieńskich, Jan, w czasie wojny służył w Brygadzie Spadochronowej gen. Sosabowskiego (zresztą razem ze stryjecznym

kuzynem Janem, który zginął w czasie słynnej operacji Market Garden, czyli alianckiego desantu pod Arnhem), do Polski nie wrócił, też zmarł w Afryce – w Kenii, zaraz okaże się dlaczego.

Córki Leonillę, Różę i Antoninę Siemieńscy posłali do szkoły niepokalanek w Nowym Sączu. W czasie okupacji Róża i Antonina były sanitariuszkami w AK i wzięły udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie Leonilla została żoną lwowskiego prawnika, a następnie wrocławskiego prof. prawa Franciszka Longchamps de Beriera, krewnego pochodzącego ze Lwowa generała armii pruskiej Zygmunta L. de B., żonatego z siostrą znanego nam z Ziemi Gorlickiej poety Wincentego Pola (właśc. Pohla,

a po przyznaniu szlachectwa – Pola de Pollenbarga). Zaś odznaczona Krzyżem Walecznych Antonina wyszła za księcia Eustachego Seweryna Sapiechę, z którym żyli w Kenii (teraz już wiadomo, skąd się tam wziął jej brat), gdzie jasnie mąż był kolejno złomiarzem i poszukiwaczem kamieni szlachetnym, po czym został zawodowym myśliwym. Żał tych wszystkich ubitych słoni, nosorożców, hipopotamów i żyraf, o pełnych gracji antylopach nie wspominając...

Róża była aktorką Teatru Rapsodycznego, w którym poznała Karola Wojtyłę, późniejszego papieża i świętego Jana Pawła II, a od 1969 r. kierowniczką krynickiego pensjonatu Ostoją przy ul. Leśnej. Ten drewniany domek kupiła przed wojną od Łemków rodzina Marii Okońskiej, zaprzyjaźnionej z arcybiskupem-prymasem-kardynałem Stefanem Wyszyńskim. W 1957 r. podarowała go prymasowi, a ten przeznaczył na pensjonat dla dzieci katolickich.

W 1974 r. Jadwiga Siemieńska przyjechała do córki w Krynicy i umarła, a kierowniczka Róża do 1978 r. rozbudowała chatkę w dom wypoczynkowy i kierowała nim kilkanaście lat. W odróżnieniu od matki nie zmarła w Perle Wód, lecz w 2015 r. w Warszawie.

Na miejscu osób, wybierających się do Krynicy-Zdroju, przemysłałbym to jeszcze raz..

REKLAMA



BIEGONICE

SKŁADY



Nowy Sącz
ul. Węgierska 148
tel. 18 44 29 129
www.biegonice.pl

PROFESJONALNIE - SZYBKO - BLISKO

WSZYSTKO

DO:

BUDOWY

WARSZTATU

REMONTU

OGRODU

WYKOŃCZENIA

DOMU

DORADZAMY - WYCENIAMY - DOWOZIMY

Partnerzy wydania:



dts²⁴

Zabierz DTS wszędzie z sobą.
Jedyna gazeta, która mieści
się w Twojej kieszeni.
I nigdy nie jest pomięta!
Czytaj nas na dts24.pl



RTX
Fabryka Okien

ul. Zdrojowa 32 (BOCÓŃ) 33-300 Nowy Sącz
pon.- pt. godz. 8.00-17.00,
sobota godz. 8.00-13.00
tel: 735 767 346
dcisowski@rtxokna.eu
www.rtxokna.eu



PILKINGTON™

OKNA DRZWI BRAMY ROLETY



Jeszcze bardziej w Twoim zasięgu.

KONA Electric z dopłatą NaszEauto.



Już od **465 zł**
netto/m-c
z dopłatą NaszEauto.

Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
tel. 18 414 0 413, hyundai@wikar.pl



Partnerzy wydania:





„Ucieczka do Tangeru w Królestwie Maroka” Jakuba Ciećkiewicza

W trudnych czasach, w jakich żyjemy – podróżnik, pisarz i fotograf – Jakub Ciećkiewicz proponuje nam ucieczkę do Afryki. A konkretnie „Ucieczkę do Tangeru w Królestwie Maroka”, bo tak nazywa się jego ostatnia książka – opowieść o wędrownikach i dłuższych pobytach w tajemniczym kraju, gdzie w ciągu lat uciekały całe pokolenia pisarzy i artystów, aby znaleźć dla siebie nowy dom, stworzyć utopijną społeczność, żyć razem w wolności. Za fragment tej książki autor otrzymał pierwsze wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie literackim im. Zygmunta Lenki 2025.

Z lektury książki dowiedziecie się dlaczego do Maroka nie należy jeździć na wczasy i wycieczki zorganizowane, usłyszycie o duchach, życiu w pałacach, kręceniu filmów na Saharze, wędrownikach po Atlasie, seksie arabskim, polach marihuany, wytwórcach haszyszu i la-tających dywanów. Cuda!

„Ucieczka do Tangeru w Królestwie Maroka” to opowieść awanturnicza, historyczna i współczesna, z elementami eseju i reportażu, podsumowująca wieloletnie zainteresowania oraz przygody autora na

Czarnym Łądzie. W podróży towarzyszy mu hrabia Jan Potocki, którego losy znajdują zaskakujące, nowe zakończenie. To także książka o zagubieniu współczesnego człowieka i eksplorowaniu sensu w niepewnym świecie. O uciekinierach, uchodźcach, migrantach i poszukiwaczach szczęścia.

Wybitny poeta Krzysztof Lisowski o „Ucieczce do Tangeru w Królestwie Maroka”: „(...) Utwór Ciećkiewicza posiada wszelkie walory, które powinny przekuć się na czytelniczy sukces, zaskarbić łaski nie tylko u erudyty i fanów

Potockiego i jego największego dzieła zekranizowanego dawno temu przez Wojciecha Hasa według scenariusza również krakowianina, Tadeusza Kwiatkowskiego.

To według mnie fantazja, poemat i powieść drogi, ukłon w stronę fikcji i literatury faktu – jednym słowem pojemna forma „nieczysta”, narowista, od odbiorcy wymagająca zarówno polotu, jak i wzmoczonej uwagi, entuzjazmu dla podróży nieoczywistych, które zapraszają do krain egzotycznych, złudnych rajów, przestrzeni zapomnienia. Tam jednak pozostaje ciągle z nami tożsamość, pamięć trudnych spraw i niełatwej przeszłości.

A niesie nas ta opowieść żywo, dynamika przesuwających się zdarzeń, epizodów i przygód protagonistów może oszalać. Ale budzi również podziw dla imaginacji autora, który wiele opisanych miejsc widział i zna z autopsji. Ciągłymi za sobą własną przeszłość, ale też czasem ufamy na moment przyszłości, prognozujemy (jak dawni natchnieni Grecy), obiecujemy wpaść w jej kuszące pastwy. Jeśli tylko znajdziemy odpowiednie źródła euforii w postaci rzeczy niespodziewanych, pięknych zdarzeń, kobiet niezależnych i nieprzewidywalnych, które zawsze najbardziej pociągają, wszystko może się udać, choć trudno czasem mówić o nagrodzie, wygranej, pewności zwycięstwa.

Ciećkiewicz jest jak nieco szalony filmowiec, który poraża nas serią obrazów, zagadkowych, intrygujących, dziwnych – i ma ten dar, który w eseju o sztuce fotografii opisał kiedyś Roland Barthes: potrafi w budowanych obrazach umieszczać dla czytelnika punctum, owo „ukłucie”, które ma przyprawić oglądającego/czytającego o drżenie, a być może i zachwyt.



W dzisiejszym świecie realnym z jego globalnymi problemami i zagrożeniami – migracjami, pogłębiającymi się różnicami cywilizacyjnymi, z Zachodem, w którym doszło czy dochodzi już do śmierci Metafizyki – rzeczywistość powołana do istnienia przez tego niezwykle kreatywnego autora jawi się jak coś mocno cudownego, prawdziwie świeżego Jakub Ciećkiewicz, krakowski pisarz, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Publikował m.in. w „Polityce”, „Tygodniku Powszechnym”, „Dużym Formacie.” Debiutował mikropowieścią „Koniec świata na mojej ulicy”, za którą otrzymał nagrodę Krakowska Książka Miesiąca (Austeria, marzec 2021) i wyróżnienie w Literackiej Nagrodzie Motyli (2022, dwa wydania). Rok później, również nakładem Austerii, wyszła jego kolejna powieść: „Nocny maraton tańca.”



REKLAMA



RTX
Fabryka Okien

ul. Zdrojowa 32 (BOCÓN) 33-300 Nowy Sącz
pon.- pt. godz. 8.00-17.00,
sobota godz. 8.00-13.00
tel: 735 767 346
dcisowski@rtxokna.eu
www.rtxokna.eu

**OKNA
DRZWI
BRAMY
ROLETY**







Partnerzy wydania:





OFERUJEMY:

- mięso drobiowe z własnej produkcji
- wędliny - ryby mrożone
- nabiał - konserwy mięsne i rybne
- pieczywo - wyroby garmazeryjne

www.gosdrob.pl

POLECAMY!



OPAKOWANIE
DREWNIANA
FOREMKA
MAP

ok.
0,45 kg

86%
MIĘSA
w produkcie

BEZ DODATKU
AZOTYNU
SODU

PASZTET Z INDYKA Z BIELANKI

SKLEPY FIRMOWE W NOWYM SĄCZU:

NR I - ul. Sobieskiego 9
tel. 18 547 29 05

NR II - ul. Chopina 6A
tel. 18 547 29 06

ZAPRASZAMY:

poniedziałek: 8:00-14:00

wtorek-piątek: 7:00-16:00

sobota: sklep nr I - 7:00-13:00, sklep nr II - 7:00-12:00

Mięso i wędliny na każdy stół!

Partnerzy wydania:



Z życia Miasta

ts

30 sierpnia – oficjalne otwarcie stadionu miejskiego

Już 30 sierpnia o godz. 20.00 zostanie oficjalnie otwarty stadion miejski przy ul. Kilińskiego 47. Prezydent Ludomir Handzel zaprasza już od godz. 16.00 na piknik rodzinny z okazji zakończenia Bezpiecznych Wakacji, który odbędzie się na parkingu od strony ul. Krańcowej. O godz. 20.00 nastąpi oficjalne otwarcie obiektu. Będzie mecz rugby, koncert In-Grid i Velvet, a także pokaz laserowy. Jak pobrać darmowe wejściówki z Kartą Nowosądeczanina? Sprawdź na www.nikns.pl



30
SIERPNI
START
16:00

**OTWARCIE
STADIONU
MIEJSKIEGO**

ZAPRASZAM!
Ludomir Handzel
PREZIDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

K47

W PROGRAMIE
16:00 - 19:00 PIKNIK RODZINNY NA ZAKOŃCZENIE WAKACJI 2025
20:00 UROCZyste OTWARCIE STADIONU MIEJSKIEGO
- GWIAZDY WIECZORU **IN-GRID I VELVET**
- POKAZ CHEERLEADERS KLUBU GLOBAL CHEER NS
- MECZ OTWARCIA
RUGBY CLUB BIAŁO-CZARNI vs K. S. RUGBY RUDA ŚLĄSKA
- WIDOWISKO LASEROWE

POBIERZ DARMOWY BILET
Z KARTĄ NOWOSĄDECZANINA
NA STRONIE www.nowysacz.pl
www.mojakn.pl
**Karta
NOWOSĄDECZANINA**

Inwestycje w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych

Zastępca prezydenta Artur Bochenek odwiedził Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych, gdzie prowadzone są prace remontowe na dużą skalę. Remont obejmuje wszystkie kondygnacje budynku. Po zakończeniu inwestycji, poprawi się bezpieczeństwo, a także komfort uczniów i nauczycieli. Budynek zostanie również dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.



Trwa rewitalizacja ścieżki przyrodniczej w Lasku Falkowskim

Prace obejmują wymianę drewnianych elementów małej architektury, naprawę tablic i odtworzenie oczka wodnego.



Profilaktyka raka szyjki macicy

Prezydent Ludomir Handzel informuje, że zostały wprowadzone nowe badania w programie profilaktyki raka szyjki macicy: test w kierunku HPV HR i płynna cytologia. Jest to niezwykle ważny krok w prewencji nowotworu szyjki macicy. Program jest skierowany do kobiet w wieku 25-64 lata. Więcej informacji o tym jak skorzystać z darmowych testów znajdują się na stronie www.nfz-krakow.pl a także pod nr telefonu 800-190-590.

**BEZPŁATNY
TEST NA HPV
DLA KOBIET**

Masz 25-64 lata?

NFZ zaprasza cię
na badania w programie
profilaktyki raka szyjki
macicy

**TERAZ NOWOŚĆ:
TEST HPV HR
I CYTOLOGIA PŁYNNĄ**

Nie potrzebujesz skierowania

Badaj się i żyj!

LISTA PLACÓWEK:
 www.nfz-krakow.pl
 800 190 590

Ministerstwo
Zdrowia
NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

Partnerzy wydania:



Konserwacja podwozia. Z ziemi kanadyjskiej do Polski!

Niestety, producentom pojazdów już od dawna nie zależy na tym, aby auta służyły jak najdłużej. Wręcz przeciwnie! Pojazdy projektowane są w ten sposób, aby „w miarę” nie psuły się w czasie, kiedy objęte są gwarancją producenta a później niestety różnie to bywa... O ile usterki mechaniczne zazwyczaj można łatwo naprawić, to naprawy blacharskie związane z korozją są kosztowne, czasochłonne i trwale ingerują w strukturę pojazdu. Benzyną dolaną do ognia jest tutaj sól wysypywana zimą na drogi w ogromnych ilościach. Znacznie przyspiesza ona proces korozji elementów podwozia i karoserii. Obecnie praktycznie wszystkie marki aut mają problem z korozją – jedne większy inne mniejszy a widok zardzewiałego podwozia w 3-letnim pojeździe po kilku zimach na naszych polskich drogach jest niestety normą. Na szczęście jest na to sposób! Jeżeli chcesz zabezpieczyć swoją inwestycję przed rdzą i cieszyć się z jazdy przez cały rok, nie obawiając się o pogorszenie stanu technicznego Twojego auta, poznaj zabezpieczenia antykorozyjne firmy Krown!

Krown to kanadyjska firma z ponad 40-letnią tradycją specjalizująca się w konserwacji podwozia i zabezpieczeniach antykorozyjnych pojazdów.

Metoda zabezpieczeń antykorozyjnych stosowanych przez firmę Krown Polska jest inna niż dotychczas najbardziej popularne na naszym rynku środki takie jak różnego rodzaju woski, podkłady i farby antykorozyjne czy popularne kiedyś czarne powłoki stosowane w latach dziewięćdziesiątych, tak zwane „bitexy” czy „baranki”. Nie jest to aczkolwiek żadna nowość jak wielu mogłoby pomyśleć. Krown działa z powodzeniem od ponad 40 lat, głównie w Kanadzie i USA ale też w wielu krajach Europy i świata. Polskie przedstawicielstwo firmy zostało założone w 2016 roku i prężnie się rozwija. Obecnie z usług firmy można skorzystać już w jedenastu autoryzowanych serwisach na terenie naszego kraju, które zajmują się wyłącznie zabezpieczeniami antykorozyjnymi i konserwacją podwozia. Środek Krown T40 wykorzystywany do zabezpieczeń antykorozyjnych charakteryzuje się przezroczystością oraz ma znakomite właściwości penetrujące. Tworzy on aktywną, bezbarwną powłokę, co ma ogromne znaczenie, ponieważ nie zmienia oryginalnego wyglądu podwozia i elementów zawieszenia, dzięki czemu można nim zabezpieczać również auta objęte gwarancją producenta nie tracąc jej. W przeciwieństwie do tradycyjnych „smolistych” środków, które wcześniej czy później pękają, kruszą się i chłoną wilgoć jak gąbka, która uwięziona i ukryta pod czarną powłoką często przyspiesza jeszcze rozwój korozji, środki Krown wypierają wilgoć a dzięki silnym właściwościom penetrującym docierają do wszystkich zakamarków, skutecznie hamując dalszy rozwój korozji. Dzięki smarującym właściwościom środka oprócz samej płyty podwoziowej zabezpieczane są również elementy zawieszenia, przewody hamulcowe, jak również wszystkie śruby i nakrętki, co zapobiega ich korodowaniu, zapiekaniu i urywaniu się podczas prac serwisowych co w rezultacie skraca czas i koszt serwisowania pojazdu.

Kompletne zabezpieczenie antykorozyjne według tej kanadyjskiej technologii obejmuje mycie i odsolenie podwozia specjalnym preparatem Krown SaltEliminator dedykowanym do usuwania soli drogowej, konserwację podwozia oraz zabezpieczenie profili zamkniętych karoserii „od środka”, w tym takich elementów jak progi, podłużnice, drzwi, błotniki, kłapa bagażnika oraz maska. Zabezpieczenie elementów karoserii od środka jest tutaj kluczowe i równie ważne jak konserwacja samego podwozia. To właśnie wewnątrz elementów karoserii na skutek różnic temperatury gromadzi się wilgoć, która powoduje rozwijanie się ognisk korozji. Są to miejsca niewidoczne na co dzień „golyim okiem” a kiedy korozja zadomowi się na dobre w tych miejscach, mamy do czynienia z perforacją czyli korozją, która powstaje od środka i powoduje przerdzewienie danego elementu na wylot, generując bardzo kosztowne naprawy blacharskie i lakiernicze. Najbardziej narażone na korozję perforacyjną są zazwyczaj elementy konstrukcyjne pojazdu, takie jak progi i podłużnice, które mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo naszego pojazdu np. podczas kolizji. Korozja atakuje również od środka inne elementy karoserii, takie jak wspomniane wcześniej błotniki, drzwi, maskę czy kłapę bagażnika. Aby temu zapobiec, technicy Krown aplikują do wnętrza tych elementów preparat T40, który wypiera wilgoć i dzięki zawartości inhibitorów zapobiega powstawaniu ognisk korozji i hamuje ich rozwój.

Dodatkowo zabezpieczane są również niewralgiczne elementy narażone na korozję w komorze silnika i kielichy amortyzatorów. Dzięki temu, że środek ma właściwości dielektryczne i nie przewodzi prądu, technicy Krown konserwują również narażone na korozję złącza elektryczne i klemy akumulatora, co wydłuża ich żywotność oraz ogranicza awarie spowodowane korozją i spięciami w instalacji elektrycznej.

Środek Krown T40 może być aplikowany zarówno na auta nowe, wolne od korozji jak i na te, na których rdza się już pojawiła. Dzięki zawartości inhibitorów korozji środek hamuje jej dalszy rozwój. Czas wykonywania usługi to ok. 4 godz. Po wszystkim każde auto jest ręcznie myte i gotowe do jazdy oddawane w ręce klienta. Koszt kompletnego zabezpieczenia antykorozyjnego obejmującego konserwację podwozia i profili zamkniętych dla auta średniej wielkości to 1250 zł. Nowosądecki oddział kanadyjskiej firmy Krown mieści się na terenie Wyższej Szkoły Biznesu przy ul. Zielonej 27d. Kierownik serwisu Kamil zaprasza wszystkich zainteresowanych wykonaniem usługi na darmowe oględziny podwozia auta na podnośniku. Więcej szczegółowych informacji odnośnie procesu zabezpieczenia jak i relację wideo z jego przebiegu znajdziecie Państwo na stronie internetowej polskiego oddziału firmy oraz profilach na Facebooku oraz Instagramie.

www.krown.pl

Facebook: Krown Polska – konserwacja podwozia

Instagram: krown_polska

**Bezpośredni numer tel. do oddziału Krown Nowy Sącz:
723 818 780.
Zapraszamy!**

Partnerzy wydania:

